



STOŁECZNY POLICYJNY MAGAZYN

ISSN 1731-4550 wydanie specjalne, lipiec 2025

W SŁUŻBIE I POZA NIĄ



LAT

KOBIET W POLICJI



★ Źródło: serwis informacyjny MSWiA

Minister Tomasz Siemoniak w Senacie: Kobiety w Policji są przykładem profesjonalizmu i zaangażowania

– Swoją codzienną służbą i pracą dowodziecie tego, że jesteście znakomicie przygotowane, ambitne, a służba na rzecz bezpieczeństwa obywateli jest Waszym prawdziwym powołaniem. Jestem pod wrażeniem tej determinacji i woli służenia ludziom – powiedział w Senacie szef MSWiA Tomasz Siemoniak. 26 lutego br. minister spraw wewnętrznych i administracji wziął udział w zorganizowanej z okazji 100-lecia kobiet w Policji, międzynarodowej konferencji „Policja jest kobietą”. W wydarzeniu uczestniczyli także: marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, wiceminister Czesław Mroczek oraz komendant główny Policji nadinsp. Marek Boroń.

Szef MSWiA odniósł się też do działań, które powinni podejmować politycy, jeśli chodzi o zapewnienie odpowiednich warunków pracy i służby dla kobiet.

„Naszą rolę: parlamentarzystów, polityków, ministrów jest sprzyjanie temu, stwarzanie takich warunków, żeby ta służba i praca były dla Was rozwijające i korzystne dla obywateli”

– zauważył.

Minister spraw wewnętrznych i administracji przypomniał też postać Stanisławy Filipiny Paleolog, która położyła podwaliny pod sformowanie Policji Kobiecej.

„Była pierwszą policjantką, która sto lat temu podjęła się organizowania kobiecej Policji. Zrobiła to w sposób bardzo profesjonalny pokazując, że wejście kobiet do Policji było świadomą decyzją, która się sprawdziła”

– zaznaczył.

Szef MSWiA zapowiedział także przedsięwzięcia, które zwiększą możliwości rozwoju zawodowego w Policji.

„Każde tysiąc kobiet więcej w Policji jest warte uszanowania, podziwu i wielkiego podziękowania. Jeszcze raz bardzo dziękuję za Waszą służbę i poświęcenie”

– zwrócił się do policjantek i pań pracujących na stanowiskach cywilnych w największej formacji mundurowej podległej resortowi.

WYDANIE SPECJALNE LIPIEC 2025

W NUMERZE

- 2 MINISTER TOMASZ SIEMONIAK W SENACIE
- 3 KOMENDANT STOLECZNY POLICJI DO CZYTELNIKÓW
- 4 POLICJANTKI. HISTORIA W PIGUŁCE
- 11 WARSZAWSKIE POLICJANTKI NA TROPIE...
- 12 DZIELNICOWA I STRAŻACZKA OCHOTNICZKA
- 16 BYĆ POLICJANTKĄ TO MOJE PRZEZNACZENIE
- 18 PROFILAKTYK, SPORTOWIEC, GÓRALKĄ
- 22 CHCIAŁABYM BYĆ CZĘŚCIĄ POLICJI
- 24 NIE BÓJMY SIĘ WYZWAŃ
- 28 NAJWIĘKSZY SUKCES? TO POMOC DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI
- 30 WIELKIE SERCE W ŻYCIU I W SŁUŻBIE
- 32 „ZA BIURKIEM” SIĘ NIE WIDZĘ
- 34 CEL MAMY JEDEN, RATOWAĆ LUDZKIE ŻYCIE
- 37 WSZYSTKIE KOBIETY POLICJI
- 38 JESTEM POLICJANTKĄ KOMPANII REPREZENTACYJNEJ
- 40 NASZA SŁUŻBA TO SIŁA, ODWAGA I SERCE
- 42 SŁUŻBA W POLICJI JEST BARDZO CIEKAWA
- 44 JESTEM DUMNA Z KOBIET W POLICJI
- 46 CHEMIA W SERCU, SŁUŻBIE I ŻYCIU
- 48 MARZENIE Z DZIECIŃSTWA STAŁO SIĘ ŻYCIOWYM CELEM
- 50 PRECYZYJNA NIE TYLKO NA STRZELNICY
- 52 ARTYSTYCZNY ŚLAD W DUSZY
- 54 KAŻDY DZIEŃ PRZYNOSI COŚ INNEGO
- 58 KOBIETY MOGĄ BYĆ BARDZO DOBRZYMI SZEFAМИ

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Mariusz Mrozek
Karina Pohoska
Daniel Niezdroba
Tomasz Oleszczuk

Zdjęcia: Marek Szałański



magazyn-ksp.policja.gov.pl

Dołącz do nas na swoich ulubionych platformach społecznościowych
Stołecznych policjantów możesz obserwować na profilach KSP na: Facebooku, Instagramie, Tik Toku, Twitterze oraz YouTube. Zapraszamy!



Stołeczny Magazyn Policyjny - wydanie specjalne, lipiec 2025, ISSN 1731-4550. Nakład: 2000 egzemplarzy. Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa, e-mail: redakcjasmp@gmail.com Telefon: 47 72 338-40; 47 72 338-41. Druk: TOP DRUK sp. z o.o., sp.k. ul. Nowogrodzka 151A, 18-400 Łomża. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam i ogłoszeń. Za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i listów Redakcja nie odpowiada. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.



KOMENDANT STOLECZNY POLICJI

***Szanowne Policjantki i Pracownice Policji,
Policjanci i Pracownicy Policji Garnizonu Stołecznego***

Rok 2025 to szczególny czas dla polskiej Policji, ponieważ obchodzimy 100-lecie obecności kobiet w policyjnych szeregach. To ważna rocznica, która przypomina o wkładzie funkcjonariuszek w budowanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na przestrzeni całego stulecia.

Historia kobiet w Policji rozpoczęła się w 1925 roku, kiedy do służby w Policji Państwowej przyjęto pierwsze z nich. W tamtych czasach wymagania rekrutacyjne były bardzo surowe – dotyczyły m.in. wieku, stanu cywilnego i sytuacji rodzinnej. Pomimo tych ograniczeń pierwsze policjantki skutecznie realizowały zadania związane z walką z handlem ludźmi, przestępstwami seksualnymi, czy przemocą domową, a także zajmowały się profilaktyką społeczną. Dzięki swojej empatii i zaangażowaniu, kobiety szybko stały się nieodzownym wsparciem w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Obecnie kobiety stanowią ponad 20% funkcjonariuszy polskiej Policji, a ich liczba systematycznie rośnie. W garnizonie stołecznym służbę pełni ponad 1 700 policjantek, które wykorzystują swoją wiedzę i doświadczenie zarówno w pionie prewencji, kryminalnym, logistycznym, a także w jednostkach specjalistycznych, łącząc profesjonalizm z empatią, co czyni ich pracę wyjątkową. Poza funkcjonariuszkami, w Komendzie Stołecznej Policji pracuje również ponad 1 200 kobiet – pracowników cywilnych, które równie ciężką pracą i zaangażowaniem wspierają policjantów w codziennych zadaniach. Bez nich wszystkich trudno wyobrazić sobie dzisiejszą Policję.

Policjantki odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu porządku publicznego, udowadniając, że bezpieczeństwo to nie kwestia płci, lecz kompetencji i determinacji. Warto przypomnieć, iż coraz więcej policjantek awansuje na wysokie stanowiska kierownicze, które do tej pory były poza ich zasięgiem, przelamują granice i osiągają sukcesy w zarządzaniu jednostkami policyjnymi. W ostatnich latach coraz więcej młodych kobiet wybiera ścieżkę kariery w Policji, a ich profesjonalizm i zaangażowanie są doceniane zarówno przez przełożonych, jak i przez społeczeństwo.

Oddając w Państwa ręce ten wyjątkowy egzemplarz Stołecznego Magazynu Policyjnego, poświęcony w całości policjantkom garnizonu stołecznego, a także z okazji zbliżającego się Święta Policji, pragnę w imieniu własnym oraz kierownictwa Komendy Stołecznej Policji złożyć wszystkim Policjantkom, Policjantom, a także Pracownikom Cywilnym wyrazy podziękowania za profesjonalną i oddaną służbę oraz pracę. W setną rocznicę służby kobiet w formacji życzę zaś wszystkim kobietom – policjantkom, aby inspirowały kolejne pokolenia do podjęcia tego wyjątkowego zawodu, jakim jest misja służby społeczeństwu, który kształtuje wizerunek formacji i jednocześnie stanowi źródło osobistej satysfakcji. Życzę dalszych sukcesów w życiu zawodowym i osobistym.

inspektor Dariusz WALICHNOWSKI

Warszawa, lipiec 2025 roku



POLICJANTKI

HISTORIA W PIGUŁCE

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Narodowe Archiwum Cyfrowe

O roli kobiet policjantek, o ich historii, wspaniałej zresztą, przypomina każda rocznica i jubileusz powołania tzw. Policji Kobiecej w Policji Państwowej. Przez 100 lat budowały swoją pozycję, aby dziś na równi z kolegami policjantami realizować te same zadania. Od pierwszego dnia pokazały, że stawiane przed nimi zadania są gotowe wykonać wzorowo. Ich pierwszym dowódcą była także kobieta, odważna funkcjonariuszka Stanisława Filipina Paleolog, dzięki której zaledwie po kilku latach istnienia, Policję Kobiecą w Polsce oceniono na świecie jako wzorcową. Dalszy rozwój przerwały trudne czasy II wojny światowej, jednak po jej zakończeniu rola kobiet policjantek znowu zaczęła przybierać na znaczeniu, czego przykładem jest pierwsza powojenna milicjantka, pełniąca służbę w Warszawie – Leokadia Krajewska „Łodzia” i wszystkie pozostałe milicjantki, a później policjantki, które swoją służbą przez kolejne dziesięciolecia pokazywały, że w kobietach jest „moc” i są gotowe do największych poświęceń. Przypomnimy zatem trochę historii, przeżyjemy jeszcze raz rozmowę z „Łodzią”, która pięć lat temu odeszła na wieczną wartę i pokażemy, że przez ostatnie 100 lat kobiety policjantki wykonały mnóstwo dobrej policyjnej roboty dla formacji, ale co najważniejsze dla całego społeczeństwa.

WALKA Z NIERZĄDEM I HANDELEM LUDŹMI

Ciemna strona Warszawy lat 20. XX-wieku to gangi sutenerów i domy publiczne, do których trafiały niejednokrotnie młode kobiety, bezrobotne, panny, a nawet młode wdowy, wykorzystywane przez osoby prowadzące tzw. przybytki rozkoszy do świadczenia usług seksualnych. W zdecydowanej większości dla prostytutek to nie był ich świadomy wybór, bo duża część z nich nie trudniła się tym procederem z własnej woli. Często wykorzystywano ich trudne położenie i niską świadomość społeczną, przymuszano, sprzedawano, traktowano jak żywy towar, jak współczesne niewolnice.

Na warszawskim gruncie rozwijała swoje macki organizacja przestępcza „Cwi Migdał” założona w Buenos Aires w latach 90. XIX wieku i mająca swoje „filie” w wielu stolicach europejskich,

w tym również Warszawie, skupiająca sutenerów, stręczycieli oraz osoby powiązane z organizowaniem prostytucji. Celem stały się kobiety ze środkowo-wschodniej Europy. Na przełomie XIX i XX wieku Ameryka Południowa, a szczególnie kraje, takie jak Argentyna i Brazylia były zarobkowym rajem dla emigrantów z Europy. Osoby powiązane z „Cwi Migdał” korzystały z różnych wybiegów, aby „rekrutować” kobiety do pracy w domach publicznych. Niektóre z nich trafiały wprost z warszawskich domów rozpusty do ich odpowiedników w Ameryce Łacińskiej, a niektóre skuszone wizją łatwego zarobku wyruszały w podróż za ocean, nie wiedząc, że staną się żywym towarem dla handlarzy ludźmi. To były wyjątkowo ciężkie czasy, a prostytucja była dużym problemem społecznym, z którym ówczesne polskie władze starały się z jednej strony walczyć, z drugiej minimalizować i poddać skutecznej kontroli. Dlatego sama prostytucja, choć przed wojną legalna (zabroniona nigdy nie była), to wymagała od kobiet pro-

stytutek posiadania tzw. czarnych książeczek, potwierdzających regularne poddawanie się badaniom medycznym.

W niepodległej Polsce po 1918 roku praktycznie od podstaw tworzono system prawny, dążono do rozwiązań mających na celu przywrócić ład i porządek w wielu sferach, również w kwestii ograniczania chorób oraz ich nosicielstwa. W kwestii zapewnienia nad prostytucją, którą oceniano w kontekście rosnących zagrożeń chorobowych, wprowadzono sanitarną reglamentację, czyli obowiązek rejestracyjny dla wszystkich prostytutek, a kontrolę nad tym zagadnieniem przekazano powołanemu w 1922 roku Urzędowi Sanitarno-Obyczajowemu. W międzyczasie wprowadzono też przepisy prawa karnego mające wspomagać likwidowanie tzw. domów publicznych, spenalizowano sutenerstwo (czerpanie korzyści z nierządu), stręczycielstwo (zmuszanie do prostytucji) oraz kuplerstwo (czyli ułatwianie tego procederu).

Prostytutki znalazły się na cenzurowanym, a przepisy prawa, miały jeszcze bardziej zniechęcać je do „zawodu”. Wprowadzono też zakaz utrzymywania domów publicznych, miejsc, które kojarzyły się ze współczesnym niewolnictwem.

której rozpracowaniem się zajęły oraz równoległe realizowane przez nie zadania związane z kontrolą sanitarną, pozwoliły nie tylko rozpoznawać, ale też zwalczać i przeciwdziałać handlowi ludźmi oraz rozwojowi prostytucji.

Policjantki miały na koncie znaczące sukcesy. W latach 1933-1937 dzięki ich pracy operacyjnej i śledczej zlikwidowano warszawskie salony „rozputy”, w których „pracowały” nieletnie i młodociane prostytutki. Na celowniku policjantek znalazły się też domy publiczne prowadzone przez „Tygrysię Starego Miasta”, a także lokale, nad którymi „pieczę” sprawowała pewna hrabina zwana w warszawskim półświatku jako „Madame Renée”.

Tych konkretnych przykładów można by zapewne mnożyć, chociaż w wielu sytuacjach przedwojenne, pierwsze policjantki były tzw. cichymi bohaterkami, które musiały wiele razy ryzykować własnym życiem, wchodząc w środowiska sutenerów i kobiecych oprawców. Dzięki ich dowódczyni Stanisławie Filipinie Paleolog można dokładnie poznać ich losy, opisane w autorskiej publikacji, która w 1957 roku została wydana w Londynie pt. „The Women Police of Poland 1925 to 1939”. Polskie wydanie ukazało się w 2020 roku w 95. rocznicę powołania Policji Kobiacej. Jest to doskonałe



Pierwszy kurs wywiadowczyń służby sanitarno-obyczajowej Policji Państwowej w Warszawie, 1925 r. Fotografia grupowa policjantek z komendantem szkoły podinspektorem Janem Schuchem (siedzi 3. z lewej), podinspektorem Władysławem Sobolewskim (4. z lewej) i starszą przodownik Stanisławą Filipiną Paleolog (siedzi 4. z prawej, w jaśniejszym stroju)

Wspomniane działania władz i państwa skutecznie uderzały w handel ludźmi oraz środowiska przestępcze kontrolujące tę ciemną stronę stolicy i innych polskich miast. Do tego doszły zwiększone kontrole Policji Państwowej, sprawdzanie obowiązku rejestracyjnego i przymusowe dowożenie prostytutek na badania, a później na leczenie. Uderzano równie skutecznie w środowiska sutenerów, co było też zasługą policjantek z Brygady Sanitarno-Obyczajowej kierowanej przez Stanisławę Filipiną Paleolog, która tworzyła pierwszą w Policji Państwowej tzw. Policję Kobiacę. Policjantki były zaskoczeniem dla przestępców. Kobiety przejęły rolę mężczyzn policjantów, którym nie było łatwo dotrzeć do środowisk związanych z prostytucją i skutecznie je infiltrować.

To były kobiety do zadań specjalnych i faktycznie przestępczość,

źródło informacji o służbie polskich policjantek w okresie międzywojnia, pokazujące jak doskonale Policja Kobiaca była zorganizowana.

WZORCOWA POLICJA KOBIECA (1925 – 1939)

Na taką opinię polskie policjantki uczciwie sobie zapracowały, pokazując, że w kobietach siła i że są równie skuteczne, jak mężczyźni, odważne i ofiarne. Struktura, zorganizowanie, sposób działania i kompetencje Policji Kobiacej w Polsce były przedmiotem najlepszych ocen i opinii, które wystawiły naszym funkcjonariuszkom policjantki z Europy, a dokładnie Wielkiej Brytanii, a także ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niektóre źródła mówią też o Japonii. Podobnie zresztą w latach 30. oceniano całą Policję Państwową, stawiając ją za wzór zorganizowania.

Zanim formalnościom legislacyjnym stało się zadość, w Piśmie Ilustrowanym Tygodniowym Dla Kobiet „Bluszcz” z 21 lutego 1925 roku ukazał się artykuł pt. „Policja Kobięca”. Oto jego treść:

„Po próbach, dokonanych w Londynie i Wiedniu, przychodzi kolej na Warszawę. Władze zamierzają przystąpić do zorganizowania policji kobiecej. Zadaniem jej ma być przede wszystkim walka z nierzędem i jego najbardziej zbrodniczą formą, jaką jest handel żywym towarem. Myśl samą powitać należy z największym uznaniem i radością.

Ten, kto zdaje sobie sprawę z niesłychanych szkód, jakie organizmowi społecznemu zadaje nierzęd i związane z nim epidemie najpotworniejszych chorób, ten, kto zarazem docenia całą beznadziejność walki policji męskiej z tą chorobą społeczną, ten tylko wie, jakim olbrzymim krokiem naprzód w tej sprawie byłoby powierzenie tej akcji rękom kobiecym.

W Polsce, już w roku 1922 wydano zakaz utrzymywania domów publicznych i oto zakaz pozostał na papierze. „Przedsiębiorcy” tej branży omijają prawo najrozmaitszymi sposobami i bogacą się na krzewieniu trucizny społecznej. Zbogaceni uprawianiem najpodlejszej ze zbrodni, przenikają wraz z rodzinami swymi do wyższych sfer społeczeństwa jako tego społeczeństwa „śmietanka”. Dzięki im i prowadzonej przez nich agitacji tysiące kobiet ginie w upadku i hańbie! tysiące młodzieńców — w domach obłąkanych, lub po innych specjalnych zakładach! A i inni, na pół-wyleczeni, wnoszą w życie rodzinne najfatalniejsze dziedzictwa i najgroźniejsze możliwości.

Następstwem jest ogólna degeneracja rasy, mały odsetek wielkich zdolności i przeraźliwe spadanie w dół moralnego poziomu społeczeństwa. Witamy więc z radością myśl stworzenia policji kobiecej.

W Wiedniu funkcjonuje już podobno 400 policjantek. W Londynie zorganizowano na początek oddział, złożony z 50-ciu, a następnie wobec wielkich usług, jakie oddział ten oddawał, powiększono liczbę do stu. U nas ma podobno liczebność kobiecego oddziału policyjnego nie przekraczać dwudziestu.

Obawiamy się, że jest to liczba tak mała, że po prostu utonie w morzu rozpanoszonego i trzymającego się solidarnie, zła. Jak słyhać, trudności budżetowe są przyczyną ograniczenia pierwotnego projektu, który ustalał również niedostateczną liczbę, 50 policjantek.

Mamy wrażenie, że na wiele rzeczy, znacznie mniej koniecznych, a nawet zgoła zbytecznych, znajdują się stokroć poważniejsze fundusze państwowe. Przyczyną tego „sknerstwa” jest naprawdę niezrozumienie dotąd potworności samego zjawiska i konieczności jak najintensywniejszej z nim walki.

Pamiętajmy, że Polska jest krajem tranzytowym i że jeżeli inne towary ze wschodu nie idą dotąd przez nasze terytorium, to ten nieszczęsny towar ludzki z pewnością transportowany jest w wielkich ilościach. Były bowiem jeszcze za czasów carskich, ziemie dawnej Rzeczypospolitej, rezerwoarem niewyczerpanym, takim klasycznym Kongo, z którego białe niewolnice wywożono do odległych portów Ameryki południowej. Z tych czasów pochodzi, że wyraz „Polka” jest tam synonimem prostytutki.

A i dziś, czytamy wszak nieustannie, że tu lub ówdzie wpadła policja na trop bandy niecných handlarzy: w Gdańsku, w okolicach

Zamościa, w Łodzi, w Krakowie.

Tylko, że sprawy te nigdy nie mają epilogów. O ujęciu zbrodniarzy, o stawieniu ich przed sądem, o ukaraniu nie słyhać! Natomiast nie ma prawie dnia, by pisma nie donosiły o zaginięciu młodych dziewcząt, dzieci. A przecież to, co transpiruje na zewnątrz — to minimalna cząstka potwornego potoku zbrodni i występku, szumiącego w podziemiach życia.

By do tych podziemi dotrzeć i choć w małej części oczyścić od straszliwych szkodników — ileż doskonale wyrobionych i ideowo traktujących zadanie swoje, sił potrzeba! Czuwanie nad emigracją kobiecą, straż w miastach portowych, zwiedzanie okrętów, hotelów, schronisk emigracyjnych, nie mówiąc o spelunkach samej Warszawy, o targowiskach brudnych miasteczek kresowych, o nierzędzie wykwinnym, a najbardziej zbrodniczym: na to wszystko 20 sił policyjnych. Czy nie wygląda to wprost śmiesznie?!

Drugim błędem, który zakrada się pono w powstającą organizację policji kobiecej — to zbyt niskie normy przewidywanych płac. Jeżeli daje się człowiekowi pensję, z której bezwzględnie utrzymać się nie może, popycha się na drogę występku tego, który ma być tarczą dla społeczeństwa przed występkiem. Zbyt niskie pensje policjantek za ich trudną i niebezpieczną służbę — spacyfik mogły cały pomysł i w rezultacie dać haniebne fiasco.

Wreszcie nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Dowództwo bezpośrednio oddziału policji kobiecej winno znajdować się w ręku kobiety. W pierwszym bowiem razie, mogłoby dojść do zgoła niepożądanych konfliktów.

Polska znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, iż posiada dość liczny element kobiecy, który przeszedł szkolenie wojskowe, znajdował się wiele razy w obliczu niebezpieczeństwa, z powodzeniem pełnił służbę wywiadowczą. Do tego elementu sięgnąć trzeba, wybierając jednostki jak najbardziej ideowe, jak najlepiej pojmujące powagę swego zadania.

Trzeba jednak wynagrodzić je tak, by mogły niepodzielnie oddać się służbie, trzeba też stworzyć im warunki pracy, jak najbardziej odpowiadające celowości tej służby”.

Ileż mądrości, przenikliwości i rozwagi miał w sobie autor tego artykułu, który wprost pochwalił pomysł utworzenia Policji Kobiecej, ale też podjął wiele ważnych aspektów i pytań, czy to ma sens? czy to się sprawdzi? czy nie jest ich za mało? Stwierdził też, że oddziałem powinna dowodzić kobieta, że policjantki muszą dobrze zarabiać i przede wszystkim mieć godne warunki pracy.

Kilka dni po publikacji w „Bluszczu”, 26 lutego 1925 roku ówczesny minister spraw wewnętrznych Cyryl Ratajski polecił utworzenie Policji Kobiecej. dopełnieniem tej decyzji było podpisanie przez Komendanta Głównego Policji Państwowej inspektora generalnego Mariana Borzęckiego dokumentów mających zapoczątkować przyjmowanie kobiet do służby w Policji Państwowej.

To wszystko było jednak następstwem wcześniejszych wydarzeń i wniosku, jaki do polskiego rządu skierował Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Zgodnie z przekazaniem parlamentarzystom założeniem kobieca jednostka miała realizować zadania mające na celu przeciwdziałanie prostytucji oraz zwalczać i zapobiegać negatywnym zjawiskom społecznym i przestępczym, takim jak handel ludźmi, w tym kobietami oraz dzieć-



Zakończenie kursu dla policjantek w Warszawie, 1935 r.



Policjantki z chłopcem w drodze do izby zatrzymań, 1939 r., Referat Policji Kobiecej Centrali Służby Śledczej w Warszawie



Policjantki podczas służby w izbie zatrzymań, 1939 r., Referat Policji Kobięcej Centrali Służby Śledczej w Warszawie

mi. Komitet wypełnił tym samym zobowiązania, jakie zostały na niego nałożone (także na inne komitety narodowe) podczas VI Międzynarodowego Kongresu Zwalczenia Handlu Kobiętami i Dziećmi, który odbył się w austriackim Grazu we wrześniu 1924 roku. To właśnie ten kongres był ważnym przyczynkiem do zorganizowania oddziałów Policji Kobięcej w niepodległej Polsce. Podobne oddziały zostały już wcześniej utworzone i sprawdzały się w innych krajach, między innymi od 1880 roku w Stanach Zjednoczonych i 1914 roku w Anglii.

„Nie od razu Rzym zbudowano” – to stare polskie przysłowie mówiące, że wielkie sprawy potrzebują czasu, doskonale tutaj pasuje. Bo ten właśnie czas okazał się istotny, a tempo w jakim rozgrywały się kolejne wydarzenia z historii Policji Kobięcej pokazało, że jej twórcom zależało na stworzeniu solidnych podstaw, które miały być trwałym filarem w policyjnej reformie.

Na dowódcę Policji Kobięcej wyznaczono kobietę z doświadczeniem wojskowym, obrończynię Lwowa, żołnierkę, sanitariuszkę, urzędniczkę, kobietą nie tyle wszechstronną, ile mądrą i odważną, która swoją charyzmą miała na kolejne 14 lat nadać kierunek rozwoju tej formacji. Stanisława Filipina Paleolog, bo o niej mowa, zwana „komendantką” otrzymała bardzo odpowiedzialną misję. Pod jej dowództwem Policja Kobięca wyrosła na formację znaną nie tylko w Europie, ale i na świecie.

„Komendantka” i jej podwładne, w liczbie sumarycznej 30, zostały skierowane na pierwsze szkolenie, które rozpoczęło się w Głównej Szkole Policyjnej w Warszawie 16 kwietnia 1925 roku. Dla kobiet nie było tam taryfy ulgowej, a zakres programowy obejmował takie same przedmioty i zagadnienia, w jakich szkolono mężczyzn policjantów. Policjantki z racji specyfiki przyszłych zadań miały zorganizowane zajęcia dodatkowe z pracy socjalnej oraz przepisów sanitarnych. Po zakończeniu szkolenia nowe funkcjonariuszki skierowano do służby, 23 z nich wraz z Komendantką Główną Policji Kobięcej Stanisławą Filipiną Paleolog rozpoczęło służbę w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym w Warszawie (VI

Brygada Urzędu Śledczego Miasta Warszawy), a pozostałe 7 trafiło na służbę do Łodzi. W 1939 roku w Policji Państwowej służyło już prawie 300 policjantek.

Pierwsze funkcjonariuszki były wybierane i selekcjonowane przez organizacje społeczne, jednak kolejne doборы odbywały się już w oparciu o konkretne kryteria przyjęcia do służby oraz zasady, jakie miały w tym zakresie obowiązywać. Policjantki musiały wykaazać się nieposzlakowaną opinią, pracą społeczną bądź urzędniczą, doświadczenie wojskowe również było mile widziane. Musiały być też starsze niż 25 lat, a wymagane wykształcenie miało być co najmniej ponadpodstawowe.

Późniejsze zasady selekcji do Policji Kobięcej były bardziej restrykcyjne. Policjantką mogła zostać wyłącznie panna albo bezdzietna wdowa w wieku od 25 do 40 lat. Był jeszcze jeden haczyk – kandydatka musiała się zadeklarować, że jej stan cywilny nie ulegnie zmianie przez 7 lat od wstąpienia do służby. To było wyrzeczenie, które sprawiało, że niejedna chętna do podjęcia służby musiała zrezygnować, ale takie były realia i takie zasady wobec kobiet przyjęto. Do tego musiała być dobrego zdrowia i mierzyć co najmniej 164 cm wzrostu. W służbie kobiety też obowiązywały pewne zasady: nie mogły się malować, musiały mieć krótką fryzurę, a włosy mieć upięte zgodnie z regulaminem. Policjantka musiała też być wykształcona. Przepustką do formacji było ukończenie 7 oddziałów szkoły powszechnej albo co najmniej 4 klas szkoły średniej. Nawet wobec mężczyzn, kandydatów na policjantów, nie stosowano aż tak ostrych kryteriów. Policja Kobięca miała być z założenia służbą prestiżową.

Pierwsze policjantki nie miały jeszcze skonkretyzowanych mundurów, bo w większości realizowały zadania w służbie śledczej. Historyczne przekazy mówią, że w tym czasie funkcjonariuszki do służby ubierały się w bluzy z tzw. szarego drelichu, które były zapinane na męską stronę. Policjantki nosiły też długie i wąskie spódnice, w których zastosowano tzw. kontrafałdę rozpinaną, aby kobiety mogły bez przeszkód biegać, na głowach nosiły berety.



Odprawa policjantek, 1935 r., Referat Policji Kobiecej Centrali Służby Śledczej w Warszawie

Pistolet kobiety nosiły w futerale na pasie po lewej stronie ciała. Dopiero od 1935 roku w związku z wydanym rozporządzeniem zaczął obowiązywać wzór umundurowania przewidziany wyłącznie dla kobiet policjantek. Od tego roku datuje się też rozwój Policji Kobiecej aż do rozpoczęcia wojny w 1939 roku, która niestety zaburzyła jej funkcjonowanie.

Międzywojnie pokazało, jak sprawnie i efektywnie można budować i tworzyć policyjną formację. Stanisława Filipina Paleolog udała się wielka rzecz, bo swoją służbą zarówno ona sama, jak i wszystkie policjantki Policji Państwowej na zawsze odmieniły całą formację, zajmując w niej trwałe miejsce. I choć czas wojny odebrał im możliwości dalszego rozwoju, to filary Policji Kobiecej przetrwały. Dzisiaj bez kobiet policjantek Policja nie byłaby taką, jaką jest. Należy wspomnieć, że w czasach okupacji hitlerowskiej polskie policjantki, w tym ich „komendantka” aktywnie włączyły się w działalność konspiracyjną. Stanisława Filipina Paleolog nie odeszła w tym czasie ze służby, równolegle współorganizowała Państwowy Korpus Bezpieczeństwa i aktywnie działała w Armii Krajowej i Związku Walki Zbrojnej. Brała też udział w Powstaniu Warszawskim. Trwale zapisała się w historii Polskiej Policji.

PIERWSZA PO WOJNIE – LEOKADIA KRAJEWSKA „ŁODZIA”

To była prawdziwa ikona powojennej Policji, czyli Milicji Obywatelskiej, ale czy w tym przypadku nazwa ma dzisiaj znaczenie? Swoją postawą dała prawdziwe świadectwo, że służbę i ludzi traktuje się z szacunkiem, a mundur zakłada po to, aby pomagać i chronić. Mówi się, że to pierwsza powojenna milicjantka, a przynajmniej jedna z pierwszych, którym w niełatwym czasie przyszło pełnić służbę. Leokadia Krajewska była bardzo lubiana i często stawiana za wzór w formacji, również w późniejszej Policji. Pisano o niej wiersze, śpiewano piosenki, była bohaterką filmów i kronik filmowych, ale była przede wszystkim doświadczoną funkcjonariuszką, autorytetem dla wielu koleżanek i kolegów. 9 sierpnia 2020 roku odeszła jednak na wieczną wartę. Podobnie jak twórczyni Policji Kobiecej Stanisława Filipina Paleolog, ona również w policyjnej historii ma swoją zasłużoną kartę.

W marcu 2013 roku w Stołecznym Magazynie Policyjnym ukazał się wywiad z „Łodzią” autorstwa Ewy Szymańskiej. Przypominamy fragmenty tej ciekawej rozmowy.

Była pierwszą milicjantką w powojennej Warszawie. Kierowała ruchem przy największych arteriach stolicy: pl. Trzech Krzyży, pl. Teatralnym, przy skrzyżowaniu ulicy Bednarskiej, przy Krakowskim Przedmieściu, ulicy Żelaznej, a także przy pl. Bankowym. Co by tu nie mówić, Pani Leokadia Krajewska, dzięki pogodzie ducha i nieodpartemu urokowi, podbiła serca nie tylko jako milicjantka, ale również jako kobieta.

- To były ciężkie czasy – wspomina Pani Leokadia – byłam sama w Warszawie. Mama moja znajdowała się w obozie koncentracyjnym, a siostra została wywieziona na roboty do Niemiec. Jeszcze podczas wojny pracowałam u szewca na ulicy Chmielnej. Jak przyszło wyzwolenie Warszawy, trafiłam do Czerwonego Krzyża na Pradze. Miałam siedemnaście lat, kiedy mój sąsiad, który wstąpił do milicji, powiedział „Jesteś wysoka, robią nabór kobiet do milicji, idź, a zobaczysz, przyjmą Cię”. Poszłam i przyjęli. Wiekowi wtedy nikt nie sprawdzał. Czasy powojenne były dla wszystkich trudne [...].

Los chciał, że trafiłam do ruchu drogowego. Przeszkolenie kierowania ruchem na drodze przesłam na Targówku, na Ormiańskiej. Pracowały ze mną inne panie, jednak one „wykruszyły się” z różnych powodów. Do moich głównych zadań należało kierowanie ruchem drogowym na największych skrzyżowaniach w Warszawie. Dzięki temu stałam się rozpoznawalna. I tak na przykład, po zakończonej służbie musiałam samodzielnie ze skrzyżowania zabierać na bazę specjalny ciężki podest, na którym stałam przez cały dzień i kierowałam warszawskim ruchem. Pomagali mi w tym przypadkowi ludzie. Pomimo że wystawiałam mandaty, ludzie mnie lubili. Miałam nawet kilku adoratorów. Jeden chciał zostać lekarzem. Przejeżdżał codziennie przez skrzyżowanie, na którym stałam i kierowałam ruchem. W końcu się odkochał. Oj, kochało się we mnie wielu mężczyzn – śmieje się

Pani Lodzia. Raz do mnie i do kolegi strzelał jakiś człowiek. Schowaliśmy się wtedy do budki wartowniczej, w której pracował pan, który włączył w Warszawie na tym rondzie światło. Pamiętamy, to były czasy powojenne, a Warszawa podnosiła się ze zgliszczy. Sam Topolski rysował mnie na skrzyżowaniu. To były dla mnie cenne chwile.

Pani Leokadia wspomina, jak w dniu swoich imienin, urodzin przychodzili do niej na skrzyżowanie mieszkańcy Warszawy z kwiatami, balonami. Z okazji imienin śpiewała dla niej 100 lat orkiestra z Chmielnej.

Schowałam się wtedy do pobliskiej kamienicy, było mi niezręcznie – opowiada. – Tak okazywano mi sympatię – śmieje się Pani Leokadia. Wyrazy uznania miałam na każdym kroku – wspomina. Nie ukrywam, cieszyłam się, że ludzie mnie lubią.

Pani Leokadia, piękna i dojrzała kobieta, będąc młodą osobą, musiała przyciągać niejedno męskie spojrzenie. Czy mąż był o nią zazdrosny?

Trochę – uważa nasza bohaterka – miałam 22 lata, kiedy wyszłam za mąż za kolegę po fachu. Zawodowo, każdy z nas robił swoje. Ja przez kilka lat pracowałam w ruchu drogowym. Potem trafiłam do wydziału łączności, inspekcji i szkolenia, byłam też sekretarką, maszynistką, kierowniczką hali maszyn. Poznałam pracę w dochodzeniówce. W tym też czasie przyszły na świat dzieci. Godziłam służbę z byciem mamą i żoną [...]. W 1968 roku dostałam stopień oficerski. W tamtych czasach nie musiałam kończyć dodatkowych szkół. To był rodzaj wyróżnienia.

„Lodzia” odeszła na wieczną wartę 7 lat później, skończywszy 92 lata. W ostatniej drodze towarzyszyli jej policjanci stołecznej drogowki.

POLICJA KOBETAMI STOI – DZISIAJ I JUTRO

Przez ostatnie 100 lat da się zauważyć jeden ważny trend, kobiet policjantek przybywało i cały czas przybywa. W 1939 roku wyszkolonych policjantek było prawie 300 i stanowiły 1% całej formacji Policji Państwowej. Przed 1990 rokiem kobiety w służbie stanowiły około 8% całej formacji. Po przekształceniu MO w Policję dostrzeżono potrzebę poprawy wizerunku służby, co znalazło odzwierciedlenie w napływie kobiet. W 1990 roku policjantki stanowiły już 9,3% stanu osobowego Policji, a rok później prawie 10%. Obecnie odsetek procentowy policjantek wynosi 21%. Są obecne w każdej służbie: 8 tysięcy w kryminalnej, 11 tysięcy w prewencyjnej, około 1300 w logistyce, mamy też 11 kobiet w służbie kontrterrorystycznej i 4 w lotnictwie policyjnym.

Jak wynika z tegorocznych danych MSWiA, nastąpił znaczny wzrost zainteresowania pełnieniem służby przez kobiety. Stanowiły one ponad 38% wszystkich osób, które podeszły do procedury doboru. Kobiet policjantek w Policji cały czas sukcesywnie przybywa. W 2022 roku było ich 18 759, a w 2024 roku – 20 323. Warto nadmienić, że policyjną służbę wspiera prawie 25 tysięcy pracowników cywilnych, z czego 18 tysięcy to kobiety.

W garnizonie stołecznym kobiety liczą się w policyjnych statystykach kadrowych. Obecnie służbę pełni ponad 1700 policjantek. Najstarsza z nich ma 65 lat i pracuje w Wydziale Administracyjno-Gospodarczym Komendy Stołecznej Policji. Natomiast najstarsza stażem służby policjantka (36 lat w mundurze) pracuje w WRD KSP. Stanowiska kierownicze zajmują 153 policjantki. Są kierownikami, naczelnikami wydziałów, komendantami.

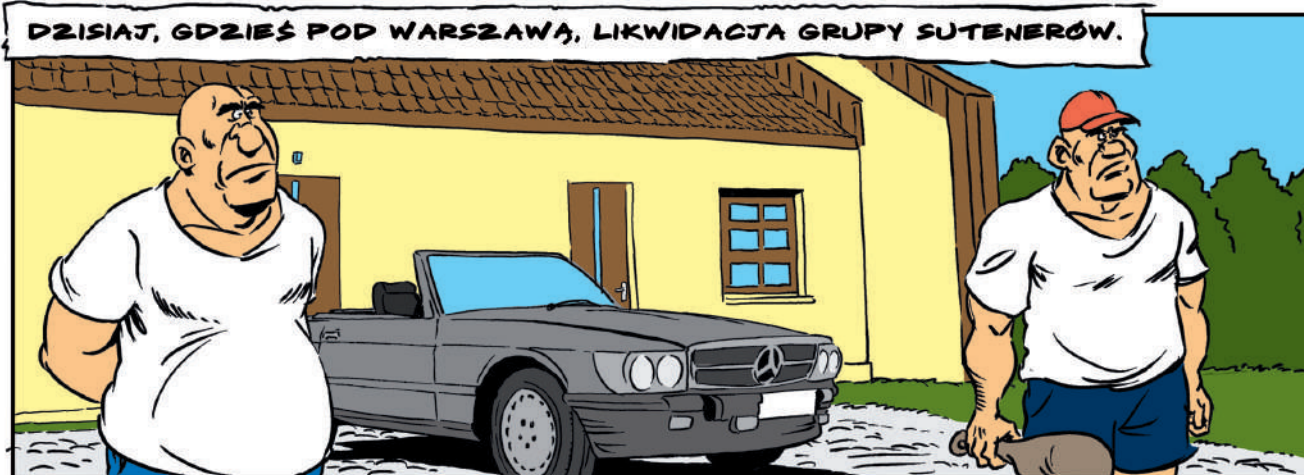
22,9% – taki jest współczynnik zatrudnienia kobiet względem mężczyzn w garnizonie stołecznym.

Kobiety mają w Policji swoje trwałe miejsce, dzięki odwadze, ciężkiej pracy, poświęceniu i przede wszystkim dzięki sobie.



Leokadia Krajewska (Lodzia Milicjantka) kieruje ruchem w Al. Jerozolimskich przy skrzyżowaniu z ul. Bracką w Warszawie, 1947 r.

WARSZAWSKIE POLICJANTKI NA TROPIE...



Rysunki Wojtek „CiHy” Cichoń, scenariusz Daniel Niezdropa



DZIELNICOWA I STRAŻAK OCHOTNIK

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, Mateusz Karwowski-Szymkowski

O tym, jak silne są kobiety policjantki, świadczy przykład naszej funkcjonariuszki, która potrafi połączyć służbę w Policji ze służbą (poprawnie mówi się z działalnością) w Ochotniczej Straży Pożarnej. I w jednym i w drugim przypadku dbając o życie, zdrowie i mienie mieszkańców tej samej miejscowości. W policyjnej służbie stoi na straży prawa, zapobiega jego łamaniu i edukuje. Jako drużna OSP bez chwili wahania rusza do akcji, kiedy tylko zostaje podniesiony alarm, pojawia się pożar, trzeba udzielić pomocy na miejscu zdarzenia drogowego, pomóc ludziom lub zwierzętom. Ta kobieta to gladiator o dziewczęcej sylwetce – silna nie tylko fizycznie, ale też psychicznie, zdolna podołać trudnym zawodowym zadaniom realizowanym każdego dnia przez policjantów i strażaków.

Sierżant sztabowy Beata Kisiel jest dzielnicową w Sulejówku i należy do tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Jak sobie radzi z trudami codziennej służby, raz strażaka, a raz policjanta? Czy niesienie pomocy innym ma we krwi od dziecka? Poznajmy bliżej naszą dzielną policjantkę, bo męstwo i odwaga to ważna cecha tych dwóch zawodów.

Policjantka czy strażak, co było pierwsze? Chcielibyśmy poznać historię odważnej funkcjonariuszki oraz drużny OSP, której nie-straszne „uliczne zło i przemoc”, a także ogień, bo trzeba być bardzo silnym, żeby walczyć i z jednym, i z drugim? I czy ma się to we krwi, odwagę i chęć pomagania ludziom? Nie tylko zresztą, bo strażacy podczas swoich wezwań i akcji ratują też zwierzęta.

Pierwszą była moja ukochana Straż Pożarna, ponieważ od 12 lat jestem ochotnikiem w OSP, a dopiero 7 lat policjantką. Od początku służyłem w prewencji, a od 2025 roku pełnię odpowiedzialną funkcję dzielnicową w moim rodzinnym i ukochanym Sulejówku. Czy trzeba być silnym w tych dwóch zawodach? To zależy, oczywiście uważam, że tak, ale myślę, że najważniejsza jest odporność psychiczna, a dopiero później tężyzna fizyczna. Czy to w Straży Pożarnej, czy też w Policji – trzeba udzielać wsparcia osobom poszkodowanym w wypadkach i pożarach. Skutki tych zdarzeń bywają naprawdę różne i zdarza się, że kończą się tragicznie. Dlatego ważną cechą jest zachowanie tzw. zimnej krwi. W służbie swoje prywatne rozterki oraz problemy trzeba zostawić w szatni. Nawet największy twardziel w mundurze uroni łzę i to pokazuje, że zarówno policjanci, jak i strażacy mają w sobie wiele wrażliwo-

ści. Sama pamiętam jedną z akcji realizowanych przez OSP, gdzie słowa lekarza słyszę do dzisiaj cyt. „przerywamy reanimację, pacjent nie żyje”. Można opanować ciało, lecz uczuć i serca nie, dlatego nie wstydę się też, które wtedy spływały mi po policzkach. Zresztą nie tylko wtedy. Jesteśmy tylko ludźmi i nie wstydźmy się swoich uczuć.

Czy ma się to we krwi? Trudno jest to jednoznacznie określić. Wszystko zależy od tego, jak się kształtujemy, w jakich środowiskach przebywamy. Trzeba chcieć pomagać. Na pewno trzeba mieć w sobie wiele odwagi, żeby zdecydować się zostać nie tylko policjantem, ale i strażakiem. Bo te zawody są obciążone wieloma ryzykami. Trzeba mieć świadomość tego, jakich odpowiedzialnych zadań będziemy się podejmować. Mnie Straż Pożarną „zaraził” w pozytywnym znaczeniu kolega ochotnik z OSP w Okuniewie. Poszłam za jego namową i stawiałam się w swojej jednostce na pierwszej zbiórce młodzieżowej drużyny pożarniczej. Wtedy wydarzyło się coś niezwykłego, coś co sprawiło, że zabiło mi mocniej serce. Kiedy druh Jakub oprowadzał nas po jednostce, nagle zawył syrena. Pamiętam tamto zgłoszenie, które dotyczyło wypadku drogowego na krajowej dwójce. To ten dźwięk syreny strażackiej sprawił, że moje serce zabiło mocniej. To było jak impuls, coś czego wcześniej nie doświadczyłam. Wtedy miałam w głowie dziesiątki myśli związanych z moją przyszłością w OSP. Może to śmieszne, ale tak jakbym poczuła szczególne powołanie do tego, aby jako strażak nieść pomoc innym. Oprócz ludzi ratujemy również zwierzęta, jak koty na drzewach czy ptaki, które zaczepią się gdzieś na drutach czy siatkach, a także psy, które wpadną do studni. Kiedy palą się budynki gospodarskie, to pomagamy też wyprowadzać zwierzęta, kury, konie, krowy.

W moim przypadku dopiero po tym, jak zostałam strażakiem, powiedzmy strażaczką ochotniczką, to dowiedziałam się, że mój nieżyjący już dziadek był naczelnikiem naszej OSP w latach 80.

To była dla mnie wielka nobilitacja, że mogłam kontynuować rodzinne tradycje. Wierzę też, że mój przodek czuwa nade mną i myślę, że gdyby żył, to byłby ze mnie dumny.

Jak to jest być dzielnicową? Czy bycie kobietą pomaga w tej sferze policyjnych działań? Jeżeli tak, to kiedy, w jakich sytuacjach najczęściej?

Być dzielnicowym czy dzielnicową to być z ludźmi i dla ludzi, coś jak bycie strażakiem. I tutaj też niejeden konflikt i spór trzeba jak ogień – po prostu zagasić, zażegnać, aby nie dopuścić do eskalacji zagrożenia, zaognienia konfliktu. Jako dzielnicowa wiem, że jestem potrzebna tym kobietom, które są objęte procedurą niebieskiej karty, jak i mężczyznom, którzy nie zawsze są z tej drugiej strony, ponieważ jest pewien odsetek ofiar przemocy, który stanowią również oni, może niewielki, ale jednak. Wydaje mi się, że bycie kobietą pomaga w tym, aby pokazać mężczyznom, co czuje ich druga połowa, jak to może odbierać jako kobieta, która z reguły jest wrażliwsza i bardziej emocjonalna.

Jak oceniasz służbę kobiet w Policji? Czy mają trudniej, a może łatwiej? W czym różnią się od swoich kolegów policjantów? Czy dają sobie tak samo radę ze wszystkim?

Służba kobieta czasami może nie jest łatwa, jednak nie uważam, aby któraś z nas nie nadawała się do służb mundurowych. Skoro już wybrały taką ścieżkę zawodową, to znaczy, że są silnymi oraz niezależnymi kobietami, które potrafią się w mundurze odnaleźć. Czym różnimy się od mężczyzn policjantów? Na pewno nie mamy tyle siły fizycznej, jak nasi koledzy i nie dorównamy im niestety z racji naszych biologicznych cech. Jednak stoję na stanowisku, że nie w mięśniach tylko siła, bo my kobiety potrafimy być silniejsze emocjonalnie.



Teraz o zawodzie, bardziej roli strażaka ochotnika? Czy nie koliduje ze służbą w Policji? Czym dokładnie zajmujesz się w OSP, czy jesteś wyspecjalizowana w konkretnej dziedzinie, może kierujesz wożem ratowniczo-gaśniczym? Czy pamiętasz jakieś trudne akcje? Czy jest coś, co zapadło Ci w pamięci?

Służba w Policji, niestety z racji ilości godzin, koliduje mi z moją pasją, lecz ja nie użalam się i nie marudzę, szczególnie gdy czasu na wszystko brakuje. Wystarczy, że zawyję syreną i zapominam o zmęczeniu. Pędzę wtedy, ile sił, aby zdążyć na ratunek. W OSP jestem obecnie dowódcą sekcji i mam nadzieję, że już na stulecie naszej jednostki we wrześniu tego roku zostanę pomocnikiem dowódcy plutonu. Mam Odznakę „Strażak Wzorowy”, a także Odznakę „Za Wysługę Lat”, którą można otrzymać po 10 latach działalności w OSP. Ukończyłam też kilka szkoleń. Są to: kurs podstawowy na strażaka ochotnika, kurs techniczny, kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy, a także kurs dowódców. Nie posiadam niestety prawa jazdy kategorii C i D, aby jeździć wożem strażackim, ale kto wie, może kiedyś na akcję i wożem ratowniczo-gaśniczym pojadę (śmiech). Dla przykładu podam, że w naszym OSP są trzy drużyny z uprawnieniami na takie pojazdy, w tym jedna jest tzw. kierowcą dyżurnym.

Praca z butlą z powietrzem, w masce, to dla mnie żadna nowość, to chleb powszedni w OSP. Nie zawsze idzie wszystko „z górki”, bo każde zdarzenie jest wbrew pozorom inne. Kiedyś gasiliśmy poddasze domu. I jak to z reguły ze mną bywa, wyrwałam się na „pierwszy ogień”. Weszliśmy z kolegą na tzw. kucaka na poddasze. Poruszając się stopniowo do samego centrum pożaru z prądownicą w pełnym umundurowaniu z butlą z tlenem, szliśmy zlokalizować, czyli ugasić pożar. Nagle jedna z moich nóg zapadła się pod drewnianym stropem i musiałam wtedy zachować spokój, bo wiedziałam, że nie przyjechałam tu ratować siebie, tylko ludzi oraz ich mienie. Na szczęście szybko uporałam się z problemem i nic więcej się tego dnia nie wydarzyło.

Czy strażak i policjant muszą mieć w sobie wiele wrażliwości?

Tak, już o tym wspominałam, zarówno strażak, jak i policjant powinni mieć w sobie wrażliwość. Choć te zawody wymagają odwagi, siły fizycznej i zdecydowania, równie ważne są empatia i umiejętność rozumienia emocji innych ludzi. W sytuacjach kryzysowych – takich jak pożary, wypadki, interwencje domowe – osoby poszkodowane potrzebują nie tylko pomocy technicznej,





ale też wsparcia psychologicznego. Musimy jednak nauczyć się „dawkować” tę empatię, aby nie przesadzić w jedną lub drugą stronę. Być wrażliwym, ale chłodno oceniać każdą sytuację. Empatia wzmacnia też zaufanie społeczne, co bardzo pomaga w pracy dzielnicowej.

Siły również, czy trzeba trenować kondycję, aby być sprawnym strażakiem i oczywiście policjantem?

Tak w straży trzeba mieć kondycję i często trzeba biegać po lesie, z wieloma tzw. odcinkami, aby dotrzeć do miejsca objętego pożarem. Później te odcinki rozwijać i gasić pożar czasami wiele godzin. Następnie zwinąć te odcinki, aby na końcu je umyć i rozwiesić do suszenia. Może, jak to się czyta, to wydaje się to takie łatwe. Uwierz mi, że przy wysokiej temperaturze w całym umundurowaniu, czasami jeszcze z aparatem tlenowym, to już nie jest takie proste. W służbie policyjnej kondycja to również ważny aspekt, pozwala na bycie pewniejszym, a dodatkowe umiejętności np. sztuki walki czy samoobrona pozwalają na uniknięcie przykrych sytuacji oraz urazów. Podsumowując, polecam dbanie o kondycję każdemu policjantami i strażakowi.

Ważna jest też psychika, odporność na stres. W tym pomagają pasje, zainteresowania. Jak Ty odpoczywasz w czasie wolnym?

Moim sposobem na rozładowanie napięcia i stresu stała się siłownia, na której jestem od 2 do 4 razy w tygodniu. Oczywiście to nie jest jedyna forma relaksu. Lubię obejrzeć dobry film, lubię kolorować farbami obrazy, a także ostatnio – ku mojemu zdziwieniu – zaczęłam czytać książki (śmiech). Choć na relaks nie mam za dużo czasu, to włączam do tego pozytywne myślenie i moją życiową maksymę, a także motto i cel każdego strażaka: „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek”. Zawsze też modlę się o to, aby było tyle samo wyjazdów co powrotów z akcji i abym mogła dalej działać i dalej pomagać.

Czy masz jakąś złotą radę, a może życzenia dla swoich koleżanek – policjantek?

Na pewno chciałabym, żeby żadna kobieta nigdy się nie poddawała mimo przeciwności losu i mimo tego, jak czasami jest trudno. Koleżanki, pamiętajcie, że służba w Policji może być ciekawa, a tym, co chcą pomagać innym – na pewno przyniesie wielką satysfakcję i spełnienie. Pomagać jest naprawdę warto. Sama coś o tym wiem.

Dziękuję za rozmowę.

GENEZA MOJEJ SŁUŻBY

Pierwszy raz próbowałam dostać się do Policji zaraz po ukończeniu szkoły średniej, niestety możliwość taka w tamtym okresie graniczyła z cudem. Na samym starcie zostałam poinformowana, że wątpliwa jest szansa przejścia rekrutacji przez tak drobną kobietę, jak ja. Kilka lat później nie dałam się już zniechęcić, złożyłam całą niezbędną dokumentację, a miesiąc po przejściu pozytywnie rekrutacji, stałam na centralnym placu w Oddziałach Prewencji Policji w Warszawie na ślubowaniu. Od przedszkola biegałam z przedmiotami, które miały przypominać broń palną i aresztowałam babcię, mamę i tatę jako złoczyńców, więc to chyba było przeznaczenie.

OD WYWIADOWCY DO SZKOLENIOWCA

Od kwietnia 2018 roku służbę pełnię w Wydziale Wywiadowczo-Patrolowym Komendy Stołecznej Policji. Do lutego 2024 roku pracowałam jako wywiadowca, pełniąc służbę w systemie zmianowym. Obecnie pracuję w sekcji zajmującej się organizacją służby. Jestem organizatorem doskonalenia zawodowego (lokalnego), przeprowadzam część szkoleń w WWP oraz współpracuję z Wydziałem Doskonalenia Zawodowego KSP.

UCZYMY SIĘ NIE TYLKO W SŁUŻBIE

Człowiek uczy się całe życie i wszystko, czego się uczymy, to przydaje się w służbie. Policjanci pracują dla ludzi, często rozwiązują problemy rodzinne, psychologiczne, prawne, są pierwsi tam, gdzie ratuje się życie i mienie, każda interwencja jest inna i uczy nas czegoś innego. Czasem wkrada się rutyna, która jest przerywana jakąś zaskakującą sytuacją, która przypomina nam, że nie wiemy wszystkiego.

Umiejętności i wiedzę, jakie nabyłam, często wykorzystuję w czasie wykonywania obowiązków służbowych. I w tym miejscu chciałabym podziękować tym, którzy mi tę wiedzę przekazali i nauczyli mnie, jak przeprowadzać interwencje, przyjmować zawiadomienia, przesłuchiwać świadków, robić oględziny, zatrzymywać osoby, typować sprawców przestępstw i sporządzać dokumentację oraz archiwizować dokumentację.

Wracając do archiwizacji to umiejętność szcucia, jaką nabyłam w szkole podstawowej w trakcie zajęć praktyczno-technicznych w tym przypadku okazała się bardzo przydatna, więc to jest to, o czym mówię. W Policji każda umiejętność i wiedza może okazać się przydatną i niezbędną. Również dziękuję tym młodym funkcjonariuszom, którzy przychodzą do mnie z dylematami służbowymi i razem staramy się wspólnie je rozwiązywać. Jest to impuls, który pobudza ciekawość i zadaniowość, żeby dobrze przygotować siebie i innych do służby.

DZIEŁĘ SIĘ DOŚWIADCZENIEM

Policjanci po ciężkiej interwencji mówią – nic już mnie nie zaskoczy w tej pracy, aż przychodzi ten dzień, że znowu to zaskoczenie nas dopada. Ulica, interwencje domowe, kontakt z ludźmi, każdy ten element kryje w sobie coś z zaskoczenia, na które w jakimś stopniu można się przygotować, aby w takich sytuacjach nie trzeba było improwizować. Staram się – w trakcie rozmów z policjantami – podzielić wiedzą, jaką nabyłam wraz z upływem lat służby, aby mogli jak najlepiej rozwiązać dany problem. Cieszę się, jak te nasze wszystkie rozmowy na szkoleniach, indywidualne i telefoniczne skutkują bezpieczeństwem policjantów i dobrze prowadzonymi czynnościami.

BYĆ POLICJANTKĄ TO MOJE PRZEZNACZENIE



CJANTKA ENIE

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski



aspirant MARTA ROJEK

WYDZIAŁ WYWIADOWCZO-PATROLOWY
KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI

W SŁUŻBIE OD 15 LAT



POZYTYWNE ASPEKTY SŁUŻBY

Najwięcej przyjemności sprawiała mi zawsze służba typowo wywiadowcza, choć bardzo chętnie też od czasu do czasu bym pojechała na jakąś interwencję domową lub pościg. Lubię, jak coś się dzieje i trzeba szybko i zdecydowanie działać. A co do kłopotów to raczej staram się skupiać na pozytywnych aspektach służby.

MOJE PASJE

Moja córka się śmieje, że największym moim hobby jest kolekcjonowanie butów, a dokładniej mówiąc szpilek. Niestety chodzenie w 10-centymetrowych szpilkach wyklucza się ze służbą w Policji. Szczególnie w prewencji, bo nigdy nie wiadomo, kiedy trzeba będzie za kimś biec.

Poza tym bardzo lubię podróżować, czytać książki, chodzić na spektakle do teatru. Podróżowanie poszerza horyzonty, uczy reagowania na niespodziewane sytuacje. Znajomość obcych kultur pomaga w zrozumieniu zachowań obywateli innych państw. Również rozmowy z funkcjonariuszami policji innych państw dają pomysły, jak poprawić własną pracę w służbie. Teatr i książka to fajny sposób na oderwanie się od wszystkiego i odpoczynek.

CO MNIE NAJBARDZIEJ CIESZY

Największym sukcesem jest każde uratowane życie, każda udzielona pomoc i dobrze przeprowadzona interwencja. Na negatywnych stronach nie warto się skupiać, trzeba zrobić analizę, co można było lepiej zrobić i działać. Służba w Policji daje tyle możliwości, że gdybym cofnęła czas, to na pewno bym się zdecydowała ponownie wstąpić w szeregi Policji.

MIEJSCE KOBIET W POLICJI

Kobiety w Policji są potrzebne i zawsze były, ale jak wiadomo jest to formacja, w której większość stanowią mężczyźni i tak to powinno zostać w pionach, gdzie ważna jest siła i wytrzymałość fizyczna. Są kobiety, które świetnie radzą sobie w patrolu, jednak mężczyźni boją się z nami jeździć (śmiech).

MUNDURY SĄ TEŻ DLA KOBIET

Rola kobiet w Policji cały czas ewoluuje. Kobiet jest więcej i zajmują coraz wyższe stanowiska. Choć społeczeństwo cały czas jest przyzwyczajone, że jak jest patrol i przeprowadza interwencje, to są w nim panowie. Sama wielokrotnie na interwencji słyszałam zwrot: „panowie” i pytałam, do których panów zgłaszający się zwraca i zawsze było – o przepraszam przyzwyczajenie.

Myślę, że kobiety w naszej formacji są doceniane i to się nie zmienia. Jedną rzecz, która by mogła się zmienić, to forma myślenia, że mamy wyglądać tak samo, jak mężczyźni. Pamiętam, jak by to było dziś, mój pierwszy mundur spodnie na 190 cm i bluza, którą mogłam się okręcić dwa razy rękawami, jak w kaftanie bezpieczeństwa (śmiech). Przy wzroście 158 cm i wadze niewiele większej niż 40 kilogramów, ten mundur dla mnie był za duży. Na szczęście i ja, i mundury się zmieniły, ale wspomnienie pozostało. Wtedy formacja była jeszcze typowo męskim światem i wiedziałam, na co się piszę.

Teraz mundury są bardziej dostosowane do kobiet, ale nadal przydałoby się pamiętać, że kobieta ma inną sylwetkę niż mężczyzna i niekoniecznie korzystnie wygląda w męskim kroju.

CO BĘDZIE ZA 10 LAT?

Nie wiem, co będzie za tydzień, a co dopiero za 10 lat. Kiedyś Woody Allen powiedział: „Jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, opowiedz mu o twoich planach na przyszłość”. To jest najlepsze stwierdzenie odnośnie do planowania, jakie znam.



PROFILAKTYK, SPORTOWIEC, GÓRALKA

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne

Edukowanie i uświadamianie, ale też praktyczna nauka, jak przestrzegając przepisów ruchu drogowego dbać o bezpieczeństwo na drodze, jest od wielu lat domeną stołecznej drogówki. Od 2008 roku w jej strukturach funkcjonuje Sekcja Profilaktyki Społecznej. W ramach tej sekcji, ale również w kompetencji wydziałów ruchu drogowego komend powiatowych garnizonu stołecznego, są realizowane zadania edukacyjne, w których uczestniczą policjantki oraz policjanci na co dzień pełniący służbę na drodze, bądź tacy – jak w przypadku profilaktycznej sekcji stołecznej drogówki, mający wcześniejsze doświadczenie z tzw. pracy w terenie. Edukacja i profilaktyka mają olbrzymie znaczenie dla bezpieczeństwa. Już u najmłodszych warto wykształcić odpowiednie modele właściwego zachowania się w ruchu drogowym, aby najpierw jako jego niechronieni uczestnicy, a później kierowcy mieli świadomość tego, że od ich zachowania będzie zależało bezpieczeństwo innych. Edukatorzy z drogówki to zarówno policjanci, jak i policjantki, chociaż dziewczyny zdecydowanie tutaj przodują. Kobiety doskonale sprawdzają się w tej roli, są świetnymi profilaktykami, prowadzą lekcje, warsztaty, szkolenia i egzaminy na kartę rowerową. Na zajęciach z dziećmi oraz młodzieżą to ciepłe, serdeczne i wyrozumiałe nauczycielki, a w służbie na drodze stanowcze i konsekwentne policjantki, które skutecznie egzekwują przestrzeganie prawa. Bez nich służba ruchu drogowego nie byłaby taka sama. Zresztą już pierwsza powojenna milicjantka w warszawskiej Kompanii Ruchu Drogowego Leokadia Krajewska, czyli słynna „Lodzia” pokazała, że drogówka nie jest tylko dla mężczyzn. W jej ślady poszły później kolejne pokolenia kobiet policjantek.

Młodszy aspirant Dominika Putyra pełni służbę w Sekcji Profilaktyki Społecznej Wydziału Ruchu Drogowego, zresztą od samego początku w drogówce, rozpoczynając swoją przygodę z WRD jako jedna z dwóch sióstr bliźniaczek, które patrolowały warszawskie arterie i ulice. Ich służbowe drogi się jednak rozeszły. Siostra Gabriela jest dzisiaj instruktorem w Ośrodku Szkolenia Policji, a Dominika zdobywa kolejne szlify, teraz jako profilaktyk. Dzięki doświadczeniu, które nabyła w tzw. służbie zewnętrznej, może teraz wykorzystywać swoją wiedzę i przekazywać ją dzieciom oraz młodzieży. Jak postrzega swoją profilaktyczną misję, jak to jest być kobietą w drogówce? O te oraz inne aspekty jej zawodowego życia będziemy się pytać. A także o to, jakie ma pozasłużbowe pasje oraz zainteresowania?

Dominiko, jak zaczęła się Twoja przygoda z Policją?

Moja przygoda z Policją zaczęła się w szkole średniej, gdzie uczęszczałam do liceum o profilu policyjnym. Miałam zajęcia z policjantami, które polegały na teoretycznym oraz praktycznym przekazywaniu przez nich wiedzy, nie tylko pod kątem przepisów prawa, ale również własnego doświadczenia. Dodam, że byli to policjanci z długim stażem pracy. Miałam również możliwość uczestniczenia w obozach, gdzie zajęcia również prowadzili funkcjonariusze Policji. Opierały się przede wszystkim na aktywności fizycznej, uczyłam się tam m.in. różnych chwytów obezwładniania napastników, miałam też pierwszy kontakt ze środkami przymusu bezpośredniego. To był niezły wycisk fizyczny (śmiech).

Jak wyglądała Twoja dotychczasowa służba w Wydziale Ruchu

Drogowego Komendy Stołecznej Policji? Czym się dokładnie zajmowałaś i co robisz teraz?

Przez 7 lat pełniłam służbę w patrolu zmotoryzowanym, głównie w stolicy. Były to przede wszystkim służby z mężczyznami, bo ich mimo wszystko w stołecznym WRD jest więcej. Zdarzyło mi się nawet mieć w tym samym czasie służby, co moja siostra bliźniaczka Gabriela. I wtedy kierowcom, nawet tym trzeźwym dwoiło się w oczach (śmiech).

Byłam w tym czasie dysponowana do zdarzeń drogowych, kolizji i wypadków oraz realizowania zadań związanych z prowadzeniem kontroli kierowców, oraz pozostałych uczestników ruchu drogowego. Wykonywałam standardowe zadania mające egzekwować przestrzeganie przepisów prawa, sprawdzałam uprawnienia, stan techniczny pojazdów, a także stan trzeźwości kierowców. Robiłam to samo, co robi każdy policjant i policjantka drogówki, a przy okazji ujawniało się osoby na sądowych zakazach, kierujące pod wpływem alkoholu i narkotyków, a także osoby poszukiwane przez Policję i wymiar sprawiedliwości. Brałam również udział w zabezpieczaniu ważnych wydarzeń na terenie Warszawy, meczów, koncertów, przemarszów, imprez masowych oraz protestów i zgromadzeń.

Dla mnie ta służba, choć pełniona w różnych warunkach, zawsze dawała mi olbrzymią satysfakcję. Było słońce, był upał, był deszcz i mróz, i śnieg w oczy sypał, kiedy trzeba było ręcznie kierować ruchem na skrzyżowaniu. Ja to jednak bardzo lubiłam, bo od początku uważałam, że drogówka to jest moje miejsce w Policji.

Dodam, że wielką satysfakcję przynosiła mi możliwość pomagania potrzebującym, czy to ciężarnej, która zaraz mogła urodzić, czy choremu, który musiał pilnie dotrzeć do szpitala. Takie pilotaże zapadają głęboko w pamięci i sercu. Nie mówiąc już o tym, że nawet przeprowadzenie staruszki po pasach było dla mnie czymś bardzo ważnym, a jej uśmiech najlepszą nagrodą za dobrą służbę. W drogówce wielką frajdę dawały też pilotaże osób pełniących kluczowe funkcje w państwie, delegacji międzynarodowych czy osób objętych szczególną ochroną. To bardzo podnosiło prestiż tej służby.

Czy spełniasz się jako policyjny profilaktyk? Co w swojej obecnej profesji lubisz najbardziej? Masz jakieś pomysły na edukację młodych ludzi?

Owszem i to bardzo, a chyba dlatego, że lubię dzieci. Przekazywanie im wiedzy na temat przepisów ruchu drogowego to fajne doświadczenie. Podczas prowadzonych zajęć chętnie opowiadają sytuacje, jakie spotykają ich na drodze i prowadzą aktywny udział w rozmowie.

Najbardziej lubię nagrywać profilaktyczne filmy z moim kolegą Mariuszem. Musimy się zawsze starać, żeby wyszło nie tylko profesjonalnie, ale też ciekawie i kreatywnie. Prowadzimy wspólnie media społecznościowe warszawskiej „drogówki”, na których zamieszczamy m.in. filmy o przepisach ruchu drogowego, które sami tworzymy. Dobrze czuję się przed kamerą i sprawia mi to dużą przyjemność. Jest to właśnie jeden ze sposobów na edukację nie tylko dzieci czy młodzieży, ale również osób pełnoletnich oraz kierowców. Taka forma przekazu dzisiaj wydaje się najbardziej trafiać do naszych odbiorców.

Czy kobiety są potrzebne w drogówce? W jakich dziedzinach tej służby radzą sobie najlepiej?



Kobiety potrzebne są tak samo w drogówce, jak w każdym innym policyjnym wydziale. W służbie radzimy sobie równie dobrze, jak mężczyźni. W naszym wydziale są policjantki, które pełnią służbę na motocyklach, co nie jest łatwym zadaniem, a niejeden mężczyzna by temu nie sprostał. Czasami wykazujemy się większą odwagą i stanowczością. Ciężko powiedzieć – czy w czymś radzimy sobie najlepiej? W patrolu na drodze zawsze dopełniamy się z załogantem, dlatego jest zachowana taka równowaga w relacji policjant i policjantka. Mężczyźni np. będzie łatwiej obezwładnić napastnika, a kobieta wykaże się większą empatią i zrozumieniem.

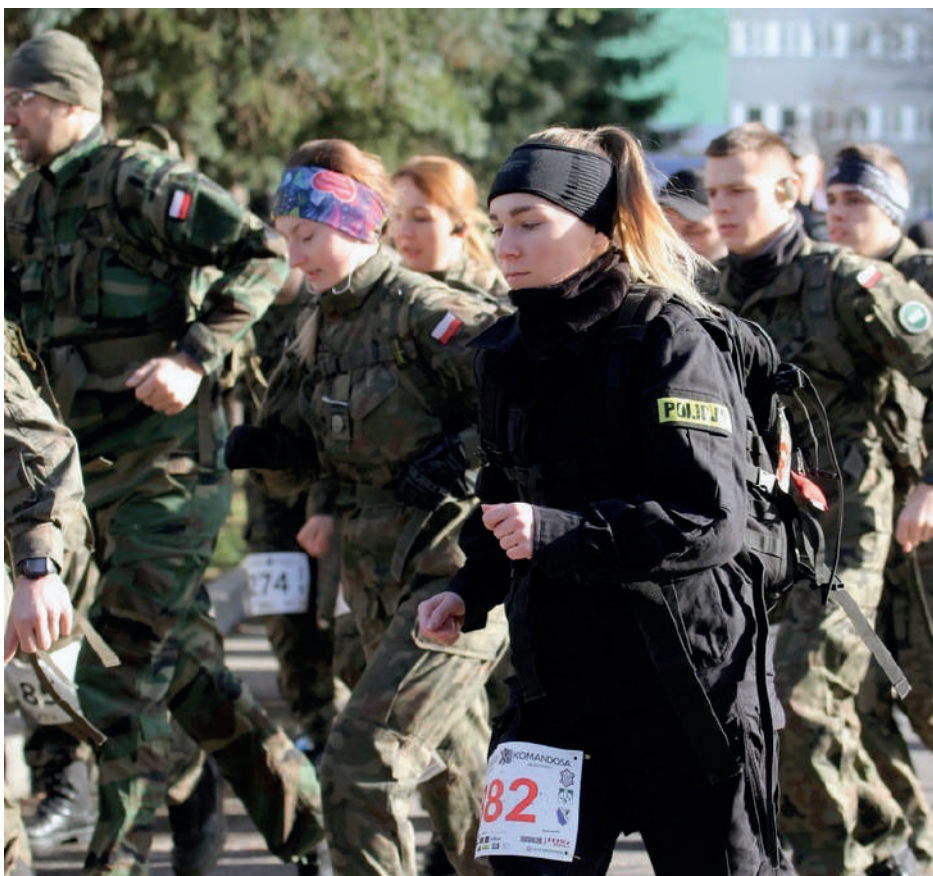
A może jest jakaś część tej pracy, w której możecie jako kobiety być lepsze od kolegów policjantów?

Na pewno w papierkowej robocie (śmiech). Trochę może być to zabawne, ale chyba nie zdarzył mi się załogant, który by nie powiedział – napisz notatkę, bo wy kobiety ładniej piszecie. A tak już poważniej, to wydaje mi się, że właśnie w kontaktach z dziećmi, szczególnie w nieprzyjemnych sytuacjach na drodze, np. podczas zdarzeń drogowych, na policjantkę inaczej reagują.

Czy to prawda, że kobiety łagodzą obyczaje, a w służbie na drodze są w stanie okiełznać emocje najbardziej zdenerwowanych kontrolą drogową? Czy miałaś trudne sytuacje, interwencje, w których musiałaś zdecydowanie reagować, a może nawet obezwładnić jakiegoś „delikwenta”?

Coś w tym jest, że kobiety łagodzą obyczaje. Coraz więcej jest policjantek w służbie, ale jednak nadal mniej niż mężczyzn i podczas kontroli często kierujący byli zaskoczeni, gdy po zatrzymaniu zobaczyli kobietę. W większości przypadków były to kontrole, które przeprowadzałam w miłej atmosferze. Zdarzały się też takie, że kierujący wybuchali złością, byli zdenerwowani, czasami potrafili podnieść głos, ale jak wytaniałam się zza pleców kolegi z patrolu, ton już był niższy i rozmowa przebiegała już spokojniej. Jednym słowem kobieta lekarstwem na męską złość (śmiech).

Trudne interwencje były zdecydowanie z osobami pod wpływem alkoholu, bądź środków działających podobnie do niego. Były to zwykle osoby pobudzone, agresywne, które niechętnie „współpracowały” i wielokrotnie zdarzały się przy-



padki, że musiałam uważać, aby mnie nie zaatakowano. Kiedy trzeźwili, a byli to przeważnie mężczyźni, to już było miło i nawet zabawnie, jak się zorientowali, że to była pani policjantka – tak wracając do tych wspomnianych obyczajów (śmiech).

Czym powinna się charakteryzować, jakie cechy mieć dobra policjantka ruchu drogowego?

Powinna wykazywać się odpornością na stres, gdyż służba na drodze wiąże się z wieloma sytuacjami stresowymi, agresywni kierowcy, wypadki drogowe – szczególnie te śmiertelne. Dlatego właśnie umiejętność zachowania tzw. zimnej krwi jest niezwykle ważna. Komunikatywność, asertywność, podzielność uwagi to też cechy, których takiej policjantce nie powinno brakować. Do tego znajomością przepisów ruchu drogowego, uczciwością, kulturą osobistą i etyką – powinna się wykazywać taka funkcjonariuszka.

A teraz trochę prywatnie, jakie masz pasje, zainteresowanie? Co lubisz robić w wolnym czasie, jak ładujesz życiowe akumulatory?

Moja największą pasją są zdecydowanie wędrówki górskie. Pochodzę z Bieszczad i chyba po prostu mam to we krwi. Sport był od małego dziecka nieodzownym elementem mojego życia. Lubię biegać, jeździć na rowerze i trenować siłowo. W końcu jestem kobietą z gór (śmiech).

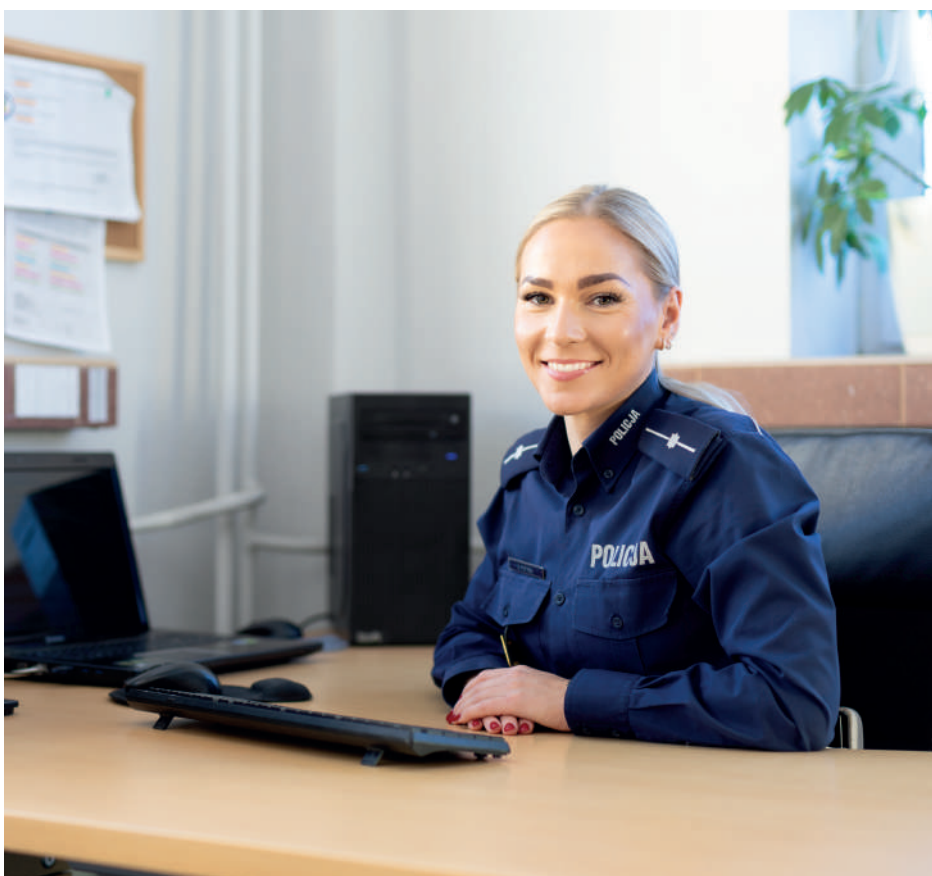
Największym moim biegowym sukcesem był udział w Półmaratonie Komandosa – bieg w mundurze z plecakiem o wadze 10 kilogramów. Lubię też jazdę na motocyklu, jeszcze nie za kierownicą, ale kto wie, może już niebawem. Zimą natomiast uwielbiam jazdę na nartach, a latem pływać na desce typu SUP.

Jak rozpoczęłam kurs podstawowy, to najciekawsze były dla mnie zajęcia na strzelnicy. Do tego szło mi całkiem nieźle i do tej pory staram się rozwijać tę umiejętność i w czasie wolnym od służby trenować strzelanie na strzelnicy.

Czy gdybyś cofnęła czas, to wybrałabyś Policję?

Czy wybrałabym ponownie służbę w Policji? Zdecydowanie tak, bo to formacja, w której można spełniać się na różnych płaszczyznach i czerpać radość z wykonywanego zawodu.

Dziękuję za rozmowę.



CHCIAŁABYM BYĆ CZĘŚCIĄ POLICJI

DOROSŁAM DO TEJ DECYZJI

Będąc w ostatniej klasie gimnazjum, rozważałam kształcenie w kierunku profilu policyjnego, jednak odległość najbliższej tego typu szkoły od domu była zbyt duża. Od tamtej pory myśl o wstąpieniu do Policji zawsze powracała. Sądzę, że brakowało mi wówczas odwagi, żeby spróbować i myślę, że musiałam dorosnąć do tej decyzji.

KAŻDY DZIEŃ TO COŚ NOWEGO

Na co dzień pełnię służbę w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie. Jest to jednostka Policji, której głównym zadaniem jest utrzymywanie porządku publicznego i reagowanie na sytuacje zagrożenia bezpieczeństwa.

Każdy dzień służby jest inny, począwszy od zabezpieczeń zgromadzeń i imprez masowych po służby patrolowe. Zdarzają się także wyjazdy wspierające inne jednostki w działaniach antykrzysowych, np. powodzi czy poszukiwań osób zaginionych.

Tutaj każdy dzień przynosi coś nowego, dzięki czemu nie ma monotonii.

JAK ODPOCZYWAM PO SŁUŻBIE

Moim hobby jest jazda konna, w dni wolne od służby spędzam bardzo dużo czasu w stajni. Czas spędzony z końmi uczy zaufania, cierpliwości, współpracy i działania w różnych, czasem stresujących sytuacjach, podobnie jak w codziennej służbie. Każda jazda to nie tylko trening, ale też relaks i forma oderwania się od codzienności, po godzinach spędzonych w stajni buduje się wyjątkową więź między jeźdźcą a koniem. Oczywiście, że jazda konna łączy się także ze służbą, dlatego policyjni jeźdźcy na koniach służbowych bardzo często towarzyszą nam przy zabezpieczeniach różne-

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne





sierżant KLAUDIA BUCHOLSKA

IV KOMPANIA
ODDZIAŁU PREWENCJI POLICJI W WARSZAWIE

W SŁUŻBIE OD 4 LAT



go rodzaju imprez plenerowych.

DOBRE I ZŁE STRONY

Największą satysfakcję daje mi dynamiczny charakter pracy i możliwość działania w różnych sytuacjach. Najtrudniejsze bywają momenty, gdy trzeba zmierzyć się z agresją lub brakiem zrozumienia ze strony społeczeństwa.

JAK OCENIAM SWOJĄ SŁUŻBĘ

Sukcesem było dla mnie skuteczne rozwiązanie trudnej interwencji bez użycia siły, dzięki rozmowie i opanowaniu sytuacji. Za porażkę mogę uznać moment, w którym po czasie zrozumiałam, że mogłam zareagować inaczej, szybciej. Dziś traktuję to jako doświadczenie.

KOBIETY SĄ POTRZEBNE

Mimo różnego rodzaju stereotypów rola kobiet we współczesnej Policji jest bardzo istotna. To właśnie one wnoszą empatię, opanowanie i umiejętność łagodzenia konfliktów, potrafią być równie skuteczne i zaangażowane jak mężczyźni. Coraz częściej pokazują, że świetnie sprawdzają się zarówno w działaniach operacyjnych, jak i kierowniczych. Od swojej pracy oczekują rozwoju, możliwości doskonalenia umiejętności.

Myślę, że rola kobiet w Policji będzie się rozwijać w różnych działach i na stanowiskach kierowniczych. W przyszłości kobiety będą odgrywać jeszcze większą rolę, zwłaszcza w zadaniach wymagających empatii czy negocjacji, które są ich mocną stroną. Liczba kobiet w Policji z każdym rokiem wzrasta, a ich obecność na wyspecjalizowanych stanowiskach i w dowodzeniu stanie się coraz bardziej powszechna.

W SŁUŻBIE ZA ILEŚ LAT

Na pewno chciałabym być częścią Policji, rozwijać się i zdobywać nowe doświadczenia. Nie wiem jeszcze, w jakim konkretnie wydziale, ale zależy mi na tym, by dobrze wykonywać swoje zadania.



NIE BÓJMY SIĘ WYZWAŃ

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne

Upór, cierpliwość, empatia i współpracująca z nią otwartość w komunikacji z innymi ludźmi to cechy, bez których w służbie w Policji nie sposób funkcjonować. Szczególnie w ruchu drogowym, gdzie policjant czy policjantka muszą wykazywać się nie tylko spokojem, ale też dyplomacją i obiektywizmem podczas kontroli drogowych, czy w trakcie weryfikowania i oceniania zachowania uczestników ruchu drogowego. To służba wśród ludzi, jednych, którzy z uśmiechem albo ze zrozumieniem przyjmą policyjną sankcję w postaci mandatu karnego, ale też takich, którzy pomimo wyjaśniania i tłumaczenia nie potrafią zrozumieć, że naruszyli obowiązujące przepisy. Jak sprawdzają się w służbie ruchu drogowego kobiety? Mówi się o nich, że „łagodzą obyczaje”, a kierowcy z większą pokorą słuchają uwag, pouczeń i przyjmują mandaty. Czy faktycznie tak jest? Kobiety, które policyjne mundury założyły po raz pierwszy w historii naszej formacji 100 lat temu, w komórkach ruchu drogowego służą już od 80 lat. Poznajcie kolejną z nich.

Młodszy aspirant Iwona Gnap jest policjantką Sekcji II Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji, która jeszcze całkiem niedawno pełniła służbę na drodze. Przyszedł jednak czas na nowe zadania i wyzwania, a kolejny etap swojej zawodowej ścieżki realizuje obecnie w komórce zajmującej się prowadzeniem postępowań w sprawach o wykroczenia. Bez wątpienia wiedzę, którą zdobyła na tzw. pierwszej linii, wykorzystuje teraz w prowadzonych sprawach. Oprócz doświadczenia zawodowego ma też kilka ciekawych pasji, w których upór, dokładność i planowanie odgrywają istotne role. Trenuje biegi długodystansowe oraz wspinaczkę górską i ma na swoim koncie kilka znaczących sukcesów, między innymi zaliczony maraton w hiszpańskiej Walencji (miasto

w środkowo-wschodniej Hiszpanii, położone nad Morzem Śródziemnym). Z nią właśnie porozmawialiśmy o tym, jak postrzega służbę policjantek drogowki, a także o niej samej, o tym, jak wiele trzeba mieć w sobie zaangażowania i siły, aby łączyć wymagającą służbę z równie wymagającymi i czasochłonnymi pasjami.

Iwono, od tego wypada nam zacząć, jak zostałeś policjantką? Jak przebiegała Twoja służba?

Służbę w Policji rozpoczęłam w 2016 roku, a pomysł na wstąpienie w szeregi tej formacji narodził się już w szkole gimnazjalnej i krok po kroku dążyłam do realizacji tego celu. Aby jak najlepiej

przygotować się do przyszłego zawodu, ukończyłam studia magisterskie na kierunku Bezpieczeństwo Wewnętrzne, a następnie po 5 latach nauki złożyłam dokumenty do Komendy Stołecznej Policji.

Od 9 lat służę w Wydziale Ruchu Drogowego. Tam właśnie rozpoczęła się moja służba i trwa do dzisiaj. Większość czasu spędziłam, pracując na drodze przy obsłudze zdarzeń drogowych, pilotażach, różnego rodzaju zabezpieczeniach, czy zwyczajnie działaniach mających wpływ na poprawę bezpieczeństwa.

Ukończyłam też kursy specjalistyczne z zakresu ruchu drogowego, co niewątpliwie dało mi większe możliwości i zakres działań, a także niezbędną wiedzę, którą wykorzystuję w codziennej służbie. Obecnie zajmuję się prowadzeniem postępowań wyjaśniających, więc charakter mojej pracy nieco się zmienił, natomiast doświadczenie, jakie dotychczas zdobyłam – bardzo przydaje się na nowym stanowisku.

Jak w ruchu drogowym radziłaś sobie jako kobieta, czy wiele kobiet jest w drogówce?

Myślę, że dobrze. Bardzo szybko odnalazłam się w nowej roli i z policjantki, która dopiero co zaczęła służyć w tej jednostce, stałam się bardzo samodzielną, niebojącą się podejmować działań czy stawiać czoła napotkanym problemom podczas tych najbardziej wymagających interwencji. Nie było taryfy ulgowej. Nigdy nie czułam, aby traktowano mnie inaczej, niż moich kolegów z patrolu, co mnie cieszy, bo uważam, że służba kobiet w Policji nie odbiega niczym od tej pełnionej przez mężczyzn.

Często można spotkać je pełniące służbę na motocyklu, co dla niektórych może być miłym zaskoczeniem. Doskonale radzą sobie podczas kierowania ruchem w trakcie różnego rodzaju zabezpieczeń. Ponadto na stanowiskach kierowniczych wykazują się dużymi kompetencjami i umiejętnie zarządzają grupą.

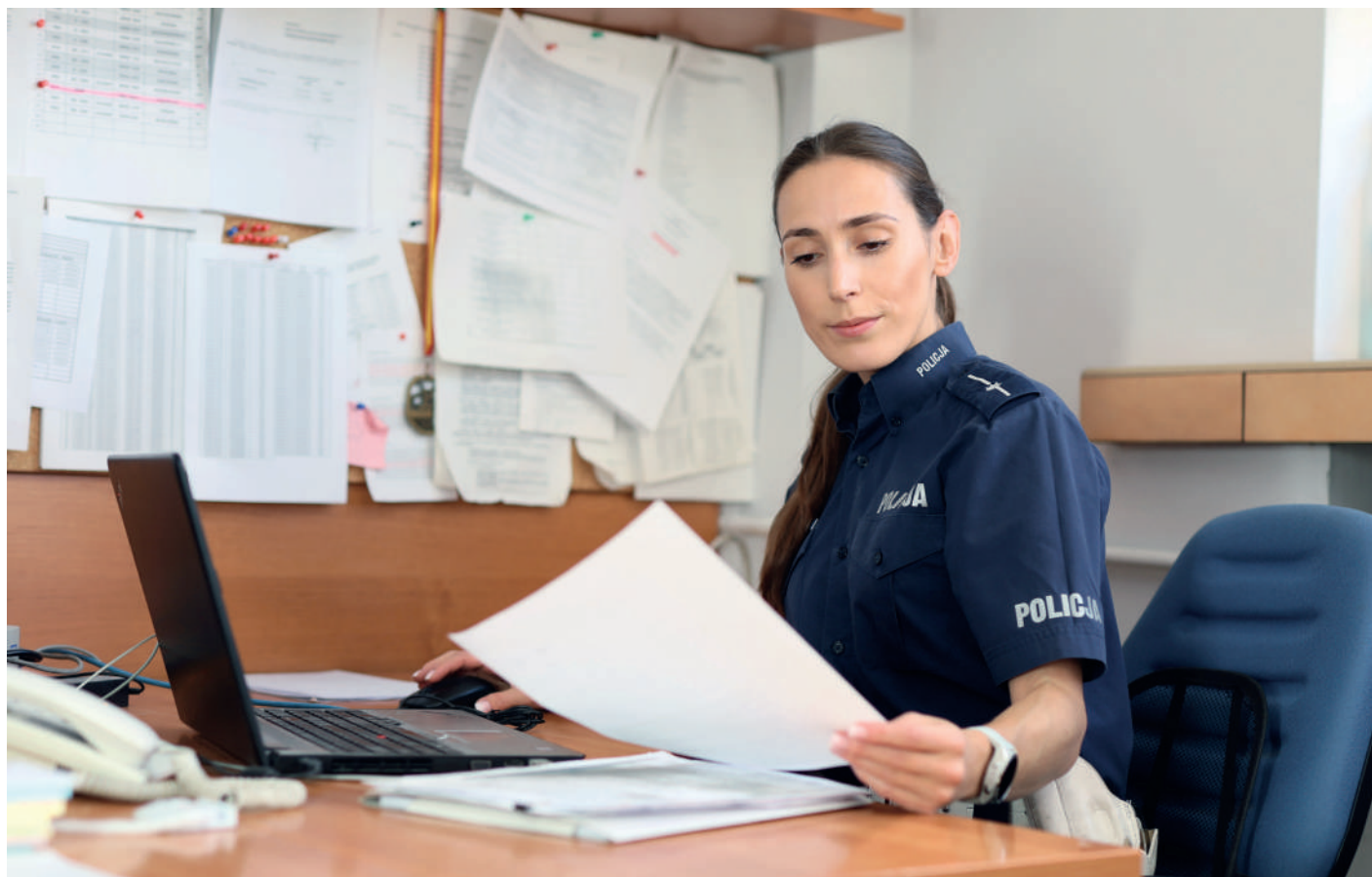
Myślę, że kobiety w niektórych sytuacjach potrafią być bardziej opanowane i cierpliwe, co jest dużym atutem w tej pracy. Często wnoszą do zespołu inne spojrzenie, empatię i umiejętność komunikacji, co może pozytywnie wpływać na relacje z obywatelami i skuteczność działań.

Jak kobiecie w drogówce pracuje się z mężczyznami?

Jest to bez wątpienia kwestia indywidualna każdej kobiety, jej charakteru czy doświadczeń. Jeśli o mnie chodzi, to śmiało mogę powiedzieć, że lubię pracować z mężczyznami. Uważam, że w wielu kwestiach mamy podobny punkt widzenia. Nie miałam nigdy problemu z dogadaniem się z kolegą z patrolu, nie było żadnych spięć czy konfliktów między nami. Działamy na zasadzie partnerstwa, dzielimy się obowiązkami i wymieniamy spostrzeżeniami. Uważam zatem, że patrol damsko-męski jest bardzo skuteczny. Takie połączenie pozwala na lepsze zrozumienie różnych sytuacji, z jakimi mogą spotkać się funkcjonariusze, co zwiększa skuteczność ich działań.

Czy faktycznie widok kobiety policjantki podczas kontroli potrafi uspokoić nawet najbardziej opornego kierowcę bądź innego kontrolowanego uczestnika ruchu drogowego?

Z tym bywa różnie. Spotykałam się już z opiniami, gdzie kierowcy twierdzili, że kobiety w mundurze bywają bardziej zasadnicze i surowe od swoich kolegów. Natomiast, czy to prawda, że kobieta policjantka potrafi uspokoić nawet najbardziej opornego kierowcę? – nie uogólniałabym tego. Wszystko zależy od sytuacji, doświadczenia czy stylu działania. Widok kobiety policjantki może mieć różny wpływ na kierowcę, w zależności od jego indywidualnych odczuć i sytuacji. Wizerunek policjantki jako osoby opanowanej, uprzejmej i kompetentnej często sprzyja budowaniu zaufania i łagodzi napięcie. Jednak reakcje są indywidualne i zależą od charakteru danej osoby oraz kontekstu sytuacji.



Czy służba w ruchu drogowym to taka policyjna szkoła życia?

Myślę, że można tak ją nazwać. Służba w ruchu drogowym wymaga dużej odpowiedzialności, cierpliwości i umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Ta służba niewątpliwie kształtuje charakter. Musisz być przygotowany/a na wszystko i potrafić skutecznie zareagować w każdej sytuacji, dobierając przy tym odpowiednie środki. Czasami musisz być też psychologiem, który w trakcie najbardziej tragicznych w skutkach zdarzeniach drogowych potrafi rozmawiać i uspokoić obecne na miejscu rodziny ofiar, czy poinformować je o śmierci w wyniku wypadku drogowego. Nie są to łatwe momenty.

Czy kobiety policjantki lepiej radzą sobie w stresowych sytuacjach?

Uważam, że zależy to od indywidualnych cech i doświadczenia, a nie tylko od płci. Jednak niewątpliwie kobiety policjantki często wykazują dużą odporność psychiczną i empatię, co pomaga im skuteczniej działać w kryzysowych sytuacjach.

Służbę na drodze zamieniłaś na pracę przy biurku. Czy to już był czas na zmianę?

Szczerze nie myślałam nad tym. Jestem związana z tym wydziałem 9 lat. Lubię charakter tej pracy. Zdobyłam sporo doświadczenia i mogę się nim dzielić z młodszymi policjantkami i policjantami. Może i zamieniłam radiowóz na biurko, ale wciąż jestem w tej samej sekcji i w tym samym wydziale, tylko obowiązki mam trochę inne. Jest to dla mnie na pewno nowe doświadczenie i cieszę się, że mogę dalej rozwijać się zawodowo i zyskiwać nowe umiejętności.

Teraz przejdźmy do Twoich sportowych zainteresowań? Opowiedz nam o nich, o biegach, wspinaczce? Od kiedy poświęcasz im czas? Czy ze sportem zawsze byłaś „zaprzyjaźniona”? Jakie masz osiągnięcia, ile maratonów zaliczyłaś, ile gór i ścianek „zdobyłaś”, jak wysoko się wspiniałaś, w kraju czy za granicą? Jakie masz kolejne sportowe plany?

Sport od zawsze stanowił ważny element mojego życia. Już w szkole podstawowej jeździłam na zawody biegowe. Kilukrotnie stawałam na podium, wygrywając biegi przełajowe czy te na bieżni lekkoatletycznej. Najlepsze osiągnięcia miałam wtedy właśnie na tych dłuższych, jak dla małej dziewczynki dystansach: 800 i 1500 metrów, jednak to nie bieganie było dla mnie tym przewodnim sportem. Od 7 roku życia grałam w piłkę nożną i to właśnie ta dyscyplina sportowa była najbliższa memu sercu. Poświęciłam kilkanaście lat na treningi, grając najpierw w młodzikach, a później już jako nastolatka w drużynie drugoligowej, która odnosiła duże sukcesy. Niestety przeszedł moment, kiedy trzeba było pożegnać się z piłką.

Od około 7 lat regularnie trenuję biegi długodystansowe. Początkowo nic nie wskazywało na to, że to maraton będzie stanowił ten główny dystans i cel biegowy, jednak już po pierwszym szczęśliwie ukończonym biegu maratońskim w 2022 roku – wiedziałam, że na tym jednym się nie skończy. W 2024 roku, 12 maja wzięłam udział w Mistrzostwach Polski Policjantów w biegu maratońskim w Dębnie. Bieg ukończyłam na najwyższym podium wśród policjantek, a linie mety przekroczyłam jako 12 kobieta spośród wszystkich biorących udział maratonie. Ponadto, co uważam za bardzo duże osobiste osiągnięcie, tego samego roku podczas maratonu w Walencji (1 grudnia) „złamałam” magiczną barierę (3h) pokonując





maraton w czasie 2 godzin 59 minut i 22 sekund.

Oczywiście mam na swoim koncie również biegi na krótszych dystansach jak półmaraton, bieg na 10 czy 5 km, podczas których regularnie się sprawdzam. W ubiegłym roku brałam udział w Niebieskim Biegu Niepodległości w Łodzi, był to bieg przełajowy na dystansie 10 km. Wspólnie z drużyną Komendy Stołecznej Policji zajęliśmy 1 miejsce, a indywidualnie byłam pierwszą kobietą na mecie.

Ponadto bieganie nie jest moją jedyną pasją. Od kilku lat trenuję wspinaczkę sportową. Staram się być co najmniej 2 razy w tygodniu na ścianie wspinaczkowej i tam szlifować formę przed sezonem skałkowym. Mam na swoim koncie kilka zdobytych gór. Były to wyjazdy wspinaczkowe na naszą Polską Jurę, Sokoliki czy w Tatry. Miałam też okazję wspiąć się we włoskim Arco i na hiszpańskiej Costa Blance, co było niezwykle ciekawym doświadczeniem i piękną przygodą z niesamowitymi krajobrazami.

Obecnie zaczynam przygotowania do kolejnego 6 już maratonu, który odbędzie się we wrześniu w Berlinie. Jest to jeden z biegów z serii World Marathon Majors, czyli jeden z największych światowych biegów maratońskich. To są moje najbliższe cele, choć w głowie tworzą się nowe pomysły i równie ciekawe.

Czy kobiecie jest łatwo być policjantką? Co masz do przekazania swoim koleżankom z okazji 100.lecia Policji Kobiecej?

Bycie policjantką w obecnych czasach nie należy do łatwych. Zdaję sobie sprawę, że kobiety w mundurze często muszą walczyć ze stereotypami i uprzedzeniami. Poza tym media coraz bardziej krytycznie oceniają działania Policji, co również może wywoływać większy stres czy presję.

Jako kobiety musimy stawiać czoła niebezpiecznym sytuacjom, począwszy od interwencji w związku z przestępstwem, po działania prewencyjne, co wymaga dużej elastyczności, kompetencji czy odporności psychicznej. Dlatego myślę, że bycie policjantką może być wyzwaniem, ale jednocześnie daje wiele satysfakcji i możliwości rozwoju. Jest to z pewnością zawód wymagający odwagi i determinacji.

Może na koniec powiem krótko, abyście zawsze w siebie wierzyły, nie zrażały się trudnościami i dążyły do realizacji swoich celów. Bądźcie pewne siebie i wierne swoim przekonaniom.

Dziękuję za rozmowę.

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO

Służbę w mundurze rozpoczęłam od klasy policyjnej, wiążąc z nią dalszą przyszłość. Nie sądziłam jednak, że zostanę Policjantką Kompanii Reprezentacyjnej Policji. To właśnie w szkole o profilu policyjnym nabyłam odpowiednie wykształcenie oraz umiejętności związane z musztrą policyjną.

SŁUŻBA W OPP

Pracuję w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie od 7 lat, wykonując obowiązki wchodzące w zakres działania Kompanii Reprezentacyjnej Polskiej Policji, a co za tym idzie – biorę udział w różnego rodzaju uroczystościach na terenie całego kraju. Jej głównym zadaniem jest nadanie odpowiedniej rangi uroczystościom oraz podkreślenie ich podniosłego charakteru.

Swoją obecnością uświetniamy wydarzenia państwowe, służbowe i patriotyczne. Służba w takiej kompanii jest powodem do dumy, jest też pasją i wielkim zaszczytem.

MUSZTRA PARADNA

Kompania Reprezentacyjna obok tradycyjnych asyst honorowych podczas ceremonii zastępną również z pokazów musztry paradowej, które od kilku lat z powodzeniem prezentujemy na różnych wydarzeniach. Ja także mam zaszczyt być w tej elitarnej grupie. Musztra paradowa charakteryzuje się zaskakującymi układami choreograficznymi z doskonałą synchronizacją. Pokazy te tworzone są pod znane aranżacje muzyczne.

PATROLE I ZABEZPIECZENIA

Oprócz udziału w uroczystościach i szkoleniach przygotowujących nas do wystąpień, na co dzień patroluję ulice Warszawy, zatrzymuję przestępców, zabezpieczam imprezy masowe i reaguję na wszelkie przejawy łamania prawa.

Największą satysfakcję sprawia mi reprezentowanie naszej formacji w uroczystościach państwowych oraz duma z wyglądu i postawy, która ma symbolizować profesjonalizm Policji.

Dużo przyjemności w służbie patrolowej daje mi bezpośredni kontakt z ludźmi i realna możliwość niesienia pomocy. Każdy dzień przynosi nowe wyzwania, począwszy od interwencji, poprzez zabezpieczanie miejsc zdarzeń, po działania prewencyjne i to właśnie ta różnorodność daje mi poczucie sensu.

Najwięcej trudności sprawia mi obciążenie fizyczne często związane z przygotowaniem do służby patrolowej oraz wyjazdami na uroczystości.

PIŁKARSKA PASJA

Mam również hobby, to znaczy uwielbiam grać w piłkę nożną i obecnie mogłam połączyć tę pasję ze służbą w Policji, ponieważ reprezentuje piłkę kobietą Komendy Stołecznej Policji. Gra w piłkę nożną wymaga dobrej kondycji, wytrzymałości i umiejętności pracy zespołowej, cech niezwykle cennych również w służbie policyjnej.

Piłkarka w reprezentacji KSP ma okazję rozwijać te kompetencje zarówno na boisku, jak i w codziennej pra-

NAJWIEKSZE TO POMOC DRUGIEMU C

★Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne



ZY SUKCES? ZŁOWIEKOWI



młodszy aspirant KAROLINA LATUSZEK

I KOMPANIA
ODDZIAŁU PREWENCJI POLICJI W WARSZAWIE

W SŁUŻBIE OD 7 LAT



cy zawodowej. Reprezentowanie Komendy Stołecznej w rozgrywkach sportowych to forma promocji Policji jako instytucji wspierającej rozwój osobisty i pasje funkcjonariuszy – pokazuje, że służba nie ogranicza, lecz daje możliwości.

POLICJA TO BYŁ DOBRY WYBÓR

Po kilku latach służby w Policji z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że ponownie podjęłabym decyzję o wstąpieniu w szeregi Policji. To zawód wymagający, ale dający ogromną satysfakcję, zwłaszcza gdy widzę realne efekty swojej pracy i pomagam innym. Służba nauczyła mnie odpowiedzialności, pokory i działania pod presją, ale też dała możliwości rozwoju również sportowego.

POLICYJNE SUKCESY I NIE TYLKO

Za swój największy sukces w służbie uważam sytuacje, w których mogłam realnie pomóc ludziom, szczególnie wtedy, gdy ktoś był w kryzysie lub zagrożeniu. Natomiast największą porażką są dla mnie te sytuacje, w których mimo zaangażowania i starań nie udało się pomóc na czas lub zmienić czyjś los.

KOBIETY PRZYSZŁOŚCIĄ SŁUŻBY

Rola kobiet w Policji z każdym rokiem staje się coraz bardziej widoczna i doceniana. Kobiety udowadniają, że potrafią doskonale odnaleźć się w każdej dziedzinie służby, od prewencji, przez dochodzeniówkę, po stanowiska kierownicze. Wnosimy do formacji empatię, cierpliwość, ale też zdecydowanie i profesjonalizm. Coraz częściej przełamujemy stereotypy, pokazując, że płeć nie definiuje naszych kompetencji. Dla mnie osobiście to ogromna duma, że mogę być częścią tej zmiany, nie tylko jako funkcjonariuszka, ale też jako piłkarka reprezentująca Policję w sporcie.

OCZEKUJĘ OD SŁUŻBY...

Od swojej pracy oczekuję przede wszystkim rozwoju zarówno zawodowego, jak i osobistego. Chcę stale doskonalić swoje umiejętności, podejmować nowe wyzwania i mieć realny wpływ na bezpieczeństwo innych. Oczekuję również, że będę mogła łączyć służbę z moją pasją, jaką jest sport, że będę inspirować inne kobiety do działania.

Chciałabym, aby dzięki takiej postawie w przyszłości nie mówić już o roli kobiet jako o czymś wyjątkowym, bo kobieta w Policji stanie się czymś całkowicie naturalnym i oczywistym. To będzie rola nie kobiety w mundurze, ale po prostu profesjonalistki, funkcjonariuszki i liderki.

ZA 10 LAT...

Widzę siebie jako doświadczoną funkcjonariuszkę, która nie tylko zdobyła specjalistyczną wiedzę i umiejętności, ale także wykorzystuje je, by wspierać młodszych kolegów i koleżanki w służbie. Chciałabym pełnić funkcję kierowniczą lub instruktorską, nadal angażując się w działania promujące Policję, zarówno poprzez sport, jak i inicjatywy społeczne. Chciałabym także być wzorem dla młodych kobiet w służbie i pokazać, że w Policji można się spełniać, rozwijać i odnaleźć swoje miejsce w życiu.

WIELKIE SERCE W ŻYCIU I W SŁUŻBIE

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcie Marek Szałajski

Są takie historie, które inspirują, niosą siłę i przypominają, że marzenia, nawet te dziecięce, potrafią się spełniać, jeśli tylko idziemy za głosem serca. Historia podkom. Agaty Halickiej z Komendy Powiatowej Policji w Legionowie zaczęła się zupełnie niepozornie, bo od pedagogiki, telewizji i angielskich ulic. Dziś z pasją i zaangażowaniem realizuje się jako policjantka, instruktorka strzelań, specjalistka ds. profilaktyki społecznej i przede wszystkim mama z sercem wypełnionym rodzicielską dumą, aż po same brzegi. A wszystko to w mundurze, z godnością i kobiecą siłą, która jest nie do pokonania.



OD OLSZTYNA PO LONDYN – DROGA DO SŁUŻBY

Po maturze rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, wybierając pedagogikę ogólną. Jeszcze w trakcie nauki w jej życiu pojawiła się niespodziewana przygoda z telewizją. Agata wystąpiła w kultowych programach „Przebojowe Polki” oraz „Fort Boyard” i niewątpliwie było to jej przygodą życia, odważną, intensywną, niezapomnianą. To właśnie te doświadczenia oraz młodzieńcza ciekawość świata zaprowadziły ją do Londynu. Na dwa lata „zanurzyła się” w tętniącym życiu, wielokulturowym mieście, gdzie pracowała i szlifowała znajomość języka angielskiego. Po powrocie do kraju kontynuowała edukację na studiach magisterskich z dziennikarstwa i komunikacji społecznej. To właśnie wtedy w jej życiu nastąpił przełom, ale o tym za chwilę.

„PRZEBOJOWA POLKA” TO ONA

Jadąc z egzaminów do Policji w Szczycinie, nie spodziewała się, że tego samego dnia stanie na castingu, który odmieni jej życie. Namówili ją rodzice i przyjaciółka. Początkowo potraktowała to z lekkim przymrużeniem oka, bo przecież osoba taka, jak ona, z małej miejscowości, nie miała wcześniej nawet cienia marzenia o udziale w jakimkolwiek programie telewizyjnym. A jednak, wśród kilku tysięcy kandydatek z całej Polski, to właśnie ona została wybrana jako pierwsza przez jury spośród setki oczekujących na ostatecznym castingu. Program „Przebojowe Polki” okazał się dla niej przełomem. Nauczył ją, że nawet z najtrudniejszych sytuacji istnieje co najmniej kilka wyjść, że marzenia się spełniają, a przede wszystkim, że nigdy nie wolno się poddawać. To tam uwierzyła w siebie, w swoje możliwości i w siłę ludzi, którzy ją wspierają. Zadania w programie z pozoru wydawały się niewykonalne, ale to właśnie widzowie decydowali, kto z nich wyjdzie zwycięsko – wygrała. Otworzyły się przed nią drzwi do świata, który dotąd знаła tylko z kolorowych magazynów, poznała ludzi z pierwszych stron gazet i zyskała pewność siebie, która od tamte-

go czasu pozostała z nią na zawsze.

„FORT BOYARD” – KIEDY ODWAGA SPOTYKA LĘK

Kolejną niezwykłą przygodą w jej życiu był udział w kultowym programie „Fort Boyard”. Do francuskiej edycji jechało z Polski zaledwie sto osób, wyselekcjonowanych i gotowych na ekstremalne wyzwania. Sama podróż była kosmicznym przeżyciem, a lot samolotem w towarzystwie znanych osobistości, niczym z filmu. Program kręcono w czasie rzeczywistym, a tor przeszkód został zaprojektowany tak, by każdy uczestnik mierzył się z własnymi słabościami. Ona dostała zadanie, które uderzyło prosto w jej największy lęk. Było to pajęczne pomieszczenie. Paniczny strach przed pająkami towarzyszył jej od zawsze, ale pokonała go, wchodząc do środka. Nie tylko zmierzyła się z wyzwaniem, ale i wygrała i to nie z innymi, lecz z samą sobą. Do dziś wspomina to doświadczenie jako symboliczny moment: „To było moje zwycięstwo nad słabościami, które wydawały się nie do pokonania”. Zarówno „Fort Boyard”, jak i „Przebojowe Polki” były dla niej przygodami życia, pełnymi adrenaliny, emocji i lekcji, które zostają w człowieku na zawsze. Każdemu życzyłaby choć raz przeżyć coś tak intensywnego, co na stałe zapisze się w sercu i pamięci.

ODWAGA, KTÓRA ZOSTAŁA Z NIĄ NA ZAWSZE

Choć mogłoby się wydawać, że telewizja i mundur to dwa odległe światy, w jej przypadku jedno przygotowało grunt pod drugie. Udział w „Przebojowych Polkach” i „Fort Boyard” nauczył ją odwagi, szybkiego działania pod presją, wiary w siebie i odporności psychicznej, czyli dokładnie tych cech, które później okazały się nieocenione w policyjnej służbie. Każde zadanie, każda kamera, każdy casting były małym egzaminem z determinacji i hartu ducha. Dzięki tym doświadczeniom weszła w strukturę Policji z głową podniesioną wysoko, nie po to, by się bać, ale by działać. Nabrała pewności, że kobieta, niezależnie od miejsca pochodzenia, może znaleźć się dokładnie tam, gdzie chce. I że wbrew wszelkim pozorom to nie telewizyjne światła, ale wartości, które wtedy w sobie odkryła, zaprowadziły ją prosto do służby – z sercem, zaangażowaniem i wiarą, że niemożliwe nie istnieje.

LEGIONOWO – TU ZNALAZŁA SWOJE MIEJSCE

Marzenie o służbie w Policji miała od zawsze. Chęć niesienia pomocy innym, bycie częścią czegoś większego, to wszystko towarzyszyło jej od dziecka. Swoją policyjną drogę rozpoczęła 1 września 2009 roku. Kurs podstawowy odbyła w CSP Legionowo, a pierwsze szlify zdobywała w Oddziałach Prewencji Policji w Piasecznie. Potem przyszedł czas na Białotęgę – najpierw patrol interwencyjny, później Zespół I postępowań w sprawach cudzoziemców, aż w końcu kurs instruktora strzelania. Kolejne lata przynosiły nowe wyzwania i stanowiska: prewencja kryminalna, działalność prasowo-informacyjna, obronność, a nawet krótki epizod w Wydziale dw. z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją.

Do Komendy Powiatowej Policji w Legionowie trafiła 1 września 2019 roku i jak sama mówi, to była dobra decyzja. Otrzymała szansę na rozwój i awans, a także przestrzeń, w której mogła w pełni wykorzystać swoje kompetencje. Dziś zajmuje się przede wszystkim profilaktyką społeczną. Realizuje programy edukacyjne we współpracy ze szkołami i lokalnymi instytucjami, prowadzi debaty społeczne, promuje zawód policjanta, a także współpracuje z wieloma partnerami: od Straży Pożarnej, przez WOPR, aż po Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Zastępuje również oficera prasowego, odpowiadając na pytania dziennikarzy, tworząc komunikaty dla mediów i dbając o rzetelny

oraz profesjonalny wizerunek Policji w mediach i nie tylko. Kiedy trzeba, zakłada pas taktyczny i prowadzi szkolenia ze strzelania, gdyż jest instruktorem strzelania. I to nie byle jakim, bo takim, który reprezentuje kobiecą drużynę Policji w zawodach strzeleckich. W 2025 roku wspólnie z koleżankami policjantkami Magdą Maścher i Sylwią Leszczyńską, zdobyła I miejsce w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich z okazji 100-lecia służby kobiet w Policji.

Wchodzi także w skład Zespołu Antykonfliktowego, czyli elitarnej grupy funkcjonariuszy odpowiedzialnych za mediacje i rozładowywanie napięć podczas działań policyjnych. Żeby tam trafić, trzeba mieć nie tylko wiedzę i refleks, ale też empatię, odporność psychiczną i świetne zdolności komunikacyjne. Tam nie liczy się siła fizyczna, lecz empatia, wiedza psychologiczna, zdolność szybkiego reagowania. Agata ma te cechy opanowane do perfekcji.

PASJA, KTÓRA ZACZYNA SIĘ OD RODZINY

Wszystko to wymaga ogromnej dyspozycyjności, samodyscypliny i nieustannej aktualizacji wiedzy, szczególnie tej dotyczącej młodzieży. W tym doskonale pomaga jej czternastoletni syn Filip, z którego jest ogromnie dumna. Nastolatek trenuje pływanię i już odnosi sukcesy. Obecnie przygotowują się wspólnie do Mistrzostw Polski i Świata w pływaniu zimowym oraz lodowym w Finlandii. To właśnie jego pasja stała się również jej pasją. Adrenalina związana z zawodami, wyjazdami, kibicowaniem – daje jej pozytywnego kopa, który czasem tak bardzo potrzebny jest w życiu codziennym.

Kiedyś jej wielką pasją było bieganie, ale niestety, poważny wypadek w służbie w 2017 roku zakończył ten etap w jej życiu. Przeszła skomplikowaną operację kolana, która niestety pozostawiła po sobie implanty. Agata nigdy się nie poddała. Strzela, podróżuje, zwiedza Polskę i ciepłe kraje Europy wraz z synem i partnerem, który również jest funkcjonariuszem Policji. Kiedy tylko ma wolną chwilę, sięga po książkę, choć jak sama przyznaje, z czasem na czytanie bywa dziś różnie. O swoich pasjach mówi, że są dla niej „przewietrzeniem głowy”, sposobem na balans i chwilą dla siebie w zaganianej codzienności.

PLANY, MARZENIA I KOBIECA SIŁA

Myśli o emeryturze są bardzo odległe, bo wciąż czuje, że ma jeszcze wiele do zrobienia. Służba daje jej nie tylko poczucie sensu, ale i ciekawe spotkania z różnymi ludźmi, które inspirują, motywują i pokazują, że warto działać i pokonywać własne limity.

Na pytanie, co powiedziała by innym kobietom w Policji, odpowiada bez wahania: „Nie poddawajcie się. Walczcie o swoje marzenia, ale nigdy nie zapominajcie o rodzinie i przede wszystkim o sobie”.

Jej zdaniem – żadna gratyfikacja finansowa ani awans nie zastąpi ciepła rodzinnego domu. A kobiety? Są silne, kompetentne, często bardziej elastyczne niż mężczyźni. Coraz częściej zajmują stanowiska kierownicze i są doceniane. „Kobiety są już obecne w każdym pionie. I często radzą sobie lepiej niż koledzy, wyprzedzając ich na wielu płaszczyznach. Są ambitne, wysportowane, zdeterminowane. I piękne, w każdym sensie tego słowa” – mówi.

Dzisiejsze kobiety, policjantki, doskonale radzą sobie w zawodzie, inspirując kolejne pokolenia i pokazując, że kobiecość i mundur mogą iść w parze i być ważną częścią pracy w Policji, a nasza Agata? Ona jest żywym dowodem na to, że kobieta może wszystko. Jeśli tylko chce.

SZUKAŁAM NOWYCH WYZWAŃ

Jestem osobą, która nie lubi monotonii, więc nigdy nie widziałam siebie w pracy „za biurkiem”. Szukałam zawodu, który każdego dnia da mi możliwość zmierzenia się z nowymi wyzwaniami i połączy to z moimi zainteresowaniami, którymi już wtedy było szkolenie psów.

JAK ZOSTAŁAM PRZEWODNIKIEM PSA SŁUŻBOWEGO

Już przed podjęciem pracy w Policji uczęszczałam ze swoim prywatnym psem na szkolenia w zakresie posłuszeństwa i obrony, więc zdecydowanie nie był to przypadek. W 2010 roku już jako czynny funkcjonariusz Policji dowiedziałam się, że jest prowadzony nabór na stanowisko przewodnika psa służbowego. Nie wahałam się ani chwili. Umówiłam się na rozmowę z Naczelnikiem Wydziału Prewencji i po pozytywnej ocenie mojej kandydatury zostałam najpierw kandydatem na przewodnika psa, a po skończonym kursie w kategorii patrolowo-tropiącej – przewodnikiem swojego pierwszego policyjnego czworonoga.

ZADANIA SŁUŻBOWE

Przewodnik psa służbowego realizując swoje zadania służbowe, wspiera głównie policjantów z innych komórek organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji. Ja jestem przewodnikiem psa kategorii patrolowo-tropiącej, a także psa do wyszukiwania zapachów narkotyków.

Dlatego do moich głównych obowiązków należy tropienie osób – zaginionych lub sprawców przestępstw, patrolowanie wyznaczonych terenów, zabezpieczanie imprez masowych oraz przeszukiwanie pomieszczeń, pojazdów czy bagaży. Również do czynności służbowych zaliczamy tzw. codzienną obsługę psa, czyli zespół zadań, na które składa się wyprowadzanie psa na spacer, karmienie, czynności pielęgnacyjne oraz dbanie o czystość kojca, pomieszczeń oraz sprzętu dla psa. Ponieważ ja zabieram swoje służbowe zwierzaki do domu, to moje codzienne obowiązki nie różnią się od tych służbowych i moje życie kręci się wokół zwierząt.

PREDYSPOZYCJE DO SŁUŻBY

Uważam, że w przypadku pracy ze zwierzętami to nie wykształcenie, a predyspozycje i miłość do nich mają największe znaczenie. Każdy przewodnik psa swoją przygodę na tym stanowisku zaczyna od ukończenia kursu w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Tam uczymy się podstaw pracy z psem w danej kategorii. To jest taka podstawowa baza wiedzy i umiejętności. Po ukończonym kursie i rozpoczęciu pracy w jednostce macierzystej, to od nas zależy – czy rozwinemy te umiejętności, czy też nie. Ja osobiście, jeśli tylko mam możliwość, staram się uczestniczyć w kursach, szkoleniach i seminariach i zdobywać jak najwięcej wiedzy w zakresie szkolenia psów, a nabyte dzięki temu umiejętności przekładać na zwierzęta, z którymi pracuję na co dzień.

SATYSFAKCJA Z PEŁNIONEJ SŁUŻBY

Radość zwierzęcia, które wykonuje moje polecenia z pasją i pozytywną energią to nagroda sama w sobie. Uwielbiam w pracy z psem obserwować, jak się uczy, jak zaczyna nas rozumieć i czytać mowę naszego ciała. Fascynujące jest również to, jak potrafi przełożyć to, czego się uczymy na realizację zadań w danej kategorii. To wszystko składa się na efektywność pracy i jednocześnie na satysfakcję zawodową.

„ZA BIURKIEM” UWIELBIAM PRACĘ



SIĘ NIE WIDZĘ Z PSAMI

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski



aspirant sztabowy AGNIESZKA BURY

WYDZIAŁ WYWIADOWCZO-PATROLOWY
KOMENDY STÓŁECZNEJ POLICJI

W SŁUŻBIE OD 16 LAT



Czy w naszej pracy są problemy? Oczywiście, że są, ale schodzą na drugi plan, gdyż każdy przewodnik można powiedzieć, że codziennie poddawany jest dogoterapii, skupiając się przede wszystkim się na pozytywnych aspektach swojej służby.

PRACA TO MOJE HOBBY

Praca z psami, ich szkolenie, spędzanie z nimi czasu i obserwowanie w różnych warunkach, to coś, co dla mnie jest sposobem na życie, więc moje hobby połączyło się trwale z moją służbą w Policji.

CO BYM ZROBIŁA, GDYBY...

Życie pisze różne scenariusze, gdyby mój ponownie został napisany w ten sam sposób i mogłabym swoją pasję połączyć ze stanowiskiem służbowym, to znowu zostałabym policjantką.

CO CIESZY, A CO NIE?

Sukcesy moich zwierząt są również moimi sukcesami, więc każda odnaleziona osoba lub przedmiot, czy każde ujawnienie substancji prawnie zabronionych w trakcie pracy z moimi psami, to także w pewnym sensie mój sukces. Co mogę uznać za porażkę? Chyba to, że nie jestem jeszcze na takim etapie wiedzy zawodowej, żeby być w stanie pomóc rozwiązać problemy każdego psa.

POLICJANTKI Z POTENCJAŁEM

Zasadniczo to rola kobiet we współczesnym świecie się zmieniła. Większość moich koleżanek po fachu to kobiety silnie zmotywowane, chcące podejmować nowe wyzwania i dokonywać zmian, aby usprawnić funkcjonowanie Policji. Kobiety nie boją się podejmować ryzyka i stawiać na innowacyjne rozwiązania.

Mam nadzieję, że potencjał kobiet będzie coraz lepiej wykorzystywany w strukturach naszej formacji. To, czego my kobiety oczekujemy, aby oceniano nas przez pryzmat naszej pracy i naszych osiągnięć, a nie przez pryzmat stereotypów.

KOBIECA EWOLUCJA

Uważam, że na przestrzeni tych kilkunastu lat, od kiedy jestem funkcjonariuszką Policji rola kobiet już znacząco się zmieniła. Jako przykład mogę podać choćby fakt, że na stopień generalski kobieta awansowała po raz pierwszy dopiero w 2015 roku.

Ewolucja na wielu płaszczyznach życia społecznego, w gospodarce, polityce, kulturze czy tradycji trwa, a to niewątpliwie będzie pociągało za sobą zmiany również w formacjach mundurowych. Jakie to będą zmiany, to nie wiem, ale liczę na to, że na lepsze.

CO PRZYNIESIE JUTRO?

Mam nadzieję, że dalej będę robić to, co robię w Policji, czyli pracować z psami służbowymi. Mam to szczęście, że mam pracę, która daje mi satysfakcję i możliwość rozwijania moich zainteresowań.



CEL MAMY JEDEN

RATOWAĆ LUDZKIE ŻYCIE I ZDROWIE

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne

Ludzkie życie jest wartością bezcenną, podobnie jak zdrowie. Są jednak chwile, w których te najwyższe wartości mogą być wystawione na ciężką próbę. W policyjnych szeregach nie brakuje wykwalifikowanych ratowników medycznych, a także tych funkcjonariuszy, którzy edukują się i szkolą, aby nimi zostać. Wartym podkreślenia jest fakt, że są to zarówno mężczyźni, jak i kobiety i to właśnie jedną z nich chcielibyśmy wam przedstawić.

Młodszy aspirant Adriana Klimczuk pełni służbę w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Piasecznie i jest przykładem policjantki, która na wielu płaszczyznach pokazuje, że ratowanie ludzi oraz pomoc drugiemu człowiekowi to najważniejsze zadanie każdego funkcjonariusza. Kiedy kończy służbę, to policyjny mundur zamienia na uniform ratownika medycznego i wraz z załogą karetki pogotowia w ramach zawodowej praktyki – zabezpiecza imprezy sportowe, głównie mecze piłkarskie. To silna kobieta, dla której liczy się pomoc drugiemu człowiekowi. Swoją wiedzę chętnie też dzieli się z innymi, wspierając policyjną profilaktykę społeczną, prowadząc instruktaże oraz zajęcia z udzielania pierwszej pomocy.

Opowiedz nam o tym, jak zostałam policjantką? Edukujesz się, aby zostać ratownikiem medycznym, czy nie myślałaś w pierwszej kolejności o tym zawodzie? A może było odwrotnie?

Policjantką zostałam właściwie dzięki mojej mamie. To jej opinia spowodowała, że podjęłam to wyzwanie. Kiedyś podczas rozmowy z nią, powiedziałam, że może spróbowałabym zostać policjantką. Mama na to, bez chwili zastanowienia – to próbuj. Zawsze była i jest dla mnie autorytetem, to silna i zdeterminowana kobieta, gotowa do działania i niebojąca się wyzwań. Ktoś mógłby powiedzieć – idealny materiał na policjantkę (śmiech).

Tak jak zapowiedziałam, tak też spróbowałam i pozytywnie przeszłam cały protest rekrutacji, a następnie odbyłam szkolenie podstawowe. Pierwszy rok służby spędziłam w Oddziale Prewencji Policji, a później przeniosłam się do komendy powiatowej w Piasecznie. Najpierw był Referat Patrolowo-Interwencyjny, a później Wydział Ruchu Drogowego, w którym służę do dzisiaj.

Co do wyboru, czy chcę być ratownikiem medycznym, czy policjantką, to nie zastanawiałam się nad tym. Nawet nie myślałam i nie stawiałam tych wyborów na życiowej szali, co będzie ważniejsze. Dopiero później w Policji poczułam, że ratownictwo medyczne przyda mi się w codziennej służbie i dlatego rozpoczęłam studia w tym kierunku. Z jednej strony, aby przełamać takie małe dziecięce lęki przed krwią oraz igłami, ale też po to, aby podnieść swój własny profesjonalizm, być nawet o jeden poziom wyżej ponad umiejętności i wiedzę zdobyte podczas kursu podstawowego z udzielania pierwszej pomocy, aby nie zaskoczyła mnie żadna sytuacja w służbie. Ratownictwo medyczne zaczęłam studiować, jak byłam już w Wydziale Ruchu Drogowego. Uważam, że to był najbardziej trafny wybór, tak jak i to, że zdecydowałam się na służbę w Policji. Choć te zawody są różne, to pomaganie ludziom łączy je i sprawia, że w tej kwestii są do siebie bardzo podobne. Na pewno cel mamy jeden, czyli ratowanie ludzkiego życia i zdrowia.

Co dla Ciebie znaczy – bycie policjantką?

Bycie policjantką to dla mnie przede wszystkim to, że każdego dnia my kobiety w Policji mierzymy się z czymś nowym. Żadna interwencja nie jest taka sama, do każdego człowieka trzeba podejść indywidualnie. Każda sytuacja jest inna. Dla wszystkich funkcjonariuszy zresztą, w tym policjantów i policjantek to spore wyzwanie. Dlatego przechodzimy całą masę szkoleń, uczymy się nowych rzeczy, podnosimy swoje kwalifikacje. Bycie policjantką, czyli bycie funkcjonariuszem Policji to przede wszystkim odpowiedzialność. To jest misja, to zadanie, pomoc drugiemu człowiekowi, pomoc słabszym, pokrzywdzonym, poszkodowanym, to pomoc ludziom. Czy policjant, czy policjantka – wszyscy mamy te same obowiązki oraz zadania, którym musimy sprostać.

Czy Twoje umiejętności przydają się w codziennej służbie? W pracy ratownika medycznego – ratowanie ludzi to przewidywalna codzienność, a w służbie policjanta? Już o tym wspomniałaś, że ratowanie ludzkiego zdrowia i życia łączy policjantów i ratowników. Dzielisz się swoją fachową wiedzą w służbie? Przekazujesz ważne wskazówki młodszym pokoleniom podczas spotkań profilaktycznych?

Policjant musi mieć odpowiednią wiedzę oraz umiejętności, dlatego że specyfika naszej służby niesie za sobą nie tylko ryzyko zawodowe, ale też to, że w jej trakcie będziemy udzielać również pierwszej pomocy osobom poszkodowanym. Stąd też na wyposażeniu radiowozów są torby medyczne.

Moje pełne kwalifikacje, czyli licencjat z ratownictwa medycznego uzyskam dopiero za półtora roku, jednak wiedzą, która już zdobyłam, chętnie dzielę się z innymi, również z koleżankami i kolegami w służbie. Zdarza się, że jeżdżę do szkół na spotkania profilaktyczne, gdzie uświadamiam dzieciom i młodzieży, jak zachować się w sytuacjach, gdzie trzeba udzielić pierwszej pomocy i uczyć, w jaki sposób mają to zrobić.

Poza służbą działam również jako wolontariusz w Służbie Ratownictwa Specjalistycznego (SRS). Tam poznałam bardzo wielu ludzi, dla których życie drugiego człowieka ma ogromne znaczenie. Osoby będące w SRS to osoby zdeterminowane, chcące uczyć się nowych rzeczy, przechodzące szkolenia, z którymi współpraca prowadzona jest na wysokim poziomie.

Opowiedz o swoich dotychczasowych doświadczeniach z profesją ratownika medycznego. Te studia to połączenie wiedzy teoretycznej i praktyki? Znasz jeszcze inne policjantki – może zawodowe ratowniczkę medyczną?

Jest i teoria, ale jest też praktyka, bo to ona ma właśnie ogromne znaczenie w zawodzie ratownika. W ramach moich praktyk zawodowych w załodze karetki pogotowia uczestniczyłam w zabezpieczeniu medycznym meczów piłkarskich lub innych imprez sportowych. Teraz jednak większość czasu na studiach muszę poświęcić na praktykę w szpitalu.

My policjanci przede wszystkim dążymy do tego, aby pomóc drugiemu człowiekowi, co często wiąże się z ratowaniem życia ludzkiego. To jest nasz wspólny zawodowy cel. Czy znam inne policjantki ratowniczkę? Tak, lecz może nie tyle, co ratowniczkę, ale przyszłe ratowniczkę. To policjantki, które podobnie jak ja, postanowiły, że zwiększą swoje kwalifikacje i zdobędą licencjat z ratownictwa.

Czy trudno jest być kobietą policjantką? Zauważasz jakieś różnice między mężczyznami a kobietami w Policji?

Bycie kobietą policjantką uważam za spore wyzwanie. Choć dalej walczymy ze stereotypami i każdego dnia udowadniamy, że nie ma zawodów typowo męskich, po prostu wymagają one odpowiednich kompetencji. Każdego dnia policjantki pokazują, że najważniejsze są umiejętności, pasja i poświęcenie, a nie płeć.

Policjantka to często też mama, która czasami po ciężkiej służbie ma jeszcze siłę, aby zająć się dziećmi. Jestem mamą i wiem, że w domu czekają na mnie rodzinne obowiązki. To też jest swego rodzaju praca, wychowanie, sprzątanie. I tak w kółko (śmiech). Jesteśmy silne, bo każdego dnia pokazujemy, że w nas kobietach policjantkach też jest moc.



Jak radzisz sobie ze stresem? Masz jakieś sprawdzone sposoby na odpoczynek? Dobra książka, film, a może jakieś pasje?

Staram się przede wszystkim wyciszyć swój umysł, dlatego zwykle idę na spacer, a czasami też pobiegać. Jak pojawia się jakiś problem, to staram się w miarę możliwości sprawnie go rozwiązać. Mój sposób na odpoczynek jest taki, że pakuję plecak i jadę w góry. Widoki w górach rekompensują wszystko. Pamiętam swoje pierwsze wyjazdy, jak wchodziłam trudniejszym szlakiem, to w myślach od razu pojawiały się niekiedy pytania, po co mi to było, ostatni raz, nigdy więcej, czy nie było lżejszej ścieżki (śmiech). Jednak, kiedy dociera się do celu, kiedy stoi się tam na górze, to wszystko mija. Z gór zawsze wracam wypoczęta i planuję zawsze kolejny wyjazd, chociaż na razie tylko w nasze polsko-słowackie strony, ale mam nadzieję, że w najbliższym czasie uda się gdzieś dalej. To mój sposób na stres, zmęczyć się i zapomnieć o wszelkich kłopotach.

Policjantka to też kobieta, czyli dbanie o fryzurę, makijaż? Czy w służbie ważny jest wygląd zewnętrzny i prezencja, a może też coś więcej? Policjanci i policjantki mają być przecież z założenia wizytówką formacji?

Mówi się o tym, że książki nie należy oceniać po okładce, ale wiele osób tak właśnie robi i tak jest też w codziennym życiu. Wygląd z całą pewnością ma znaczenie. Jeżeli za tym wszystkim idzie wykwalifikowany policjant z umiejętnościami, to możemy mówić o pełnym sukcesie. Nie mówiąc już o umiejętnościach interpersonalnych oraz zdolnościach komunikacyjnych. Nasi „klienci” ukarani mandatem nie zawsze emanują radością, dlatego można spróbować wręczyć mandat z uśmiechem. Oczywiście policjantka musi być też stanowcza i konsekwentna. Nawet z serdecznym uśmiechem na twarzy (śmiech).

Czego życzyłabyś w służbie swoim koleżankom policjantkom?

Dziewczynom w służbie po pierwsze życzyłabym dobrego „partnera/ki” w patrolu, z którymi ramie w ramie będą pokonywać trudności, będą się wspierać i pomagać. Po drugie, życzę im, aby nie były oceniane jako te, które są słabsze, bądź osiągnięcia w służbie łatwiej im przychodzą.

My kobiety policjantki każdego dnia pokazujemy, że stereotyp o męskich zawodach odchodzi do lamusa. Rozpoczynając rekrutację do służby przechodzimy te same etapy, obowiązują nas te same wymagania i procedury, a w służbie nie ma dla nas taryfy ulgowej. Muszą być z nas twarde „baby” (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.



WSZYSTKIE KOBIETY POLICJI

★ MARIUSZ MROZEK

grafika: WOJTEK "CIHY" CICHON

Co prawda 100. rocznica powołania kobiet do służby w Policji bezpośrednio odnosi się do tych Pań, które zdecydowały się na założenie munduru, nie można jednak za-

pominać, że Policja to nie tylko funkcjonariusze w mundurach. To również tysiące osób cywilnych, które każdego dnia, z pełnym zaangażowaniem, wspierają działania policyjne od wewnątrz. Wśród nich szczególnie miejsce zajmują kobiety – pracownice cywilne, które swoją wiedzą, kompetencjami i oddaniem sprawiają, że policyjne jednostki funkcjonują sprawnie i efektywnie. Choć często pozostają w cieniu działań operacyjnych, ich rola jest nieoceniona.

NIEWIDZIALNA, ALE KLUCZOWA SIŁA

W każdej komendzie, lub komisariacie znajdziemy kobiety odpowiedzialne za prowadzenie dokumentacji, obsługę kadrową, logistyczną, informatyczną czy administracyjną. To właśnie one dbają o to, by funkcjonariusze mogli skupić się na swoich policyjnych działaniach, a jednostki – funkcjonowały zgodnie z przepisami i harmonogramami.

Bez pracy cywilnych pracowników Policji trudno wyobrazić sobie codzienne życie służb mundurowych. Przygotowują raporty, analizują dane, organizują szkolenia, obsługują sekretariaty, kancelarie jawne i tajne, a na swoich ramionach dźwigają większą część naszej codziennej „biurokracji”.

W garnizonie stołecznym na etatach cywilnych zatrudnionych jest ponad 1200 kobiet, ponad połowa z nich to pracownice Korpusu Służby Cywilnej. Najstarsza z Pań ma 78 lat i pracuje w Wydziale Teleinformatyki KSP.

WSPARCIE DLA FUNKCJONARIUSZY

Kobiety pracujące w Policji to często osoby z wysokimi kwalifikacjami, posiadające doświadczenie zawodowe i akademickie.

Wzbogacają środowisko policyjne, wprowadzając inne spojrzenie na rozwiązywanie problemów społecznych i organizacyjnych.

PROFESJONALIZM I ZAANGAŻOWANIE

To, co wyróżnia kobiety pracujące na stanowiskach cywilnych w Policji, to nie tylko kompetencje, ale też niezwykła odpowiedzialność i zaangażowanie. Choć nie noszą mundurów, ich praca często wiąże się z podobnym poczuciem służby – służby społeczeństwu.

Warto podkreślić, że wiele z tych kobiet wiąże swoje życie zawodowe z Policją na długie lata, budując doświadczenie i relacje, które są bezcenne dla funkcjonowania jednostek. To one często dbają o ciągłość pracy wydziałów, pamiętają o terminach, procedurach i regulaminach – dzięki nim organizacja wewnętrzna Policji pozostaje stabilna i przewidywalna.

NIE TYLKO W MUNDURZE

Wizerunek Policji nie kończy się na mundurze i oznakowanym radiowozie. To także biurka pełne dokumentów, komputery z bazami danych, rozmowy telefoniczne, harmonogramy spotkań, systemy zarządzania informacją – i to wszystko profesjonalnie obsługiwane przez kobiety, które stanowią kręgosłup administracyjnej formacji.

Ich obecność, choć niekiedy niewidoczna dla obywateli, jest kluczowa dla skuteczności działań policyjnych. Dlatego warto mówić o ich roli głośno i z dumą – bo także one są filarem nowoczesnej, sprawnej i skutecznej Policji.

Gdy szykowałem do druku to wydanie specjalne SMP, otrzymałem wiadomość od Komendanta Stołecznego Policji: „Mariusz, pamiętaj o Paniach pracownicach cywilnych. Nie możemy zapominać o ich ciężkiej pracy i należy za to podziękować”. Czuję się zaszczycony, że mogę to tym tekstem uczynić.



MOJE POCZĄTKI

Z mundurem związana byłam, odkąd mój brat wstąpił w szeregi Państwowej Straży Pożarnej. Tuż po szkole średniej zastanawiałam się nad wstąpieniem do Policji lub Straży Pożarnej, lecz nie byłam jeszcze gotowa na podjęcie tak ważnej decyzji. Postanowiłam zatrudnić się w innym miejscu, aby dać sobie trochę czasu i zdecydować, co chcę robić w życiu. Przez ten okres utrzymywałam sprawność fizyczną, uczestnicząc w zajęciach sportowych, które prowadził mój dobry kolega. To właśnie on przypomniał mi o planach z przeszłości i zainspirował do dalszego działania. Kilka dni później złożyłam wszystkie niezbędne dokumenty, aby wstąpić w szeregi Policji. Do służby zostałam przyjęta 14 czerwca 2022 roku. Tydzień później w Komendzie Stołecznej Policji odbyło się uroczyste przyjęcie do służby, podczas którego wymawiając słowa roty ślubowania, upewniłam się w tym, że chcę zostać policjantką.

W KOMPANII REPREZENTACYJNEJ

Aktualnie jestem policjantką Oddziału Prewencji Policji w Warszawie, a dokładniej 1 Kompanii, czyli Kompanii Reprezentacyjnej Polskiej Policji. Na co dzień pełnię służbę patrolową na terenie Miasta Stołecznego Warszawy oraz okolicznych powiatów. Z racji tego, że jestem także policjantką Kompanii Reprezentacyjnej, dodatkowo biorę udział w uroczystościach ceremonialnych, ale też różnego rodzaju pokazach, zdjęciach, filmach mających na celu promowanie formacji.

Jako policjantka Oddziału Prewencji Policji wraz z kolegami uczestniczymy w zabezpieczeniach imprez masowych, zgromadzeń publicznych, różnego rodzaju uroczystości państwowych, policyjnych, jak również dbamy o bezpieczeństwo w czasie wizyt delegacji zagranicznych. Dodatkowo wchodzę w skład nieetatowej Kompanii Reprezentacyjnej Polskiej Policji, gdzie biorę udział w imprezach o charakterze ceremonialnym na poziomie państwowym, resortowym oraz religijnym.

CO KOCHAM W SŁUŻBIE

Największą przyjemnością w pracy jest dla mnie niesienie pomocy drugiemu człowiekowi. Ratowanie ludzkiego życia i zdrowia to stały element policyjnej służby. Każda interwencja zakończona skutecznym działaniem i uratowaniem cudzej własności, zdrowia czy życia innej osoby, to powód do dumy i motywacja do dalszej służby. Ogromną satysfakcję sprawia mi również to, że jestem policjantką Kompanii Reprezentacyjnej Polskiej Policji.

MOJE HOBBY

Zdecydowanie, moim hobby jest sport. Już od najmłodszych lat aktywnie spędzałam czas wolny, uczęszczając na zajęcia z akrobatyki oraz tańca. Aktywny tryb życia towarzyszy mi do dzisiaj. Jazda na rowerze, rołkach, czy też uczęszczanie na zajęcia sportowe to pasje, które sprawiają, że mogę doskonalić swoje umiejętności techniczne, takie jak precyzja, szybkość czy też koordynacja rucho-

JESTEM PO KOMPANII REPREZENTACYJNEJ



LICJANTKA POLSKIEJ POLICJI

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski



sierżant
ADRIANA KRZYŻEWSKA

I KOMPANIA
ODDZIAŁU PREWENCJI POLICJI W WARSZAWIE

W SŁUŻBIE OD 3 LAT



wa, które są niezbędne w życiu każdego policjanta. Uprawianie sportu pozwala mi również zapomnieć o zmartwieniach i stresie. Sport kojarzy mi się ze zdrowym stylem życia, a co za tym idzie z właściwym odżywianiem i dlatego kolejnym hobby jest kuchnia. Uwielbiam gotować dla relaksu, smaku wspaniałych potraw oraz dla najbliższych mi osób.

SUKCESY I POWODY DO DUMY

Jednym z moich sukcesów jest już to, że jestem tutaj, że mam możliwość noszenia policyjnego munduru. Kolejnym powodem do dumy jest branie udziału jako policjantka Kompanii Reprezentacyjnej Polskiej Policji w obchodach najważniejszej dla nas uroczystości, a mianowicie Święta Policji organizowanego przez Komendę Główną Policji oraz Obchody Narodowego Święta Niepodległości, które organizowane są na Placu Józefa Piłsudskiego przez Dowództwo Garnizonu Warszawa. Do swoich sukcesów mogę również zaliczyć udział w Musztrze Paradnej Kobiet, którą przedstawiłyśmy wspólnie z koleżankami w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej z okazji 100-lecia kobiet w Policji.

KOBIETY W POLICJI

W dzisiejszych czasach kobiety odgrywają coraz większą rolę w służbach mundurowych, przełamując stereotypy i pokazując, że nie ma zawodu, którego nie możemy wykonać. Jesteśmy wzorcami profesjonalizmu, odwagi i determinacji, wnosimy szeroko pojęte umiejętności interpersonalne, takie jak empatia, cierpliwość i zdolność do rozwiązywania konfliktów. Kobieta w mundurze to nie tylko funkcjonariuszka – to również, matka, żona, córka, która codziennie godzi pracę z życiem rodzinnym. To pokazuje, że kobiety potrafią być nie tylko silne i niezależne w służbie, ale także troskliwe i kochające w życiu prywatnym. Nasza wyjątkowa siła tkwi w zdolności do łączenia różnych ról oraz spełniania się na wielu płaszczyznach. Nasza obecność w Policji to nie tylko symbol równouprawnienia, ale także inspiracja dla młodych pokoleń.

UZNANIE I SZACUNEK

Gołym okiem możemy zauważyć, że coraz więcej kobiet decyduje się na wstąpienie do służby w Policji, pokonując wszelkie stereotypy i wyzwania, jakie możemy napotkać po drodze. Nasze zaangażowanie, profesjonalizm i determinacja dowodzą, że miejsce kobiet w służbach mundurowych jest równie ważne i potrzebne, jak mężczyzn. Ciężka praca i poświęcenie, które wkładamy w służbę społeczeństwu, zasługują na pełne uznanie i szacunek. Mam nadzieję, że kontynuując tę drogę – uda nam się całkowicie przełamać stereotyp i stworzyć równą szansę dla obu płci.

PRZYSZŁOŚĆ W MUNDURZE

Jestem osobą, która woli skupić się na tym, co jest tu i teraz. Nie ukrywam, gdzieś z tyłu głowy są plany na przyszłość i myślę o niej z optymizmem, ale pozwólcie, że zostawię to dla siebie. Życie samo zwerfkuje.



NASZA SŁUŻBA TO SIŁA, ODWAGA I SERCE

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne

Służba w prewencji wymaga dobrego przygotowania, dużej odporności na stres i świadomości, że każda kolejna interwencja może być inna. Prewencja wyrabia wiele cech, które później procentują, gdy z tego pionu trafiamy do innych rodzajów policyjnej służby. Uczy cierpliwości, opanowania, doskonali refleks, ale też pozwala na poznanie ludzkich charakterów i zachowań na tzw. pierwszej linii. I chociaż niektórym osobom wydawać by się mogło, że to twarda policyjna robota, gdzie kobiety by się nie odnalazły – to one udowadniają, że jest zgoła inaczej.

Młodszy aspirant Emilia Kalińska pełni służbę w Ogniwie Patrolowo-Interwencyjnym IV Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego Komisariatu Policji Metra Warszawskiego. Miejsce pełnienia służby jest specyficzne, ale zagrożenia mogą się tam pojawić takie same, jak w każdym innym. Z warszawskiego metra korzysta ponad 500 tysięcy pasażerów dziennie. O ich bezpieczeństwo dba między innymi Emilia.

Dlaczego wybrałaś służbę w Policji?

Często decyzja o podjęciu służby w Policji wynika z osobistych wartości, chęci niesienia pomocy, stabilności zawodowej i finansowej. U mnie to wszystko złożyło się w całość i dlatego uznałam, że ten wybór będzie dla mnie najlepszy. Do tego wszystkiego lubię adrenalinę i wyzwania. To właśnie Policja była mi w stanie zapewnić i w ten oto sposób zostałam policjantką i z dumą dołączyłam do „niebieskiej” rodziny.

Jak sobie radzisz w służbie prewencyjnej, czym się zajmujesz?

Czy każda kobieta podoła służbie na pierwszej linii? Ile kobiet liczy „patrolówka” Komisariatu Policji Metra Warszawskiego?

Na co dzień pełnię służbę w rejonie metra, dbam o bezpieczeństwo pasażerów, interweniuję w sytuacjach zagrożenia, zapobiegam wykroczeniom i przestępstwom. Zdarzają się zarówno spokojne dni, jak i bardzo intensywne, czego przykładem są interwencje wobec agresywnych osób, a także te podejmowane wobec osób w tzw. kryzysie psychicznym, których zdrowie i życie może być zagrożone. To służba, która dla części kobiet, ale i dla niektórych mężczyzn, może okazać się trudna. Bo jest wymagająca, a do tego połączona ze szczególną odpowiedzialnością za bezpieczeństwo innych ludzi. Myślę, że nie jest to zawód dla każdego.

Uważam się za policjantkę i kobietę, która sprawdza się w służbie na tzw. pierwszej linii. Trzeba jednak mieć w sobie kilka konkretnych cech, aby temu podołać. To wewnętrzna siła, determinacja i odporność na stres. Ważna jest umiejętność pracy w zespole,



pewność siebie, ale też empatia. Obecnie metro patroluje w sumie 8 policjantek.

Z jakimi zagrożeniami najczęściej masz do czynienia podczas służby w metrze?

Każdy dzień przynosi coś innego, jednego dnia kradzieże kieszonkowe, bójki i awantury osób pod wpływem alkoholu lub środków odurzających, wypadki na torach osób, które celowo, a czasem przypadkowo wpadają na torowisko, zdarzają się również ewakuacje i awarie techniczne. Może powierzchnie, na których się przeemieszczamy, nie są duże, to jednak są tam takie same zagrożenia, jak w każdym innym miejscu.

Czy jakieś sytuacje zapadły Ci szczególnie w pamięci?

Sytuacjami, które najbardziej zapadają w pamięci, są interwencje związane z próbami samobójczymi osób nieletnich. To bardzo przykre wydarzenia, które na długo pozostają w człowieku.

Jak się służy w postrzeganej jako typowo męska formacji? Choć dzisiaj kobiety w komórkach wywiadowczych i patrolowo-interwencyjnych nie są już wyjątkiem. Spełnacie się w każdym policyjnym pionie. Jakie są Twoje odczucia?

Kiedy wchodziłam do formacji, wiele osób miało uprzedzenia, że kobieta sobie nie poradzi w sytuacjach stresowych, że fizycznie odstajemy, że to „nie dla nas”. Na ten moment mogę śmiało powiedzieć, że to mężczyźni często sobie nie radzą. Jakie mam odczucia? Duma, satysfakcja, ale też i świadomość odpowiedzialności i to, że coraz częściej my kobiety jesteśmy oceniane przez pryzmat umiejętności, a nie płci. I to jest właśnie na plus w tym wszystkim.

Jak zachowują się wobec kobiety policjantki mężczyźni, wobec których podejmujesz interwencje?

Co do mojej osoby, mężczyźni, wobec których podejmuję interwencje, zazwyczaj podchodzą z respektem, widząc pewną siebie i profesjonalną policjantkę, która „nie odpuszcza” tak łatwo. Zawsze staram się być konsekwentna i stanowcza, szczególnie wobec tych, którzy prawo łamią i go nie przestrzegają.

Mieliśmy okazję przejrzeć twoją galerię zdjęć z wędkowania...

Przygodę z wędkarstwem mam we krwi, łowili moi dziadkowie, łowią rodzice. Ja kontynuuję moją piękną pasję od 3 roku życia. Wtedy właśnie mama zabrała mnie na ryby i dała pierwszą bambusową wędkę. I tak już zostało do dzisiaj, choć obecnie już z zupełnie innym sprzętem wędkarskim.

Nad wodą nie ma dobrego czy złego dnia. I nie ma niepogody jeśli robimy to, co kochamy, bo rzecę i wodzie należy się szczególny szacunek, trzeba się w niej zanurzyć i zadurzyć po uszy. Człowiek ogarnięty taką pasją, jaką jest wędkarstwo, może wiele – jak mawia mój mentor i wieloletni przyjaciel. Jeżeli chodzi o technikę wędkowania, preferuję metodę spinningową, gdyż jest to aktywny tryb łowienia. Brzegiem można przejść wiele kilometrów, szukając aktywnych drapieżników.

Wędkarstwo ma też wpływ na służbę w Policji. Dlaczego? Uczy cierpliwości i wytrwałości. Kto by pomyślał, a jednak wędkarstwo uczy też pokory i to się w służbie przydaje. Oczy dookoła głowy – spostrzegawczość i samodzielność w niekiedy bardzo trudnych warunkach pogodowych, jak i w terenie, to również cechy, które można przenieść do policyjnych realiów.

Co do moich wędkarskich trofeów, to jednym z „gigantów” (śmiech), jakiego udało mi się złowić, był łosoś, który mierzył 115 cm i ważył prawie 18 kg. Nie gardziłam też sporymi szczupakami, trafił się 104-centymetrowy okaz, a jako młoda dziewczyna złowiłam sumę, który mierzył 180 centymetrów i ważył kilkadziesiąt kilogramów. Moja pasja to dla mnie coś szczególnego, wspaniała odskocznia od dnia codziennego, ale też coś osobistego i ważnego, bo wędkowania uczyli mnie moi ukochani bliscy.

Co chciałabyś przekazać swoim koleżankom policjantkom? Jakaś myśl albo refleksja związana ze służbą?

Nasza służba to nie tylko mundur i rozkazy. To siła, odwaga i serce, które każdego dnia wkładamy w ochronę innych. Bo choć mężczyzna może być silny ramieniem, kobieta bije go sercem, odwagą i wytrwałością. Pamiętajmy, że wspierając siebie nawzajem, jesteśmy silniejsze niż kiedykolwiek.

Dziękuję za rozmowę.

POLICJANTKA CZY NAUCZYCIELKA?

Nie wiem, dlaczego, ale zawsze chciałam zostać policjantką albo nauczycielką wychowania fizycznego, pewnie to kwestia charakteru, ponieważ „ciągnęło” mnie do pracy z ludźmi, chęci kształcenia, budowania relacji i rozwiązywania konfliktów. Lubię widzieć efekty swojej pracy.

MOJA CODZIENNOŚĆ

Na co dzień pełnię służbę w Wydziale dw. z Korupcją KSP. Zajmuję się zwalczaniem korupcji w różnych obszarach jej występowania, głównie wśród urzędników i osób pełniących funkcje publiczne, ale też i w sporcie. Z uwagi na hermetyczną tematykę, praca w naszym wydziale jest dość specyficzna.

WYKSZTAŁCENIE I SŁUŻBA

Ukończyłam kierunki: resocjalizacja oraz pedagogika kultury fizycznej i zdrowotnej na Uniwersytecie Łódzkim. Były tożsame z moimi zainteresowaniami. Wiedza przydawała mi się podczas służby patrolowo-interwencyjnej na łódzkich Bałutach.

SATYSFAKCJA I OCZEKIWANIA

Jak wspominałam, lubię pracę z ludźmi oraz pracę w terenie i to daje mi energię do tego, aby jak najlepiej realizować się zawodowo. Myślę, że w służbie potrzebne są praktyczne rozwiązania, które będą sprawiać, że będzie ona jeszcze bardziej efektywna. Potrzebny jest ciągły rozwój, technologie i udogodnienia programowe, które wzmacniają naszą skuteczność.

HOBBY W ŻYCIU I SŁUŻBIE

Mam wiele zainteresowań, ale zawsze na pierwszym miejscu była piłka nożna. Gram, odkąd pamiętam (śmiech). Zaczęłam swoją piłkarską przygodę w szkolnej drużynie w Uniejowie. Na studiach grałam w drużynie SMS Łódź, a po przeprowadzce do Warszawy m.in. w Piastovii Piastów i Polonii Warszawa, no i oczywiście w Reprezentacji Komendanta Głównego i Komendanta Stołecznego Policji.

Gdy zakończyłam grę w klubach piłkarskich, to dzięki posiadanej licencji trenerskiej – mogłam zająć się trenowaniem sekcji dziewczynek w jednej z akademii piłkarskich w Warszawie, co muszę przyznać, daje mi dużo radości. Uzyskane doświadczenie mogę wykorzystać także w reprezentacji.

KOBIECA PIŁKA NOŻNA W POLICJI I KOMENDZIE STOŁECZNEJ

W 2015 roku powołano do życia Reprezentację Komendanta Głównego Policji kobiet w piłkę nożną, której pomysłodawczynią była Magda Marzec. Na początku była nas dosłownie garstka, ale z czasem piłkarek policjantek zaczęło przybywać. Chciałyśmy, aby powstało jak najwięcej drużyn w komendach wojewódzkich. Za namową Magdy odeszłam z Reprezentacji KGP i zaczęłam tworzyć Reprezentację KSP. Sytuacja się powtórzyła – od garstki policjantek powstała silna drużyna.

Reprezentacja KSP w piłce nożnej kobiet powstała w 2016 roku. Jej celem stało się propagowanie piłki nożnej kobiet wśród funkcjonariuszek garnizonu stołecznego, reprezentowanie Komendy Stołecznego Policji na międzynarodowych i ogólnopolskich turniejach służb mundurowych. Wielokrotnie nasze reprezentantki stawały na podium.

ŻEŃSKA DRUŻYNA KSP DZISIAJ

Aktualnie drużyna stołecznych piłkarek liczy kilkanaście po-

SŁUŻBA W JEST BARDZO CIE



W POLICJI KAWA

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski,
archiwum prywatne



starszy aspirant SYLWIA WŁASNY

WYDZIAŁ DO WALKI Z KORUPCJĄ
KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI

W SŁUŻBIE OD 16 LAT



licjantek. W jej skład wchodzi zarówno policjantki, które zdobyły doświadczenie, grając na ligowych boiskach, jak również funkcjonariuszki związane jedynie z amatorską piłką nożną. W związku z udziałem w turniejach służb mundurowych staramy się nieustannie podnosić swoje umiejętności, dlatego spotykamy się regularnie, aby wspólnie „poko-pać”. Nieocenioną pomoc i wsparcie otrzymujemy od Komendanta Stołecznego Policji insp. Dariusza Walichnowskiego oraz jego Zastępcy insp. Roberta Frąckowiaka.

Tak ogromnego wsparcia, jak obecnie, nasza reprezentacja nie miała jeszcze nigdy. Fajnie, że kierownictwo docenia naszą służbę i ciężką sportową pracę. Dzięki zaangażowaniu reprezentantek oraz wsparciu przełożonych – policjantki piłkarki mogą łączyć grę i służbę, propagując zarówno sport, jak i pozytywny wizerunek formacji. W maju tego roku brałyśmy udział w XX Międzynarodowych Mistrzostwa Policji w Piłce Nożnej, które odbyły się w Cambrils w Hiszpanii. Za pomoc w zorganizowaniu wyjazdu bardzo naszym komendantom dziękujemy.

SŁUŻBA W POLICJI – JAK OCENIAM

Po latach doświadczenia w służbie patrolowo-interwencyjnej, dochodzeniowo-śledczej i operacyjno-rozpoznawczej – uważam, że służba w Policji jest bardzo ciekawa. Myślę, że podczas przyjęć nowych funkcjonariuszy – powinni być oni profilowani pod kątem wykształcenia, zainteresowań i dodatkowych umiejętności. Dzięki temu młodzi policjanci mogliby trafić do wydziałów/komórek, w których będą się rozwijać, a jednostka zyskałaby więcej specjalistów i wydajnych pracowników.

SUKCESY I PORĄŻKI

Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć. Tak, jak wspomniałam, lubię odczuwać satysfakcję ze swojej pracy, którą staram się wykonywać jak najlepiej, dlatego sukcesem zawsze jest doprowadzenie sprawy do końca i wykrycie sprawcy, natomiast porażką zakończenie jej negatywnie. Zdaję sobie sprawę, że brzmi to patetycznie, ale zwyczajnie tak właśnie jest i wiem, że wielu funkcjonariuszy (przynajmniej tych, których znam) też tak to odczuwa. Obstawiam, że to kwestia charakteru, który sprawił, że kiedyś postanowiliśmy założyć niebieski mundur.

MOJE SPOJRZENIE NA KOBIETY W POLICJI

Rola kobiet w Policji jest w dalszym ciągu za mało doceniana. Wystarczy spojrzeć, ile kobiet zajmuje stanowiska funkcyjne w Policji – delikatnie mówiąc – o wiele za mało. Nie bez przyczyny mówi się, że za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta. Każdy z nas wie i doświadczył tego, że kobieta jest w stanie skupić się na wielu rzeczach jednocześnie i wykonać je wszystkie z taką samą starannością, jest sumienna, uczciwa, kreatywna i silna psychicznie.

Nasza formacja, jak i wiele innych służb mundurowych, nie poradziłaby sobie bez udziału i zaangażowania kobiet. Jak zaczynałam służbę w patrolówce, ludzie dziwili się na widok kobiety w mundurze, a teraz jest to normą. Kobiety świetnie sprawdzają się w pracy śledczej, operacyjnej, potrafią zarządzać zespołem i znajdować rozwiązania w trudnych sytuacjach.

ZA JAKIŚ CZAS, ZA DEKADĘ

Prawdopodobnie na emeryturze, ale kto wie. Liczy się tu i teraz. Dzięki możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę ma się trochę więcej czasu na spełnianie swoich pasji. Jednak nie uprzedzajmy faktów, teraz jestem w Policji, służę społeczeństwu i mam jeszcze trochę zrobienia.

Na zakończenie cytuję słowa Kazimierza Górskiego – wielkiej legendy piłki nożnej, polskiego trenera-trenerów: „Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe”.



JESTEM DUMNA Z KOBIET W POLICJI

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcia Marek Szałajski

Mówi się, że mundur to nie tylko strój, to postawa, wybór i codzienne zobowiązanie. Dla niej był marzeniem, które zrodziło się jeszcze w gimnazjum, kiedy inne dziewczyny rozważały szkoły artystyczne, ekonomiczne czy humanistyczne. Młodszy aspirant Gabriela Putyra wybrała liceum mundurowe o profilu policyjnym i nie tylko w nim wytrwała, ale przez kolejne lata uczyniła z tej ścieżki swoją życiową misję.

OD MARZENIA DO MUNDURU – PIERWSZE KROKI W POLICJI

Od 2015 roku jest funkcjonariuszką Policji. To już ponad dekada służby, setki interwencji i niezliczona liczba sytuacji, w których trzeba było zachować zimną krew. Jednak początki nie były łatwe. Gabriela – dziewczyna z małej wioski w Bieszczadach trafia nagle na największe skrzyżowania w Polsce, stając się częścią Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji. Oczywiście to tylko przenośnia, bo żeby dobrze wykonywać swoje zadania, musiała przejść odpowiednie przeszkolenia i kursy.

Będąc już funkcjonariuszką stołecznej drogówki, musiała poznać wszystkie arkana tej bardzo odpowiedzialnej służby. W białej czapce, z rękawiczkami na dłoniach, kierowała ruchem w centrum Warszawy, zabezpieczała demonstracje, przeprowadzała kontrole, będąc często jedyną kobietą w patrolu. „Co ja tu robię?” – zapytała sama siebie na początku. Czas pokazał, że zrobiła to,

co potrafiła najlepiej, zawalczyła i zwyciężyła, a wszystko to z profesjonalizmem i pokorą.

Z PATROLU PRZED KAMERY

Rodzina była daleko, ale siła zawsze blisko, bo w niej samej. Ta sama siła, która zawsze pchała ją ku temu, aby iść dalej i sięgać po więcej. Po pięciu latach służby w ruchu drogowym trafiła do Wydziału Komunikacji Społecznej Komendy Stołecznej Policji. Tam przez cztery lata prężnie działała w Zespole Prasowym. Nagrania telewizyjne i radiowe, współpraca z niemal każdym wydziałem stołecznej komendy, uczestnictwo w realizacjach, ćwiczeniach, zabezpieczeniach i wydarzeniach, te wszystkie aspekty otworzyły przed nią nowe perspektywy. Zdobywała wiedzę, doświadczenie, uczyła się siebie. Poznała ludzi, którzy, jak sama mówi, pokazali, że służba to nie tylko obowiązek, ale też ogromna możliwość rozwoju. To był czas intensywny, pełen adrenaliny, ale

i niesamowitego progresu, zarówno zawodowego, jak i osobistego. Spojrzała na służbę jeszcze szerzej, jako na misję, ale i przestrzeń do tworzenia rzeczy, które mają znaczenie.

SPEŁNIONE MARZENIE – INSTRUKTOR STRZELAŃ

Dziś pełni służbę w Ośrodku Szkolenia Policji jako instruktor strzelań. Marzenie? Raczej cel zrealizowany z żelazną konsekwencją. Na co dzień prowadzi zajęcia na strzelnicy i wykłady z zakresu wyszkolenia strzeleckiego. Doświadczenia z bronią nabrała w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Od tamtej pory słyszała wiele razy, że ma do tego rękę, oko i głowę. Szła za tym głosem. Teraz broń to nie tylko narzędzie, ale i pasja, zarówno w służbie, jak i poza nią. O strzelectwie mówi, że to ciężki kawałek chleba. Wymaga skupienia, wiedzy, cierpliwości i doskonałości każdego dnia. Gabriela nie boi się wyzwań. Wręcz przeciwnie – szuka ich na każdym kroku. Z biegiem lat utwierdzała się w tym, że to właśnie jej droga. Dziś strzelectwo to nie tylko część pracy, ale element jej tożsamości, a broń to dyscyplina, koncentracja, technika i ogromna odpowiedzialność.

GÓRY, BIEGI, MOTOCYKLE – ENERGIA W CZYSTEJ POSTACI

Po służbie? – aktywność. Prywatnie? – góry: Bieszczady i Tatry. To właśnie tam odnajduje spokój i prawdziwą siebie. Sport od dziecka był jej żywiołem. Koszykówka, siatkówka, potem siłownia, bieganie, aż w końcu maratony. I to nie byle jakie, bo np. Maraton Komandosa w pełnym umundurowaniu z 10-kilogramowym plecakiem, ukończyła jako druga policjantka na podium z czasem 5 godzin 40 minut. Był też „GROM Challenge” – 28 km ekstremalnego wysiłku oraz bieszczadzkie „Rzeźniki”, które ukończyła na 1 i 3 miejscu. Teraz z kolei pokochała motocykle. Rutyna to dla niej pojęcie obce, bo Gabriela żyje na pełnych obrotach.

NIE TYLKO DZIŚ, ALE I JUTRO – WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Gabriela nie lubi wybiegać daleko w przyszłość, ale wie, że każdy dzień i każda decyzja kształtują jej drogę i osobowość. Wie na pewno, że zamierza kontynuować naukę. Po studiach licencjackich planuje rozpocząć studia medyczne z zakresu pielęgniarstwa. Policja dała jej mocne fundamenty, a ona chce je wykorzystać, by w przyszłości jeszcze skuteczniej pomagać i chronić.

Do emerytury jeszcze daleko, ale już dziś dba o to, aby wykorzystać każdą możliwość, jaką daje Policja i Warszawa. Inwestuje w samorozwój, naukę i doświadczenie, z myślą o swojej przyszłości, która ma być jej świadomym wyborem i najważniejszą życiową lokatą.

„Nie planuję przyszłości z zegarkiem i planerem w ręku, ale mam pełną świadomość, że każda decyzja dziś buduje to, gdzie będę jutro i tego się trzymam” – mówi.

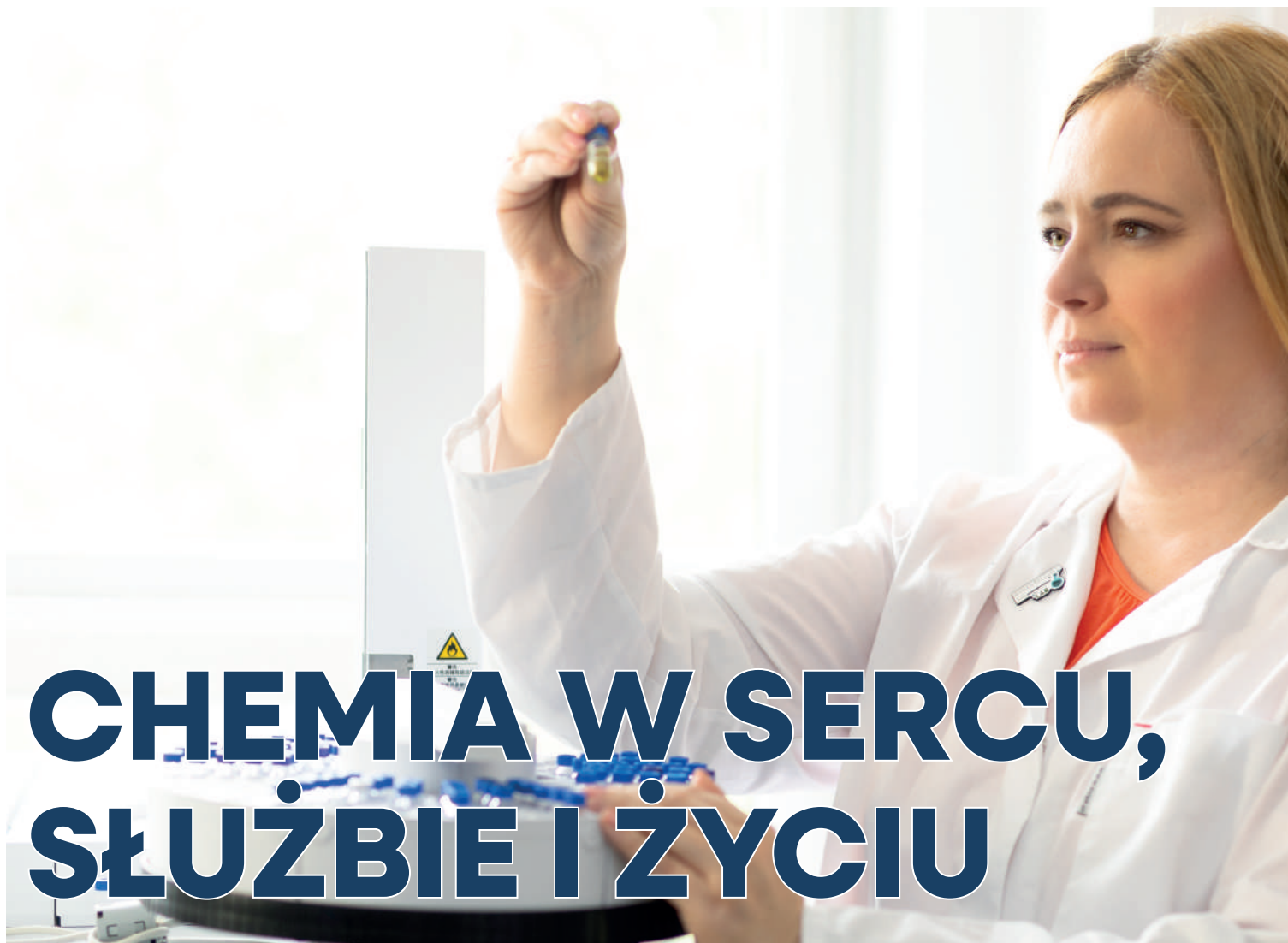
KOBIETA W MUNDURZE – SIŁA, KTÓREJ NIE DA SIĘ ZIGNOROWAĆ

Z dumą mówi o kobietach w mundurze. O tych, które jadą na interwencje, zabezpieczają wypadki, trzymają emocje na wodzy i potrafią być nie tylko silne, ale i empatyczne oraz niezastąpione. Sama jako instruktorka strzelań wie, ile trzeba siły i determinacji, żeby codziennie udowadniać swoją wartość. Wie też, że najważniejsze to udowadniać coś przede wszystkim sobie.

„Jestem dumna z nas kobiet, że dajemy radę i podołamy każdemu wyzwaniu, jakie niesie ta służba, że dziewczyny jeżdżą w patrolach i wchodzą na interwencje ramię w ramię z mężczyznami, że przy wypadkach zachowują zimną krew, że potrafią wesprzeć i niejednokrotnie pokazały, że niemożliwe nie istnieje. I śmiało powiem, że są interwencje i sytuacje, w których jesteśmy wręcz niezastąpione. Wiem, ile kosztuje to dyscypliny, wiary w siebie i sił. I z tego miejsca życzę każdej z nas, aby nigdy nie zabrakło nam wiary w siebie i nasze możliwości. I jeśli coś udowadniać, to tylko i wyłącznie sobie!”

Zamykając tę historię, chciałoby się powiedzieć, że jeszcze wiele przed nią. Prawda jest taka, że już teraz Gabriela jest przykładem tego, że pasja, odwaga i pokora mogą iść ramię w ramię, a mundur, choć ciężki, może być noszony z dumą i godnością.





CHEMIA W SERCU, SŁUŻBIE I ŻYCIU

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcie Marek Szałajski

Kiedy większość czternastolatków wciąż nie ma pojęcia, kim chce być w przyszłości, nadkom. Monika Nowicka już wiedziała: będzie pracować w policyjnym laboratorium kryminalistycznym. Marzenie, które dla otoczenia brzmiało jak chwilowa zachcianka nastolatki, dla niej było początkiem konkretnej drogi, którą konsekwentnie realizowała. Jedno jest pewne, Monika to kobieta, która łączy w sobie naukę, służbę i serce. Skromna, kompetentna, z pasją.

SIEDEMNAŚCIE LAT W MUNDURZE

Pochodzi z Białegostoku. Ukończyła jedno z najlepszych liceów, a następnie wyjechała na studia chemiczne do Warszawy, ponieważ uniwersytet w jej rodzinnym mieście nie oferował wtedy specjalizacji, której szukała, czyli chemii analitycznej. Po ukończeniu nauki nie traciła czasu. Złożyła dokumenty do Policji i tak zaczęła się jej służba.

Swoją karierę rozpoczęła od kursu podstawowego w Szczytnie, a następnie służby w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa IV, na warszawskiej Woli. Najpierw była w Wydziale Patroloowo-Interwencyjnym, potem przeszła do zespołu zajmującego się przestępczością narkotykową. Wtedy pojawiła się propozycja pracy w laboratorium kryminalistycznym. Choć posiadała ogromny zapal do pracy operacyjnej, od wielu osób usłyszała: „Monia, Ty jesteś człowiekiem nauki”. Posłuchała więc tych głosów, własnego serca i rozsądku.

Do Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Stołecznej Policji trafiła jako młoda funkcjonariuszka z zaledwie trzyletnim stażem. Od początku związana z Sekcją Chemii, dziś nie wyobraża sobie innego miejsca dla siebie. Tu spełnia się całkowicie i kompletnie.

BIEGŁA W NAUCE I DZIAŁANIU

Na co dzień Monika pracuje jako biegła ze specjalności badań chemicznych. Sporządza opinie dla Policji, prokuratury i sądu. Analizuje środki odurzające, substancje psychotropowe, alkohole, materiały łatwopalne, a także krew pod kątem zawartości alkoholu. Jednak jej największą pasją w pracy są nielegalne laboratoria narkotykowe. To właśnie tam łączy się rola chemika z doświadczeniem operacyjnym. „Każdy chemik ściśle współpracuje z policjantami operacyjnymi, a od naszej wiedzy zależy bezpieczeństwo całej grupy podczas zabezpieczenia miejsca produkcji” – tak mówi o zasadach, jakie panują w tej profesji. Monika nie raz, nie dwa pracowała w warunkach zagrożenia zdrowia i życia, przy chemikaliach i pod presją czasu. Pracuje w kombinezonach ochronnych, maskach – i tłumaczy – „To rzeczywistość, w której chemik musi pamiętać o bezpieczeństwie, swoim, ale także całego zespołu, w którym każdy ma swoją rolę i zna swoje miejsce”.

LABORATORIUM TO NIE RUTYNA

To nie jest praca dla tych, którzy szukają ciepłej posady od 8 do 16. Chemicy kryminalistyczni są w ciągłej gotowości, także w nocy, w święta, w weekendy. Są dyżury, są wyjazdy. Są też wyzwania intelektualne. Ustawy się zmieniają, a chemik



Po godzinach rozwija swoje pasje, które paradoksalnie znów prowadzą ją do laboratorium, tylko że domowego. Po pracy Monika zamienia fartuch biegłego na fartuch domowy. Jej pasją jest pieczenie. Wszystko zaczęło się, gdy syn poprosił o tort ze Strażakiem Samem. Zrobiła go. Z drabiną i innymi detalami, bo syn się o to szczególnie upominał. I tak się zaczęło. Dziś przygotowuje torty na każdą okazję, często eksperymentując z naturalnymi barwnikami i zdrowszymi zamiennikami cukru czy tłuszczu. Wiedza chemiczna pomaga jej opracowywać zdrowsze wersje klasycznych deserów. „Lubię, gdy moje dzieci mówią, na co mają ochotę, a ja wtedy tworzę coś z niczego” – mówi.

Poza pieczeniem równie ważne miejsce w jej życiu zajmują rośliny. Monika i jej rodzina mieszkają w domu z ogrodem, w którym mogli pozwolić sobie również na szklarnię. Sama sieje, sadzi, podlewa. A jeśli któraś roślina nie rośnie? – to do niej mówi: „Zaraz cię wyrzucę” (śmiech). Warzywa hoduje od nasion, ekologicznie. W takim układzie musi obyć się bez chemii, sama przygotowuje nawozy – muszą być ekologiczne, bo chce, aby jej bliscy, w szczególności dzieci, mogły zerwać sobie np. ogórka i zjeść go bez obaw.

SUKCES? TO NIE TYLKO MUNDUR

Za sukcesem Moniki stoi nie tylko jej siła, ale i ludzie. Mąż, który również jest policjantem, przejął po części sporą opiekę nad dziećmi, gdy ona jeździła na kursy i zdobywała uprawnienia biegłego. Mąż, dzieci, rodzice, siostra, współpracownicy, wszyscy ją wspierają. Bo sukces nie rodzi się w próżni. „Żeby kobieta mogła być lwicą w pracy, musi mieć spokój w domu” – mówi z uśmiechem Monika. Jest skromna. Nie lubi mówić o sobie, że jest wyjątkowa. Każdy jednak, kto ją zna i z nią pracuje, wie jedno: Monika to kobieta od zadań niemożliwych. Taka, która udowadnia, że pasja, nauka i serce mogą ze sobą współgrać.

Na pytanie, co dalej? Masz plany na emeryturę? – odpowiada z uśmiechem: „Jeszcze za wcześnie, ale na emeryturze może doktorat, a może praca na uczelni. A może po prostu: więcej tortów, więcej kwiatów, więcej podróży z najbliższymi, więcej życia, więcej siebie”. Bo nadkom. Monika Nowicka wie, że życie samo w sobie jest jak laboratorium. Wymaga prób, błędów i odwagi, by robić swoje.

KOBIETA W MUNDURZE, KOBIETA Z MISJĄ

Monika nie ma złudzeń co do trudności, jakie czekają na kobiety w służbach mundurowych. „Kobieta w Policji musi pracować dwa razy więcej, żeby być równie doceniana” – mówi. Macierzyństwo często wyklucza z kursów, opóźnia awanse. Mimo tego kobiety w mundurze – to, jej zdaniem, nie umniejszając kolegom, najlepsi pracownicy, bo muszą ogarnąć nie tylko służbę, ale i dom, dzieci, życie swoje i innych. „Nasza doba to trochę niekończąca się służba” – żartuje.

KILKA SŁÓW OD MONIKI – DO KOBIET W MUNDURZE I POZA NIM

„Do wszystkich kobiet, które wstają o świcie, aby założyć mundur: pamiętajcie, że jesteście silne! Nawet jeśli czasem zmęczenie mówi wam coś innego. Nie jesteśmy gorsze, słabsze, mniej zdolne, jesteśmy po prostu inne. I w tej inności tkwi nasza siła. Wrażliwość to nie słabość. Empatia to nie przeszkoda, to dar. Policja to trudne środowisko, ale też przestrzeń, w której można się rozwijać, jeśli ma się to samozaparcie w sobie, pomoc bliskich i trafi się na mądrych przełożonych oraz fajnych współpracowników.

Nie rezygnujcie z siebie, z macierzyństwa, z ambicji. Można być świetną mamą i świetną funkcjonariuszką. Można robić przetwory, piec torty i na przykład likwidować laboratorium narkotykowe. Trzeba tylko znać swoją wartość i nie bać się o nią zawalczyć.

Jeśli kiedykolwiek poczujesz, że jesteś niewystarczająca, przypomnij sobie, ile już zrobiłaś. A jeśli przyjdzie taki dzień, że poczujesz się zmęczona i wszystkiego będzie za dużo, usiądź z kubkiem kawy i powiedz sobie: robię, co mogę, najlepiej jak umiem. I to wystarczy”.

musi być ze wszystkim na bieżąco. Musi wyprzedzać przestępców, musi przewidywać różne ruchy. To praca wymagająca ciągłego dokształcania się, ale też pokory i wrażliwości. „Staram się pamiętać, że za każdą opinią jest człowiek” – mówi Monika. I może właśnie dlatego jej opinie są tak cenione, bo są nie tylko precyzyjne, ale i odpowiedzialne. Ta praca wymaga od niej wszystkiego, wiedzy, refleksu, dyspozycyjności i odporności psychicznej.

„Choć to praca laboratoryjna, nie oznacza rutyny. Każda opinia to inny przypadek, inna historia, inny człowiek” – mówi. Zawsze woli sprawdzić coś cztery razy, niż popełnić błąd choć raz. Jest profesjonalna w swych działaniach. Zawsze stawia na rzetelność i precyzję. Często zdarza się, że pracuje w święta i weekendy, jeździ na interwencje w nocy, a potem już w komendzie zakłada biały fartuch i wraca do próbek. Taka jest rzeczywistość policjantki chemiczki.

Cierpliwość? Ogromna. Odpowiedzialność? Codzienna. Jednak to dzięki tej pracy, jak sama mówi, poznała ludzi, którzy są dla niej drugą rodziną. „Zawsze im powtarzam, że są wszystkim, co tutaj mam” – mówi z poruszeniem.

ŻYCIE PRYWATNE: MIĘDZY CUKREM A SZKLARNIĄ

Monika Nowicka to nie tylko chemiczka i policjantka.

PEDAGOGICZNE DOŚWIADCZENIE, KTÓRE PROCENTUJE DO DZIŚ

Zanim wstąpiła do Policji, postanowiła dać szansę drugiej pasji – pracy z dziećmi. Z dyplomem pedagogiki w dłoni weszła w świat najmłodszych: najpierw żłobek, potem przedszkole. I choć to były zupełnie inne realia niż służba, dały jej coś bezcennego, doświadczenie, które dziś procentuje każdego dnia. „To był czas radości, rozwoju, nauki, czas, który pokazał mi, jak bardzo dzieci potrzebują zrozumienia, a nie tylko zasad, jak wiele mogą powiedzieć, nawet jeśli jeszcze nie potrafią mówić dobrze” – wspomina.

Praca w żłobku i przedszkolu dała jej nie tylko radość i satysfakcję, ale również ogrom wiedzy o psychologii dziecka, zaburzeniach i wyzwaniach wychowawczych. „Uważam, że wszystko w życiu nas czegoś uczy i rozwija” – mówi. Dzięki temu dziś potrafi świetnie dogadać się młodymi ludźmi, z którymi pracuje na co dzień i których rozumie, jak mało kto.

OD PATROLU PO PROFILAKTYKĘ

2 sierpnia 2025 roku miną dokładnie trzy lata, odkąd z dumą nosi policyjny mundur. Wszystko zaczęło się od kursu podstawowego, który ukończyła zdeterminowana, pełna energii i gotowa do działania. Następnie trafiła do patrolówki na warszawskiej Pradze-Północ, dzielnicy, która potrafi nauczyć życia i doskonale sprawdza charakter człowieka. Tam, dzień po dniu, budowała swój policyjny fundament.

Gdzieś w środku biło jednak to pedagogiczne serce. I kiedy nadszedł czas wyboru dalszej drogi, decyzja była prosta i padło na Wydział ds. Nieletnich i Patologii, w którym pracuje już od roku. „Myślę, że ta sympatia do dzieci została ze mną na zawsze, a miejsce, w którym teraz jestem, daje mi możliwość łączenia służby z tym, co naprawdę czuję w głębi serca, czyli chęć pomagania młodym ludziom, zanim będzie za późno” – tak to ocenia. „Nie wyobrażam sobie, że mogłabym być gdzieś indziej niż właśnie tu” – dodaje.

Jej codzienność to nie tylko same raporty i suche paragrafy. Na co dzień prowadzi postępowania z udziałem nieletnich, zatrzymuje ich, doprowadza do ośrodków wychowawczych lub przed sąd. Sporządza wnioski dotyczące czynów karalnych, demoralizacji czy sytuacji opiekuńczo-wychowawczych. Czasem prowadzi zajęcia w szkołach tzw. pogadanki, podczas których przybliża młodym ludziom, jakie konsekwencje mogą nieść ich decyzje i różne zachowania. Jej codzienność jest pełna wyzwań, a empatia jest jednym z narzędzi jej pracy, bo wydział, w którym pracuje to nie tylko twarde prawo i zasady. „Często zgłaszają się do nas rodzice, zrozpaczeni, bezradni, wielokrotnie wstydzający się przyznać, że sobie nie radzą z własnymi dziećmi. Potrzebują nie tylko procedur, ale przede wszystkim wsparcia i zrozumienia. Potrafię słuchać i doradzić. I wiem, że każda rozmowa może być początkiem zmiany na lepsze” – mówi.

SPORT – SZKOŁA CHARAKTERU I DISCYPLINY

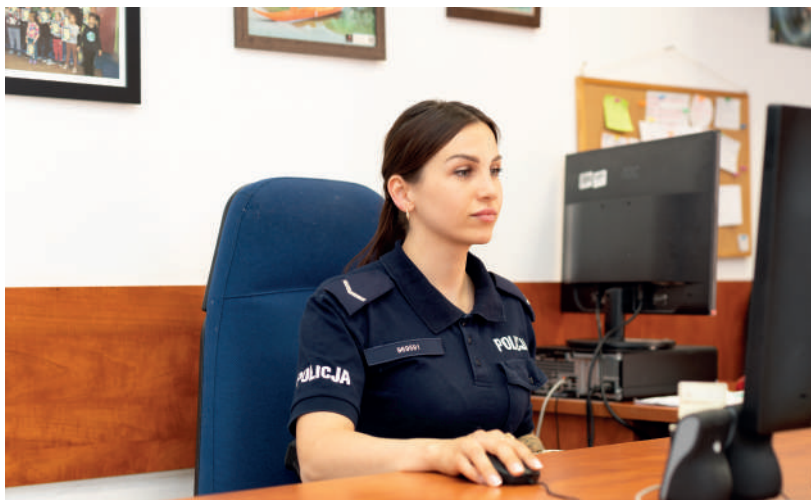
Praca pracą, ale co robić po kilku godzinach na służbie? W jej przypadku uprawiać sport, który jest jej

MARZENIE Z D STAŁO SIĘ ŻYCIOWYM CELEM



DZIECIŃSTWA

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcia Marek Szałajski



sierżant AGNIESZKA KLEK

WYDZIAŁ DS. NIELETNICH I PATOLOGII
KOMENDA REJONOWA POLICJI WARSZAWA VI

W SŁUŻBIE OD 3 LAT



ogromną pasją. Od dziecka aktywna fizycznie, od 20-stki zakochana w trójboju siłowym. Wszystko zaczęło się na siłowni, gdzie znajomi zwrócili uwagę na jej niesamowitą siłę. Nie minęło wiele czasu, a już startowała w pierwszych zawodach i wygrała. „To był moment, w którym zrozumiałam, że siła to coś więcej niż mięśnie. To dyscyplina, pokonywanie siebie, wyjście ze strefy komfortu i nauka pokory. Każdy ciężar coś we mnie budował. Potem przyszły treningi z trenerem, częstsze zawody, sukcesy, ale i porażki, które niebywale hartują charakter. Sport uczy pokory, konsekwencji i wychodzenia poza strefę komfortu. Dzięki niemu wiem, że mogę więcej” – opowiada o tym z wielkim przekonaniem.

Niestety pewnego dnia Agnieszka doznała kontuzji, która wykluczyła ją z czynnego sportu na pół roku. Systematycznie wracała do formy i nie zrezygnowała całkiem z aktywności. Dziś trenuje bardziej hobbystycznie: siłownia, biegi miejskie, ścianka wspinaczkowa, basen, to coś, co daje jej kopa i nastroja pozytywnie. Uważa, że sport pod każdą postacią kształtuje w pewien sposób charakter człowieka. Dokładnie to też wyjaśnia: „Nie wyobrażam sobie życia bez ruchu. Sport mnie nakręca, daje energię i wewnętrzną siłę. A kontuzja? Nauczyła mnie pokory i tego, że czasem trzeba zwolnić i po prostu dać ciału odpocząć, bo organizm i tak upomni się o swoje. I to w najmniej pożądanym momencie”.

HEKTOR – PASJA NA CZTERECH ŁAPACH

Kiedy nie ma jej na siłowni ani na służbie, nieodłącznym towarzyszem jej codzienności jest Hektor, ukochany, prawie 14-miesięczny rottweiler o sercu większym niż jego gabaryty. Pojawił się w jej życiu, gdy miał zaledwie osiem tygodni i od tamtej pory stali się nierozłączni. „Nie wiedziałam, że można tak mocno żyć się z psem. On oddaje wszystko, co mu dasz, tylko z milion razy bardziej. To nie jest tylko zwierzę. To moja pasja, mój przyjaciel, mój codzienny towarzysz. Uczęszczam z nim na zajęcia z zakresu posłuszeństwa i obrony i muszę przyznać, że to niesamowite, jak pies potrafi odwzajemnić czas i zaangażowanie. Hektor jest bardzo ważną częścią mojego życia, która daje mi bezwarunkową miłość każdego dnia”.

KOBIETA PATRZĄCA W PRZYSZŁOŚĆ Z OTWARTYM SERCEM

O emeryturze jeszcze nie myśli, jeszcze nie czas. Jest dopiero na początku swojej drogi, pełnej pasji, planów i misji do zrealizowania. Każdego dnia chce się uczyć, rozwijać i dawać z siebie więcej, zarówno formacji, jak i sobie oraz swoim bliskim i wszystkim, którzy potrzebują jej energii. Wierzy, że ma przed sobą całe lata służby. Jednak już teraz wie jedno: „warto być kobietą w Policji”.

Chce też przekazać swoim koleżankom jak najwięcej od siebie, podzielić się swoimi refleksjami z głębi serca: „W tej służbie spotkałam mnóstwo wyjątkowych i ambitnych kobiet. Pasjonatek z samozaparciem i marzeniami. Kobiet, które nie boją się wyzwiać, jakie stawia przed nimi życie i codziennie dźwigają świat na swoich barkach. Chciałabym, żeby każda z Was, każda z nas pamiętała, jak wiele jest warta i jak wiele znaczy. Nawet wtedy, gdy zmęczenie i obowiązki dają w kość. Zaslugujemy na to, by się spełniać i być doceniane oraz podziwiane i to nie tylko od święta. Możemy być z siebie dumne dziewczyny!”.



PRECYZYJNA

NIE TYLKO NA STRZELNICY

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne

Komisarz Sylwia Leszczyńska swoją policyjną drogę rozpoczęła tuż po maturze, w 2008 roku. Gdy inni planowali wakacje po szkole średniej, ona już wiedziała, że chce pełnić służbę właśnie w tej formacji. Wybór nie był przypadkowy. Uczęszczała do szkoły o profilu sportowym, po której kariera w mundurze była naturalnym wyborem. Zadecydowały jednak praktyki – trzy dni spędzone w jednostce Policji otworzyły jej oczy na to, jak naprawdę wygląda służba. To wtedy poczuła, że ta ścieżka może być jej własną. Nie była wtedy jeszcze pewna, czy to odwaga, czy intuicja. Rozważała różne drogi. Gdy jakiś czas później przechodziła obok jednostki Policji, to weszła i złożyła dokumenty. Dzisiaj po 17 latach służby, z uśmiechem mówi, że to nie był przypadek. To było powołanie, które po prostu trzeba było usłyszeć.

DEKADA SŁUŻBY NA LOTNISKU CHOPINA

Pierwsze dziesięć lat Sylwia Leszczyńska spędziła w Komisariacie Policji Portu Lotniczego Warszawa Okęcie. Na początku jako policjantka patrolowa odpowiadająca za bezpieczeństwo jednego z największych portów lotniczych w tej części Europy. W mundurze patrolowała hale przylotów i odlotów, terminale, parkingi. Codziennosc mogła wyglądać jak film akcji, ale dla niej była sumą mnóstwa decyzji, koncentracji i odpowiedzialności. Z czasem, gdy przeszła do Zespołu ds. Organizacji Służby, jej zadania nabrały strategicznego wymiaru. Profesjonalnie odnajdywała się wśród dokumentacji sytuacji kryzysowych, ochrony lotnictwa cywilnego, współpracy z innymi służbami, takimi jak Straż Graniczna, Straż Pożarna, Służba Ochrony Lotniska – znała te struktury od podszewki. Jako instruktorka strzelań policyjnych oraz Instruktorka Ochrony Lotnictwa Cywilnego (uprawnienia posiadała jako jedna z nielicznych) – szkoliła innych i dzieliła się wiedzą, z której inni korzystają po dziś dzień.

FINANSE W MUNDURZE – NOWE WYZWANIA, NOWE KOMPETENCJE

Choć większość ludzi nie kojarzy Policji z cyframi i paragrafami, Wydział Finansów i Budżetu Komendy Stołecznej Policji jest miejscem, gdzie każdy grosz się liczy. I to dosłownie. W 2018 roku komisarz Sylwia Leszczyńska zasiadła szeregi tego wydziału i dziś pełni funkcję eksperta Sekcji Wydatków Osobowych. Na co dzień zajmuje się m.in. obsługą finansową policjantów i pracowników Policji. Opracowuje również projekty decyzji administracyjnych, Wprowadza nowe procedury i usprawnienia, dbając o to, by prawo i praktyka szły w parze.

Zmiana komórki była dla niej naturalnym krokiem. Chciała się rozwijać, zdobyć nowe kwalifikacje, zyskać szerszą perspektywę i nie przestawać się uczyć. Praca w finansach to precyzja, logika, ogromna odpowiedzialność, ale też satysfakcja z bycia częścią systemu, który realnie wpływa na codzienność funkcjonariuszy.

PASJA DO STRZELECTWA – KONCENTRACJA I SUKCESY

Chociaż zawodowo przeszła z działań typowo policyjnych do finansowych, wciąż pielęgnuje pasję, która narodziła się podczas szkolenia podstawowego – strzelectwo. To właśnie wtedy u zupełnej nowicjuszki w tym temacie ktoś dostrzegł potencjał. Dziś może pochwalić się nie tylko instruktorskimi uprawnieniami, ale i sukcesami sportowymi. W kwietniu 2025 roku zajęła 2 miejsce w międzynarodowych zawodach z okazji 100-lecia kobiet w Policji w konkurencji karabinka sportowego (25 m), a w klasyfikacji ogólnej znalazła się w pierwszej dziesiątce. Z drużyną kobiet zdobyła 1 miejsce i Puchar Komendanta Głównego Policji.

Strzelanie daje jej coś więcej, a mianowicie odporność psychiczną, poczucie siły i sprawczości, a także wspólnotę z ludźmi, którzy dzielą tę samą pasję. To przestrzeń, w której kobieta w mundurze może być nie tylko funkcjonariuszką, ale też sportowcem, mentorką i inspiracją dla innych. Strzelectwo to nie tylko rywalizacja. To sposób na rozwój osobisty, naukę cierpliwości i koncentracji.

PRZYSZŁOŚĆ Z CELEM I RÓWNOWAGĄ

Sylwia nie lubi stać w miejscu. Wciąż chce się rozwijać. Marzy o tym, by znaleźć balans między obowiązkami a tym, co ją uskrzydla. Chce mieć czas zarówno na strzelectwo, jak i na ciszę. Chce szkolić, wspierać młodszych kolegów i koleżanki, startować w zawodach, po prostu cieszyć się życiem.

Na emeryturze planuje podróżować, odkrywać nowe miejsca, smakować życie, i robić to, na co dziś często brakuje czasu. „Chcę żyć mądrze i aktywnie” – mówi z uśmiechem.

KOBIETY W POLICJI – SIŁA, KTÓRA MA WIELE TWARZY

Sylwia z dumą mówi o roli kobiet w Policji. Jej zdaniem wnoszą one do formacji unikalną siłę, łącząc empatię z profesjonalizmem, intuicję z dyscypliną. Służą w patrolach, prowadzą śledztwa, szkolą innych, stoją na czele wydziałów i jednostek. Ona doskonale wie, jak wygląda codzienność kobiet w Policji. Nie z teorii – z praktyki. „Kobiety niczego już nie muszą udowadniać. Zrobiły to swoją codzienną służbą” i dodaje: „Nasza siła ma wiele twarzy. Jesteśmy tam, gdzie trzeba. Po cichu, ale z ogromną mocą”.

Dla niej kluczem do atrakcyjniejszej pracy w Policji dla kobiet jest realna szansa rozwoju, elastyczność w podejściu do życia rodzinnego oraz autentyczne docenienie. Bo kobiety nie szukają przywilejów, ale potrzebują przestrzeni, by móc być sobą. Chcą robić swoją robotę najlepiej, jak potrafią. Aby Policja była miejscem dla kobiet na długo, nie tylko na chwilę, potrzeba konkretnych zmian: równego dostępu do awansu, elastycznych rozwiązań dla matek i opiekunek, widoczności kobiet w kampaniach i przede wszystkim kultury oraz szacunku. Kobiety policjantki, kobiety cywile, wszystkie chcą równego traktowania. Chcą móc z dumą wykonywać swoją pracę.

„Drogie koleżanki, Wasza praca ma znaczenie. Wasza obecność w tej formacji to nie przypadek – to siła, która zmienia oblicze Policji. Jesteście potrzebne. Bądźcie dla siebie wsparciem. Nie zapominajcie o swojej wyjątkowości. Nigdy nie tracicie wiary w siebie. Dziękuję Wam za to, co robicie każdego dnia”.



JAK TO WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO?

Służbę w Policji rozpoczęła w 2005 roku. W sierpniu 2025 roku minie dokładnie 20 lat od chwili, gdy po raz pierwszy założyła mundur. Przez te dwie dekady przeszła długą i wymagającą drogę, ale nigdy nie straciła zamiłowania do wykonywanego zawodu. Z wykształcenia biolog, z tytułem doktora nauk biologicznych, do Policji trafiła zafascynowana światem kryminalistyki, choć wcześniej życie próbowało poprowadzić ją ku sztuce. W liceum uczęszczała na zajęcia plastyczne prowadzone przez absolwentkę Akademii Sztuk Pięknych, która namawiała ją, aby starała się o przyjęcie do akademii. Ostatecznie jednak Sylwia wybrała nauki przyrodnicze, konkretnie biologię człowieka. Z czasem okazało się, że to był bardzo dobry wybór. Sztuka jednak wcale nie odeszła na zawsze.

Jej zainteresowanie kryminalistyką zaczęło się na uczelni. W czasie studiów magisterskich w Katedrze Antropologii wzięła udział w zajęciach prowadzonych przez funkcjonariuszy Policji. Podzielili się oni swoim bogatym doświadczeniem zawodowym, przedstawili sprzęt techniki kryminalistycznej, wspólnie zabezpieczali odwzorowania linii papilarnych. To było coś nowego, fascynującego, innego niż dotychczasowa teoria. „Kryminalistyka wtedy nie była jeszcze tak popularna, jak dziś, więc tym większe robiła na mnie wrażenie” – wspomina.

ŚLADY, KTÓRE „MÓWIĄ”

Gdy rozpoczęła pracę w Laboratorium Kryminalistycznym Komendy Stołecznej Policji, trafiła do Sekcji Daktyloskopii, a dokładnie do pracowni traseologii. To właśnie w tej dziedzinie specjalizuje się do dziś. Jako biegła z zakresu badań traseologicznych zajmuje się analizą śladów pozostawionych przez obuwie, opony, a nawet bose stopy. Tematem jej pracy uprawieniowej, za którą uzyskała wyróżnienie, były między innymi najstarsze ślady stóp. Traseologia to dziedzina nieoczywista i często niedoceniana. Jest wymagająca nie tylko ze względu na ogrom wiedzy, ale i posiadanie szczególnych predyspozycji weryfikowanych już na etapie rekrutacji. Ślady obuwia, stóp, opon potrafią być niezwykle złożone. Trzeba umieć je „czytać”, często między licznymi plamami czy zabrudzeniami. Często konieczna jest dobra wyobraźnia, aby z ogromu plam wyodrębnić odwzorowania istotne i niejednokrotnie przewidzieć, z czego wynikają różne rozbieżności czy deformacje. Sylwia podkreśla, że właśnie tu przydaje się jej wyobraźnia przestrzenna, wrażliwość i inwencja twórcza, tak potrzebne również w sztuce.

SZTUKA ZRODZONA Z POTRZEBY SERCA

Sztuka wróciła do niej nieoczekiwanie, w czasie pandemii. Zafascynowana filmem „Mroczny Rycerz” chciała kupić sobie koszulkę z Jokerem, ale żadna nie spełniała jej oczekiwań. Wtedy, za namową męża, postanowiła namalować ją samodzielnie. Tak się wszystko zaczęło. Potem były kolejne koszulki, kurtki, portrety, a każdy pomysł na kolejną pracę był idealnym polem do popisu dla jej twórczego umysłu. Samodzielnie je farbuje, wykonuje malunki i ozdabia, nadając im „drugie życie”. Wszystko, co wychodzi spod jej rąk, jest unikatowe.

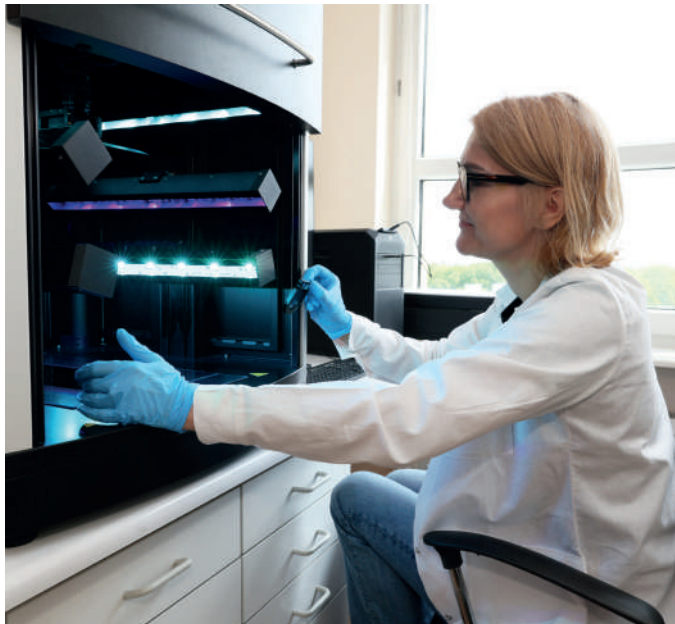
Z czasem zakochała się w akwareli, technice trudnej, nieprzewidywalnej, kapryśnej, ale niezwykle satysfakcjonującej. „Wystarczy jeden zły ruch pędzla i godziny pracy mogą przepaść na marne. Ale kiedy już coś się uda, to satysfakcja jest ogromna” – mówi. Maluje głównie portrety, wymyślone twarze, jak i oblicza znanych osób. Stara się nie tylko uchwycić podobiznę, ale również oddać charakter osoby, nastroj i emocje. Na pewno

ARTYSTYCZNA W DUSZY



ZNY ŚLAD

★ Tekst Karina Pohoska, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne



podinspektor
DR SYLWIA KLUSKA
-KACZMAREK

LABORATORIUM KRYMINALISTYCZNE
KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI

W SŁUŻBIE OD 20 LAT



przydaje się tu również wiedza z anatomii zdobyta w trakcie studiów.

Choć maluje takim sposobem od niedawna, w jej obrazach widać charakterystyczny, wypracowany styl. Inspiracje czerpie z otoczenia, z ludzi, z emocji, a największą nagrodą są dla niej pochwały, zwłaszcza te od innych, prawdziwych artystów.

Nie sprzedaje nigdzie swoich prac, nie urządza wystaw. Maluje z potrzeby serca, dla rodziny, dla przyjaciół, znajomych, tak po prostu, żeby wyrazić siebie i jednocześnie uszczęśliwić kogoś. Każda koszulka czy obraz to osobista niespodzianka, która odzwierciedla gust i osobowość obdarowanego. Właśnie dlatego prace Sylwii są tak wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ – ARTYSTYCZNA EMERYTURA?

Czy planuje całkowicie oddać się malarstwu po przejściu na emeryturę? Z pewnością chciałaby kontynuować tę pasję. Uważa, że każda kobieta, niezależnie od wieku i profesji, powinna mieć coś „swojego”, coś, co przynosi ukojenie, radość, przestrzeń do rozwoju, taką swoją niszę. Dla niej to właśnie jest sztuka. „Chciałabym malować dalej, może częściej, może więcej. Ale najważniejsze, żeby się rozwijać, podejmować wyzwania i realizować się. Dla mnie malowanie to nie tylko hobby, to odskocznia od codzienności, poczucie spełnienia, to azyl, miejsce, gdzie czas płynie inaczej, przy dźwiękach muzyki, a zmartwienia zostają za drzwiami” – mówi. Na razie nie planuje wystaw, ale też nie wyklucza, że kiedyś zorganizuje pokaz swoich prac. Na razie jednak woli działać po cichu – dla siebie i bliskich.

KOBIETA W MUNDURZE – KOBIETA Z MISJĄ, ZDETERMINOWANA, SILNA, NIEZWYKŁA

Sylwia nie żałuje wyboru swojej ścieżki zawodowej. Ceni swoją pracę, szczególnie dzięki ludziom, wspaniałym fachowcom w swoich dziedzinach, z którymi miała i ma okazję pracować. To właśnie atmosfera w pracy, zgrany zespół wymieniający się doświadczeniami i wspólnie rozwiązujący rozmaite problemy, są najważniejsze i sprawiają, że praca w Laboratorium Kryminalistycznym KSP daje dużą satysfakcję.

Z ogromnym szacunkiem wypowiada się też o innych kobietach w Policji. Mówi wprost, że zna wiele zdeterminowanych, sumiennych, świetnie zorganizowanych i oddanych swojej pracy policjantek. Jednocześnie dostrzega trudności, szczególnie dla młodych mam, które muszą wyjeżdżać na szkolenia. Sama zna to z autopsji, bo przekonała się o tym na własnej skórze. Cieszy się jednak, że Policja idzie z duchem czasu, wprowadzając możliwości robienia różnych rzeczy zdalnie. Uważa, że w niektórych jednostkach warto byłoby rozważyć elastyczne godziny pracy dla kobiet z dziećmi, co z pewnością ułatwiłoby im godzenie ról. Być może to temat do dalszej refleksji dla systemu.

Jedno jest pewne: kobiety świetnie sobie radzą w Policji, są zorganizowane, sumienne i empatyczne. I jeśli tylko pozwoli im się łączyć życie zawodowe z osobistym, to mogą góry przenosić.

NA ZAKOŃCZENIE – KILKA SŁÓW DLA KOBIET

Podinsp. dr Sylwia Kluska-Kaczmarek to przykład kobiety, która potrafi łączyć naukę, służbę, sztukę i życie rodzinne. Jej przesłanie dla innych kobiet, zwłaszcza tych w mundurze brzmi: „Nie poddawaj się, nie wszystko musi wyjść za pierwszym razem. Jeśli masz pasję, to nie rezygnuj z niej, próbuj aż do skutku, znajdź czas, szukaj, eksperymentuj. Odpoczywaj przy tym, co daje Ci radość i dbaj o swój rozwój osobisty. To wyzwala pozytywne emocje, rozwija poczucie własnej wartości i pozwala łatwiej radzić sobie z codziennymi przeciwnościami. Pasja to nie tylko coś miłego, to Twoje skrzydła. Nawet jeśli na co dzień nosisz je pod mundurem i nikt ich nie dostrzeże, Ty wiesz, że one tam są”.

KAŻDY PRZYNOSI COŚ INNEGO

Jak ważna jest rola kobiet policjantek w pracy dochodzeniowej – świadczy przede wszystkim to, że potrzebni są tutaj i policjanci, i policjantki. Takim flagowym przykładem jest to, że nie wszystkie kobiety, które są ofiarami domowej przemocy, opowiedzą o swoich problemach nawet najbardziej empatycznym mężczyznom, chociażby z racji traumy, jaką wyniosły z relacji, które stały się później przedmiotem składanych przez nie zawiadomień. Dlatego właśnie kobiety policjantki w dochodzeniówce prowadzą często tzw. sprawy rodzinne dotyczące przemocy domowej. Przy tym nasze śledcze potrafią doskonale przenosić na budowanie dobrych relacji z pokrzywdzonymi swoją wiedzę życiową. Dochodzeniówka to na pewno jest ich żywioł.

Aspirant Izabela Malinowska jest policjantką w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Powiatowej Policji w Mińsku Mazowieckim. Jej pasją są podróże. Lubi wędrówki po górach, a co jakiś czas wyrusza na zagraniczne eskapady do różnych krajów nie tylko na naszym kontynencie, ale też na innych. Poza tym jeździ motocyklem, który aktywnie wykorzystuje do poznawania ciekawych miejsc. Czy te wszystkie doświadczenia przydają się jej w służbie, jak czuje się jako kobieta w Policji? O te oraz inne aspekty policyjnego życia i nie tylko – postanowiliśmy ją zapytać. Oto efekt naszej rozmowy.

Izo, każdej policjantki, również Ciebie, chcielibyśmy zapytać się, jakie były Twoje początki w Policji? Dlaczego wybrałaś tę formację, co Ciebie tak motywowało? Jak przebiegała Twoja służba?

Służbę w Policji rozpoczęłam w 2011 roku. Dość późno, jeśli chodzi o mój wiek. Miałam wówczas 35 lat. Byłam w nielicznej grupie tych „trochę starszych” osób na kursie podstawowym, lecz myślę, że na realizację marzeń nigdy nie jest za późno. O służbie w Policji marzyłam od zawsze. Jako mała dziewczynka bawiłam się w policjantkę i wychowywałam się na serialu „07 zgłoś się”, a porucznik Borewicz był moim idolem. I jakkolwiek banalnie by to nie zabrzmiało, wstąpiłam do tej formacji, aby pomagać ludziom. Poza tym byłam przekonana, że nie grozi mi tu ani monotonia, ani nuda oraz że dostanę codzienną dawkę adrenaliny. I zawsze wiedziałam, że będzie to tylko i wyłącznie niebieski mundur. Tak po prostu, o innym mundurze nawet nie myślałam. Było to bardzo mocne przekonanie i pomysł na życie, pomimo tego, że nikt tego we mnie nie wzmacniał, bo w mojej rodzinie nie było tradycji mundurowych. A to wszystko przez tego Borewicza (śmiech). Wiem, że był jeszcze Kapitan Żbik, ale ja komiksów nie czytałam (śmiech).

Przez pierwsze lata pracowałam w prewencji. Zawsze chciałam służyć na pierwszej linii „frontu”. Praca w patrolu dawała mi tę



DZIEŃ

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski, archiwum prywatne



możliwość i przede wszystkim elastyczność w podejmowaniu decyzji, pomimo specyfikacji formacji. Mam na myśli to, że mając świadomość, że od mojego podejścia do człowieka, empatii i ciepła, którymi zawsze obdarowywałam skrzywdzonych ludzi na interwencjach, zależy to, jak dalek potoczy się ich los.

I ja też nawiążę do ofiar przemocy, które zawstydzone, zastraszone, długimi latami w czterech ścianach znosiły męża oprawcę, aż do chwili, kiedy po naszymu, po kobiecemu udało się przekonać taką kobietę, że pora z tym skończyć. I życie takich kobiet się odmieniało. To były te chwile, kiedy strudzona dwunastogodzinną służbą wychodziłam z budynku komisariatu z poczuciem spełnienia, że pomogłam, że uświadomiłam i przekonałam, że mogłam choć przez chwilę być oparciem dla potrzebującej wsparcia ofiary przemocy.

Z wielu powodów można osiągać satysfakcję w tym zawodzie. Pamiętam sytuację, kiedy w nocy, to był okres przedświąteczny, pojechaliśmy z kolegą na interwencję. Na miejscu okazało się, że sprawca dokonał kradzieży portfela z pieniędzmi. Dla nas dzień, jak co dzień, ale nie zapomnę wyrazu twarzy pokrzywdzonego, który ze łzami w oczach powiedział, że tam była jego wypłata, że co on dzieciom powie, że nie będzie świąt. Ścisnęło mnie w sercu, nie powiem, to taki zwykły ludzki odruch, tak jak ła, bo i ona może się w oku zakręcić. Policjant to też człowiek. Nie darowaliśmy, ruszyliśmy za złodziejem, zrobić wszystko, żeby pomóc ojcu tamtej rodziny. Przeczucie nam pomogło, zatrzymaliśmy go kilkanaście kilometrów dalej na stacji PKP, chciał odjechać najbliższym pociągiem. Nie odjechał, bo w porę go zauważyliśmy i uniemożliwiliśmy ucieczkę. Odzyskaliśmy te pieniądze, dzieciaki miały święta, to był sukces, nie złodziej, ale to, że tamta rodzina odzyskała nie tylko rzecz materialną, ale radość. Dla takich chwil warto zakładać mundur, bo one sprawiają, że jeszcze bardziej chce się pomagać ludziom.

Jak pracuje się w dochodzeniówce? Co najbardziej lubisz w tej służbie?

Lubię dochodzeniówkę i to bardzo. Na chwilę obecną czuję, że jest to moje miejsce. Nadal mogę pomagać i wykazywać się empatią wobec pokrzywdzonych, tak aby poczul, że Policja pomaga, że nikt ich nie lekceważy. Tak samo dużą satysfakcję sprawia mi to, że po niejednokrotnie długotrwałym dochodzeniu czy śledztwie, postępowanie kończy się aktem oskarżenia. Ponadto tu nigdy nie ma nudy. Zawsze coś się dzieje. Każdy dzień przynosi coś innego, coś ciekawego.

Czy faktycznie bez kobiet nie byłoby tej części policyjnej pracy? Postawiliśmy tezę, że kobiety są niezbędne w tej dziedzinie. Czy zgadzasz się z tym?

Zgadzam się z tym, że kobiety są niezbędne w tej dziedzinie, w tej pracy i służbie. Nie dlatego, że jestem jedną z nich, ale tak zupełnie obiektywnie – kobiety są potrzebne w Policji. Mówi się, że łagodzimy obyczaje. Faktycznie tak jest, często widziałam rozchmurzenie na twarzach, szczególnie panów na widok kobiety w mundurze. Bywało, że agresywni dotychczas panowie uspokajali jeden drugiego na widok policjantki. Schodzili z tonu, powstrzymywali się od wulgaryzmów. Ponadto są sytuacje, że czynności przy kobiecie powinna dokonywać tylko kobieta, tylko policjantka. I tu policjantki sprawdzają się w tej roli. Dzisiaj mało już jest zawodów stricte męskich. Jeśli ktoś jest w czymś dobry, to co za różnica – jakiej jest się płci.



Czujesz jakieś różnice między kobietami a mężczyznami w tej służbie? Z kim wolisz pracować?

Zawsze wołałam pracę z mężczyznami. Nie dlatego, że nie lubię kobiet, bo tak nie jest. Jednakże lubię w pracy mężczyzn to, że jest tzw. krótka piłka, czyli szybkie decyzje. Bez zbędnych ceregieli. Sama taka jestem, nie lubię rozbijania na atomy, lubię działać zadaniowo. Jak jest coś do zrobienia, to robimy i koniec tematu. I choć wolę pracę z mężczyznami, to spotykam kobiety z pierwiastkiem męskim, twardzielki, takie lubię, z takimi chcę pracować. Dodam jeszcze, że zajmuję pokój z kolegą. On jest bardzo doświadczonym policjantem. Jest to niebywale komfortowa sytuacja, kiedy można uczyć się od najlepszych.

Twoje pasje, czy to sposób na radzenie sobie ze stresem, czy też część Twojego życia, z którą jesteś związana od zawsze?

Moje pasje pozwalają mi na zdrowe podejście do życia. Dzięki nim wszystko układa się w fajny kawałek życia. Kiedy jestem w służbie, staram się wywiązywać z obowiązków tak, aby nikt nie miał mi nic do zarzucenia, ale czas wolny święcę i cenię. Właśnie dzięki pasjom mogę odpocząć psychicznie. Poza tym lubię czuć adrenalinę. Jazda motocyklem, wspinanie się po górach, skoki ze spadochronem, widzę tu jeden wspólny mianownik – adrenalina.

Opowiedz nam o swoich górskich wędrówkach.

Góry to wolność. I adrenalina, o której tak często wspominam (śmiech). Tam nie myślisz o niczym, nawet nie możesz myśleć o czymkolwiek innym. Musisz myśleć tu i teraz. Jak tybetańscy mnisi (śmiech). Dlatego tak lubię góry, bo kiedy jesteś między szczytami, kiedy skupiasz się na tym, gdzie postawić nogę, bo właśnie wiesz nad przepaścią, to liczy się tu i teraz, a to uwalnia od wszystkiego. Najlepsze są samotne, kilkudniowe wypady, kiedy wchodzisz w góry pierwszego dnia, a schodzisz do cywilizacji za cztery czy pięć dni. Wędrujesz z plecakiem na plecach, od schroniska do schroniska, w ciszy i jedyne, co cię obchodzi, aby zobaczyć ten majestat gór i wrócić na noc do kolejnego schroniska. Trzeba być zorganizowanym. I nie ma większej frajdy, jak wstać o drugiej w nocy, z czołówką wejść na szczyt jako pierwszy i stamtąd witać nowy dzień, a świat w dole, przykryty pierzynką z chmur. To się rozmarzyłam (śmiech).

A podróże?

Uwielbiam podróże zagraniczne. Pozwalają na chwilę zapomnienia. Lubię poznawać nowe miejsca, kulturę, zwyczaje. Zwiedziłam już kilkanaście krajów, byłam na kilku kontynentach. Wszędzie czuje się komfortowo, jednakże najbardziej Kocham Włochy.



To kraj, w którym chcę mieć swój kawałek podłogi na starość.

W planach mam już kolejną podróż, tym razem do Neapolu. Dużo podróżuję, kilka razy w roku staram się wyjeżdżać. Lubię zwiedzać miasta, ale najbardziej cieszy mnie kontakt z naturą. Podróżuję też kulinarnie, zawsze na takich wyjazdach kosztuję lokalnych specjałów. To jest dodatkowa frajda z podróży. Udało mi się również zwiedzić trzy stany Ameryki, to było niebywałe doświadczenie. Trochę taka podróż życia. Taki mój mały „American Dream”. Można byłoby dużo opowiadać, jednak podróżowanie pozwala mi odpocząć od codziennych obowiązków. Jak już widzę, że zaczynam się stresować drobiazgami, to szukam biletów lotniczych. Krótki wypad i wracam znowu gotowa do działania. Za bardzo lubię swoją pracę, aby pozwolić sobie na myślenie o niej w kategoriach zmęczenia. Wyjeżdżam, odpoczywam, wracam i dalej się lubimy, bo tak, ja czuję, że ta praca też mnie lubi.

Myślę sobie, że mam szczęście w życiu. Mam fajną rodzinę, lubię wracać do domu. Mam też pracę, która sprawia, że pracujący poniedziałek po wolnym weekendzie jest czymś, co wywołuje uśmiech na mojej twarzy. To wszystko działa wtedy, jak znajdzie się złoty środek. Trzeba umieć pracować, ale i trzeba umieć odpoczywać.

Kiedy stałaś się fanką motocykli? Jak to się zaczęło? Czym jeździsz na co dzień? Masz swoją kobiecą ekipę do wspólnych wyjazdów? A może jeździsz z mężczyznami albo w mieszanym gronie?

Jeżdżę skromnym Suzuki Bandit. Jak dla mnie to piękna czerwona maszyna. Fanką motocykli byłam zawsze. Choć przez wiele lat z zazdrością spoglądałam na ludzi jeżdżących na nich. Patrzyłam, myślałam i planowałam, co tu zrobić, aż w końcu zrealizowałam swój plan (śmiech). Moją przygodę z motocyklami zaczęłam stosunkowo niedawno, bo jakieś 4 lata temu. Chyba musiałam dorosnąć do motocykla. Wiadomo, zdać prawo jazdy i kupić motocykl, to nie sztuka. Sztuką jest nie dać się ponieść, a ja naprawdę czuję, że muszę dorosnąć.

Nie skupiam się nad tym, czy jeździć w grupie, czy solo. Lubię obydwie te formy. Jeśli już, to preferuję kameralne grupki. Najbliżsi znajomi. Nie przynależę do żadnego klubu. Może dlatego, że wolę niezależność. Lubię tak po prostu wsiąść i jechać przed siebie. Jazda motocyklem to zupełnie inna bajka. Jest adrenalina i jest natura, a ja znowu o tej adrenalinie (śmiech).

Jeżdżąc samochodem, nawet nie sądziłam, że tyle zapachów po drodze mijam. Zapachy, jakie serwuje nam natura, są nie do podrobienia. Lubię te chwile na motocyklu, ale mało ich. Czas wolny poświęcam najważniejszemu mężczyźnie w moim życiu, mojemu wnukowi, to jest dla mnie piękny czas. Taka ze mnie babcia, choć tylko z nazwy, bo mam olbrzymie pokłady energii i wszędzie zawsze mnie pełno (śmiech).

Z okazji 100.lecia kobiet policjantek, co chciałabyś przekazać swoim koleżankom w służbie?

Chcę im przekazać, aby dawały radę, aby zawsze szły z podniesioną głową i trzymały linię w tym już coraz mniej męskim świecie. Ponadto, aby nie wstydziły się nie wiedzieć. Każdy z nas był kiedyś uczniem. I życzę im tyle samo powrotów, co wyjazdów. Trzymajcie się dziewczyny.

Dziękuję za rozmowę.





KOBIETY MOGĄ BYĆ BARDZO DOBRYMI SZEFAМИ

★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia Marek Szałajski

Kobiety policjantki to także policyjne dowódczynie piastujące stanowiska komendantów, naczelników wydziałów, kierowników sekcji i posterunków, umiejące bardzo sprawnie i efektywnie zarządzać policyjnymi zasobami, podejmować decyzje, wykazując się charyzmą nie mniejszą niż policjanci mężczyźni. Dzisiaj widok kobiety komendanta nikogo już nie dziwi. Polska Policja miała już kobiety w stopniach generalskich, a także piastujące stanowiska w ścisłym kierownictwie Policji. Pierwszą policyjną dowódczynią była Stanisława Filipina Paleolog nazywana potocznie komendantką, twórczyni Policji Kobiecej, stojąca na czele pierwszej policyjnej brygady składającej się wyłącznie z kobiet policjantek. Można powiedzieć, że dzisiaj wszystkie kobiety na stanowiskach kierowniczych kontynuują tę szczytną misję, dowodząc już nie tylko samymi policjantkami, ale też policjantami. Do tego potrafią być dobrymi i konkretnymi szefami.

Nadkomisarz Dorota Hankus pełni służbę na stanowisku Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji do spraw kryminalnych w Mińsku Mazowieckim i jest odpowiedzialna za cały pion operacyjny i śledczy. Jest bardzo kompetentną osobą, której doświadczenie zawodowe było do tej pory związane z pracą dochodzeniowo-śledczą. Jest przykładem policjantki, która pokonała poszczególne etapy policyjnej ścieżki zawodowej, zdobywając nie tylko uznanie wyższych przełożonych, którzy docenili jej potencjał i wiedzę, ale też kolegów i koleżanek, dla których Dorota była zawsze dobrym policjantem, ale też bardzo otwartą i serdeczną

osobą, która w służbie była i cały czas jest pomocną i uczynną koleżanką. Przyszedł jednak czas na zmianę miejsca i kompetencji pełnienia służby i teraz to ona niczym historyczna Stanisława Filipina Paleolog dowodzi oraz zarządza. Jak wygląda zarządzanie z jej perspektywy, czy to łatwy kawałek policyjnego chleba, jak w dowodzeniu odnajdują się kobiety? Zapytaliśmy Panią Komendant też o to, jak przebiegała jej służba w Policji? Zdradzimy na wstępie tylko, że komendantka Dorota to prywatnie bardzo rodzinna osoba, a jej odskocznią od trudów służby są książki.

Pani Komendant, jakie były początki służby w Policji? Czy postanowienie o aplikowaniu do naszej formacji było podyktowane rodzinnymi tradycjami, a może spełnieniem dziecięcych marzeń? A może tak po prostu postanowiłam zostać policjantką? Dlaczego?

Moje studia na Uniwersytecie Wrocławskim dobiegały końca i mówiąc krótko – szukałam pracy. Mój wujek podsunął mi taką myśl – czy nie chciałabym spróbować swoich sił jako policjantka? Czemu nie – pomyślałam? I tak od myśli do czynów było już całkiem blisko. Złożyłam wymagane dokumenty, przesłam wszystkie etapy rekrutacji i w marcu 2004 roku została przyjęta do służby w Komendzie Miejskiej Policji we Wrocławiu.

Jak wyglądała służba w Policji? Czy od razu był to pion kryminalny, czy może najpierw prewencja? W jakich wydziałach, jednostkach?

Po odbytych szkoleniu podstawowym i od razu po nim profilowanym dochodzeniowo-śledczym w Szkole Policji w Pile – otrzymałam rozkaz pełnienia służby w Komisariacie Policji Wrocław-Stare Miasto. Tamtejszy komendant zgodnie z rozkazem skierował mnie do pracy w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym. To był duży wydział, a ja trafiłam do Referatu do walki z Przestępczością Gospodarczą. Po niespełna dwóch latach z powodów osobistych przeniosłam się do Mińska Mazowieckiego.

Kolejną jednostką była Komenda Powiatowa Policji w Mińsku Mazowieckim, gdzie mogłam wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie ze służby we Wrocławiu. Moim nowym miejscem służby i pracy stał się Wydział dw. z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją. W 2018 roku zostałam naczelnikiem tego wydziału. Natomiast w 2024 roku najpierw powierzono mi obowiązki, a później powołano na stanowisko Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji do spraw kryminalnych.

Czy kobiety mogą być dobrymi szefami w Policji? Jakimi cechami powinny się odznaczać, aby dobrze zarządzać? Czy trzeba być stanowczą, konkretną, czy też szczypta dobrego serca, uśmiechu i zrozumienia też jest potrzebna?

Zdecydowanie wszystkie te cechy wymienione przez Pana Redaktora uważam za niezbędne do dobrego zarządzania i to nie tylko w Policji. Jak najbardziej kobiety mogą być bardzo dobrymi szefami. W ostatnim czasie obserwuję tendencję wzrostową do zajmowania przez kobiety stanowisk kierowniczych zarówno Policji, jak i na rynku cywilnym. Myślę, że jest to dobry trend i nie mam tutaj absolutnie na myśli własnej osoby. Kobiety potrafią być dokładne, skrupulatne i wykazywać się dobrym zmysłem organizatorskim.

Proszę podać taką swoją własną receptę na to, aby być dobrym przełożonym w Policji?

W całym swoim życiu kieruję się zasadą – traktuj ludzi tak, jak sama chciałabyś być traktowana. Takim złotym środkiem jest przede wszystkim, aby szanować ludzi, ale też być sprawiedliwym w stosunku do podwładnych, być wymagającym, ale ze świadomością, ile można wymagać i nie uważać siebie za nieomylnego. To, że jestem przełożonym, to nie znaczy, że nie potrafię zakaśać rękawów i wspólnie z policjantami podjąć się działania. Jako naczelnik niejednokrotnie prowadziłam czynności w realizowanych sprawach, wychodząc z założenia, że kiedy jest dużo pracy, to każda para rąk się przyda. To też sposób na to, aby budować autorytet wśród policjantów, że w trudnym czasie mają wsparcie

w swoim szefie, a tak po prostu – to lubię pomagać.

W całej swojej karierze zawodowej miałam bardzo dobrych przełożonych, co nie pozostało bez wpływu na moją postawę. To też nauka, która wyniosłam z Policji i chcę być dla swoich ludzi taka sama, jak moi szefowie byli dla mnie. Dobro zawsze wraca do człowieka.

A może jeszcze receptę, jak dobrze pracować w zespole? Pani Komendant zawsze była bardzo lubiana. Ilu ludzi, tyleż charakterów, jak być dobrym kolegą, koleżanką w Policji?

Podstawą dobrej pracy w zespole jest zasada wzajemności. Przede wszystkim ludzie tak pracujący powinni sobie pomagać wzajemnie. Uważam, że nie można wykorzystywać osób, które są mniej asertywne, bo nie potrafią odmówić. Pracując w zespole, trzeba wykazać się wzajemnym zrozumieniem, a niekiedy empatią. Należy widzieć, że ktoś może mieć swój gorszy czas lub trudną sytuację osobistą. Nigdy nie wiadomo, co nas może czekać i czy w przyszłości sami nie będziemy potrzebowali pomocy lub tzw. taryfy ulgowej. Ważne jest dbanie o dobrą atmosferę w pracy. To zadanie wszystkich, zarówno podwładnych, jak i przełożonych. Z dobrą ekipą można nawet „góry przenosić”.

A teraz przejdźmy do pasji oraz zainteresowań? Co nieco wspomnieliśmy o książkach? Jakie gatunki i czy tylko takie zainteresowanie, a może inne?

Przede wszystkim czytam szeroko rozumianą beletrystykę, czyli prozę fabularną. Są to polscy współcześni autorzy, ale nie tylko. To mnie odstresowuje i pozwala odpocząć. Kiedy biorę do ręki książki, czytam je, to się wyłączam. Moja wyobraźnia wtedy pracuje, nie myślę o pracy, o problemach. Bardzo lubię pracować na działce, gdzie pielęgnuję swój mały warzywniak i cieszy mnie, gdy prawie całe lato możemy zbierać własne ekologiczne warzywa.

Bycie kobietą policjantką to często nienormowany czas służby, dyżury, alarmy. Czy Pani Komendant ma swój złoty środek na zachowanie równowagi między służbą a życiem prywatnym? Trzeba przecież pamiętać o tym, że jest rodzina, dzieci. Wspomnieliśmy już, że Pani Komendant jest bardzo rodzinną osobą.

Cały czas pamiętam, że jestem matką i żoną. I to jest dla mnie najważniejsze. Tak staram się organizować życie rodzinne i zawodowe, aby zachować tę równowagę. Najważniejsza jest organizacja i planowanie zadań zarówno w pracy, jak i w domu. No i oczywiście nieodkładanie niczego na później. Nigdy też nie robię czegoś na ostatnią chwilę. Zawsze mam z tyłu głowy myśl, że może wydarzyć się coś takiego, co spowoduje, że będę musiała zostać dłużej w pracy lub przyjść do służby w czasie wolnym.

Na zakończenie praktyczna rada dla kobiet, które dowodzą w Policji i dla wszystkich policjantek? Takie serdeczne życzenia z okazji 100-lecia Policji Kobiecej?

Praktyczna rada to bądźcie zawsze sobą. Wszystkim Paniom Policjantkom i koleżankom życzę, aby każdy dzień był pełen radości, spełnienia i satysfakcji z wykonywanej pracy oraz służby, a także niech daje Wam poczucie szacunku i uznania, na które zasługujecie.

Dziękuję za rozmowę.



DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH

WYDZIAŁ DOBORU



dobor@ksp.policja.gov.pl



rekrutacja-ksp.policja.gov.pl



al. Solidarności 126, 01-195 Warszawa



GARNIZON STOŁECZNY

POLICJI

